

**Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie**

Anna Kędzierska
nr albumu: 29228

**METAFIZYCZNE PODSTAWY ETYKI
W UJĘCIU
PROFESORA MIECZYŚŁAWA GOGACZA**

Praca magisterska
napisana pod kierunkiem
Prof. UKSW dr. hab. A. Andrzejuka
na Seminarium z Historii Filozofii
Starożytnej i Średniowiecznej

Warszawa 2008

Spis treści

Wstęp	4
1. Metafizyka człowieka jako osoby	9
1.1. Filozoficzna identyfikacja człowieka jako osoby	11
1.1.1. „Słowo serca” jako skutek <i>spotkania</i>	11
1.1.2. Istotowe i istnieniowe pryncypia człowieka	12
1.1.2.1. Przyczyny strukturalne człowieka	12
1.1.2.2. Przyczyny genetyczne człowieka	13
1.1.3. Własności transcendentalne	18
1.1.4. Człowiek jako osoba	21
1.1.5. Godność osoby ludzkiej	24
1.2. Konsekwencje dla etyki wynikające z filozoficznej identyfikacji człowieka jako osoby	26
1.2.1. Rozumność i wolność	27
1.2.2. Kształcenie i wychowanie władz człowieka	34
2. Metafizyka relacji osobowych	38
2.1. Rodzaje relacji osobowych	39
2.1.1. Relacja miłości	40
2.1.2. Relacja wiary	43
2.1.3. Relacja nadziei	45
2.2. Relacje osobowe jako postacie obecności	46

2.3. Konsekwencje dla etyki wynikające z filozoficznej identyfikacji relacji osobowych	48
2.3.1. <i>Metanoia</i> , humanizm i religia	49
2.3.2. Zagadnienie wartości	52
3. Metafizyka chronienia osób	58
3.1. Pryncypia wyboru działań chroniących osoby	60
3.1.1. Sumienie.....	60
3.1.2. Kontemplacja	64
3.1.3. Mądrość.....	66
3.2. Wspólnoty chroniące osoby	69
3.2.1. Określenie wspólnoty	70
3.2.2. Rodzaje wspólnot	72
3.3. Konsekwencje wynikające z etyki chronienia osób	76
Zakończenie	82
Bibliografia	85

Wstęp

W pracy, którą przedkładamy czytelnikowi, prezentujemy sformułowane w tytule zagadnienie metafizycznych podstaw etyki w ujęciu zaproponowanym przez Profesora Mieczysława Gogacza¹. Wyjaśnijmy od razu, że chodzi tu o ujęcie zwane „tomizmem konsekwentnym”. Jest to kierunek powstały dzięki odczytaniu na nowo i w innym niż tradycyjne świetle całości tekstów św. Tomasza z Akwinu oraz filozoficznej myśli w nich zawartej. Dodajmy, iż ten nowy sposób rozumienia poglądów Akwinaty zapoczątkowali J. Maritain i É. Gilson odkryciem, „że czymś najważniejszym i wyjściowym dla niego jako filozofa jest istnienie bytu”².

Profesor Gogacz podjął się w swej pracy badawczej rozwijania problematyki *esse* jako wewnętrznego aktu bytu jednostkowego. Zauważył, że nie jest ono jedynie wyrozumowaną przez nas w procesie poznania, konieczną zawartością bytu, dzięki której wszystko, co jest, istnieje.³ Pryncypium istnienia, podobnie jak istota, stanowi to *constitutivum* bytu, którego realnie doznajemy w spotkaniu z nim, i który porusza nas swym oddziaływaniem. Do tego odkrycia doprowadziło naukowca ATK rozważanie zarysowanej przez Akwinatę teorii „mowy serca”. Przywrócenie i wykorzystanie tej teorii, od wieków pomijanej w wykładzie filozofii Tomaszowej, jest charakterystyczną cechą wyróżniającą metafizykę i filozofię poznania tomizmu konsekwentnego. Problematyka *sermo cordis* stanowi przykład twórczego uprawiania tomizmu w kierunku pogłębiania myśli Doktora Anielskiego oraz stosowania jej do problemów, które on sam tylko

¹ Sylwetkę prof. Mieczysława Gogacza przedstawił A. Andrzejuk w referacie: *Sylwetka naukowa Profesora Mieczysława Gogacza*, w: *Osoba zadaniami pedagogiki. Wykłady bydgoskie*, Navo, Warszawa 1997, s. 211-217, oraz T. Klimski w artykule: *Życie i działalność naukowa profesora Mieczysława Gogacza*, w: *Studia Philosophiae Christianae* 32(1996)2, s. 7-10. W tym samym zeszycie umieszczony został wykaz wszystkich, do 1996 roku, publikacji Profesora. Jego uzupełnienie o pozycje wydane od roku 1996 znajduje się w *Studia Philosophiae Christianae* 42(2006)2.

² A. Andrzejuk, *Sylwetka naukowa...*, dz. cyt., s. 211

³ Na temat rozumienia aktu istnienia w tomizmie egzystencjalnym zob. É. Gilson, *Tomizm. Wprowadzenie do filozofii św. Tomasza z Akwinu*, PAX, Warszawa 2003, s. 41-61; M. Gogacz, *Elementarz metafizyki*, ATK, Warszawa 1987, s. 147-149.

zasygnalizował, „bądź też nie rozwinął ich wyjaśnienia w świetle stosowanej przez siebie propozycji rozumienia bytu”⁴.

Tego typu rozwinięć i doprecyzowań możemy wymienić, i wymieniamy w niniejszej rozprawie, znacznie więcej. W dziedzinie antropologii filozoficznej jest to nowe ujęcie zagadnienia stworzenia człowieka (a w nim zewnętrznych przyczyn celowych) oraz nowe rozumienie osoby naświetlone przez ujęcie istoty człowieka jako subsystencji. Ponadto, jest to uwyrażnienie wyjątkowej kompozycji struktury wewnętrznej człowieka, która czyni go osobą i nadaje mu zarazem godność. M. Gogacz sięga również do niewykorzystanej dotychczas teorii własności transcendentálnych, łącząc je z relacjami osobowymi.

Rozbudowanie i nadanie ram problematyce relacji osobowych jest istotnym dokonaniem omawianego w pracy Autora. Dzięki niemu zagadnienie to staje się ważnym działem filozofii człowieka oraz wyznacznikiem budowania etyki. Ta ostatnia staje się z kolei nauką o chronieniu osób i ich więzi miłości, wiary i nadziei, a więc czymś dotykającym bezpośrednio „tu i teraz” każdego człowieka. Usprawnianie się w cnotach jest w tej filozofii moralnej już nie celem życia moralnego, lecz sposobem i pomocą w realizowaniu się tego życia.

Wszystkie powyższe kwestie, jak również i inne, których tu nie wymieniamy, składają się w sumie na oryginalne, spójne i całościowe ujęcie problemów filozoficznych, ukazanych przez św. Tomasza. To ujęcie, zwane przez jego twórcę tomizmem konsekwentnym, zostało przedstawione w jego licznych artykułach i książkach. W ramach tegoż nurtu uczniowie M. Gogacza od kilkadziesiątu już lat prowadzą badania w kierunku coraz wierniejszego opisu rzeczywistości w jej różnorodnych aspektach.⁵ Obok tego powstają kolejne prace omawiające dorobek naukowy ojca najmłodszej odmiany tomizmu. Jedną z nich jest rozprawa habilitacyjna A. Andrzejuka pt. *Prawda o dobru. Problem filozoficznych podstaw etyki tomistycznej*⁶, w której autor podejmuje między innymi interesujące nas zagadnienie metafizycznych podstaw filozofii moralnej w ujęciu Profesora

⁴ T. Stępień, *Nowe ujęcia w rozumieniu człowieka w warszawskiej szkole tomizmu konsekwentnego*, Studia Philosophiae Christianae 40(2004)1, s. 248.

⁵ Chodzi tu zarówno o badania, które były podejmowane przez studentów i doktorantów na seminariach prowadzonych w ATK pod kierunkiem Prof. Gogacza, jak również o ich późniejszą, samodzielną pracę naukową. Zob. M. Gogacz, *Elementarz metafizyki*, ATK, Warszawa 1987, s. 8-9; *Człowiek i jego relacje (Materiały do filozofii człowieka)*, ATK, Warszawa 1985, s. 60; *Próba heurysty subsystencji i osoby (wprowadzenie)*, w: Opera Philosophorum Medii Aevi, t. 8: *Subsystentia i osoba według św. Tomasza z Akwinu*, ATK, Warszawa 1987, s. 12, 14.

⁶ A. Andrzejuk, *Prawda o dobru. Problem filozoficznych podstaw etyki tomistycznej*, UKSW, Warszawa 2000.

Gogacza. W naszym studium chętnie i często korzystamy z tej znakomitej publikacji tym bardziej, iż jest ona właściwie jedyną w tym zakresie.⁷

Nasza rozprawa stanowi z kolei próbę prześledzenia całej drogi myślowej, jaka prowadzi od teorii bytu do nauki o chronieniu osób i relacji osobowych.

Układ pracy odzwierciedla tę drogę, ukazując, że etyka, choć samodzielna, jest dziedziną mocno zakorzenioną w metafizyce i filozofii człowieka. Podobnie z resztą, jak nie można zrozumieć celowości ludzkiego działania (postępowania) bez odniesienia go do tego, kim jest człowiek.

Metodą wiodącą zastosowaną w studium jest analiza tekstów, dobrana zgodnie z zapotrzebowaniem badań i dostępnych materiałów w niej wykorzystanych. Analiza treści przedstawionych w *Elementarzu metafizyki* (1987r.) oraz książce *Ku etyce chronienia osób* (1991r.), wytycza kierunek pracy. Obie te publikacje stanowią dla niej podstawowe źródło. Przedstawiają bowiem, w sposób przejrzysty i uporządkowany interesujący nas problem, a więc przejście od metafizyki bytu do etyki, oraz rozwinięcie głównych zagadnień obu nauk. Dodajmy, że druga z wymienionych pozycji jest zbiorem w większości wcześniej już opublikowanych materiałów, które jednak, jak się wyraził ich autor, „rozzrzucone w postaci artykułów po różnych czasopismach”⁸ były światłami, które nie oświeślały tej wyraźnej ścieżki refleksji.

W studium korzystano również z pozostałych pozycji książkowych pióra M. Gogacza o tematyce filozoficznej. Na szczególną uwagę zasługuje wydany w 1997r. zbiór wykładów pt. *Osoba zadaniem pedagogiki*, w którym znajdujemy nowe doprecyzowanie definicji osoby oraz kompletny wykład pedagogiki, będącej szczegółowym zastosowaniem filozofii moralnej. Ponadto autorka posłużyła się w pracy lekturą wybranych artykułów Profesora, w których bierze on niejako „pod lupę” pewne szczegółowe kwestie i dzięki temu opisuje je w głębszy sposób. Uwzględniono także niektóre pozycje literatury podmiotowej oraz pomocniczej dla lepszego zrozumienia i przedstawienia zawartego w tytule zagadnienia.

⁷ Nie można pominąć tu innych publikacji A. Andrzejuka jak choćby *Filozofii moralnej*, w której autor mówi o podstawach etyki, czerpiąc z myśli M. Gogacza. Zob. A. Andrzejuk, *Filozofia moralna w tekstach Tomasza z Akwinu*, Navo, Warszawa 1999. Pod kierunkiem A. Andrzejuka powstała również praca magisterska pt. *Metafizyczne i antropologiczne podstawy w etyce M. Gogacza i K. Wojtyły. Studium porównawcze* autorstwa Lesyi Savitskiej. Zob. <http://www.katedra.uksw.edu.pl>.

⁸ M. Gogacz, *Ku etyce chronienia osób. Wokół podstaw etyki*, Pallotinum, Warszawa 1991, s. 6.

Praca zbudowana jest z trzech części. Każda z nich ma następujący układ: najpierw identyfikujemy, czym coś jest - co należy do metafizyki - by później wskazać, że potrzeba to „coś” chronić i w jaki sposób to czynić - co ustala etyka (również w swej wersji szczegółowej).

I tak, w pierwszym rozdziale będziemy identyfikować, kim jest człowiek: w swej strukturze, pochodzeniu, przejawach, jako osoba i jako ktoś posiadający godność, by z kolei w dalszej części wykazać, że jest on dobrem wymagającym ochrony ze strony intelektu i woli.

Na kartach drugiego rozdziału identyfikujemy główne relacje wiążące osoby: miłość, wiarę i nadzieję, również jako postacie obecności. Z tej identyfikacji wyprowadzamy wnioski dla etyki, iż należy tworzyć kulturę humanistyczną, otwartą na więź z Bogiem, jednym słowem, „przyjazny klimat” dla trwania relacji między wszystkimi osobami. Podtrzymywanie tego trwania staje się wartością, omawiamy zatem zagadnienie wartości.

Trzeci rozdział jest już właściwie w całości poświęcony etyce. Na początku zostają zidentyfikowane zasady wyboru działań chroniących osoby i ich więzi, (czyli tzw. normy moralne), z kolei wspólnoty jako miejsca, gdzie człowiek jest chroniony a zarazem, gdzie nawiązuje relacje osobowe. Na końcu wskazujemy konsekwencje, jakie wynikają z filozofii moralnej, którą stanowi „etyka chronienia osób”.

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż tytuł: „Metafizyka chronienia osób” nadany temu rozdziałowi, może zaskakiwać. Nie jest to jednak jakaś „twórczość własna” czy kaprys autora pracy, ale sformułowanie wyjęte wprost z tekstów M. Gogacza. Profesor stosując nazwę „metafizyka wyboru działań godnych człowieka” czy „metafizyka postępowania”, chciał podkreślić filozoficzny, czyli poszukujący pierwszych zasad, charakter budowanej przez siebie etyki.⁹ W nauce o postępowaniu moralnym człowieka szuka się tych zasad w nim samym. I można je znaleźć tylko wtedy, gdy wie się, kim człowiek jest. To zaś rozstrzyga antropologia filozoficzna. Autor tej rozprawy, nadając tytuł jej trzeciej części, kierował się podobną intencją. Wszak ukazanie etyki jako dziedziny filozoficznej, a więc

⁹ „(...) Każda bowiem filozofia jest wskazywaniem na zasady jako bezpośrednie przyczyny skutków, proporcjonalnych do tych przyczyn. Chodzi tu o realne zasady jako strukturalne elementy bytu. Z tego względu każda realistycznie uprawiana filozofia jest metafizyką bytu, metafizyką człowieka, metafizyką poznania, metafizyką postępowania o nazwie etyka i pedagogiką jako metafizyką wychowania i wykształcenia realnych ludzi.” - M. Gogacz, *Osoba z zadaniem pedagogiki. Wykłady bydgoskie*, Navo, Warszawa 1997, s. 47.

identyfikującej pryncypia postępowania poprzez wskazanie na realne usprawnienia władz człowieka, jest głównym celem niniejszego studium.

1. Metafizyka człowieka jako osoby

Zaczynając rozważania nad metafizyką człowieka i metafizyką człowieka jako osoby w ujęciu Profesora Gogacza, należałoby najpierw wyjaśnić, jak on sam tę dziedzinę filozofii rozumie.

Przede wszystkim nasz autor sytuuje się w obrębie realistycznej metafizyki pluralizmu bytów, a zatem przedmiotem jego dociekań jest, na pierwszym miejscu, realnie istniejący byt jednostkowy.¹⁰ Ten byt, którym w poniższych rozważaniach będzie głównie człowiek, może być przez nas poznany dzięki *spotkaniu* z nim, czyli utworzeniu się pewnej więzi. Bez przesady można powiedzieć, że w przedstawionym przez Profesora wykładzie filozofii, wszystkie gałęzie tej nauki zaczynają się właśnie od refleksji nad tym pierwszym kontaktem między bytami. Zarówno, więc, metafizyka, teoria poznania, filozofia człowieka jak i etyka¹¹. Spotkanie jest jednak czymś więcej, niż tylko podstawą poszczególnych dyscyplin filozoficznych. Jest przede wszystkim źródłem naszego rozumienia rzeczywistości, poznania i postępowania, a także relacji osobowych, które to nasze postępowanie winno chronić.

Tego spotkania nie należy jednak rozumieć w ten sposób, że zależy ono od naszego, jako poznających podmiotów, jakiegoś aktywnego działania. Jest wprost przeciwnie: to spotkany byt (np. człowiek) ukazuje nam siebie, a my jedynie biernie odbieramy informacje o nim. Znaczy to, że zanim uświadomimy sobie, że ten oto byt jest np. kimś, kogo znamy, i że ten nasz znajomy jest człowiekiem, a nawet więcej, że on po prostu jest itd., zanim, więc, uświadomimy sobie te wszystkie treści na temat owej znajomej nam osoby, już nasz intelekt przejął informacje dotyczące jej wewnętrznej zawartości. Nie moglibyśmy, bowiem, jak podkreśla Gogacz w swoim *Elementarzu*

¹⁰ Myśl jest, zdaniem Gogacza, czymś wtórnym w stosunku do bytu, jako skutek jego poznania. Zob. M. Gogacz, *Platonizm i arystotelizm*, ATK, Warszawa 1996, s. 124. Więcej na temat Gogacza charakterystyki realizmu w pracy P. Milcarka, *Metafizyka tomizmu konsekwentnego (próba charakterystyki)*, *Studia Philosophiae Christianae* 32(1996)2, s. 52.

¹¹ O zagadnieniu zrodzenia „słowa serca”, wynikającego ze *spotkania*, oraz „mowy serca” i jej skutków zob. m.in. w pracach: M. Gogacza, *Platonizm i arystotelizm*, dz. cyt.; *Elementarz...*, dz. cyt.; L. Szyndlera, „*Mowa serca*” w ujęciu M. Gogacza, *Studia Philosophiae Christianae* 32(1996)2, s. 97-112.

metafizyki, operować wiedzą dotyczącą jakiegoś przedmiotu, gdyby jego postać nie znalazła się wcześniej w nas. I dopóki przekazane przez byt informacje nie wejdą w pole naszej świadomości, stanowią treść poznania, które autor nazywa niewyraźnym¹². Jest to rodzaj elementarnego *rozumienia*¹³ bytu, które pozwala nam bez uprzedniej refleksji ujmować człowieka jako pewną odrębną i harmonijną całość.

Rozumienie wewnętrznej zawartości bytu jest - ściślej rzecz biorąc - skutkiem doznania przez intelekt bierny (możliściowy) jego istotowych pryncypiów, czyli przyczyn tego, czym byt jest. W historii filozofii te powody wewnętrznej treści bytu zostały nazwane właśnie istotą (*essentia*). Dzięki przenikającej istotę jedności postrzegamy każdy byt jako wewnętrznie uporządkowaną kompozycję. Trzeba również zauważyć, że każda rzecz ujawnia się także jako coś realnego, faktycznego. Nie moglibyśmy przecież poznać czegoś, czego nie ma w rzeczywistości, choć oczywiście - jak uczy realizm - bytom do ich istnienia nie jest potrzebne, by ktokolwiek je poznawał.¹⁴ Pryncypia stanowiące istotę nie mogą same siebie uczynić realnymi, dlatego musi być poza nimi jeszcze inny element strukturalny urzeczywistniający byt. Tym, co wraz z istotą współtworzy i współstanowi go jako byt jednostkowy¹⁵, jest pryncypium nazywane istnieniem (*esse*). Jest ono powodem tego, że byt jest.

Stwierdzenia te doprowadzają nas do przedmiotu metafizyki. Rozważa ona, zdaniem Profesora to, co intelekt możliwościowy odbiera zgodnie ze swą naturą w wyniku spotkania z oddziałującym na niego bytem, a więc wewnętrzne pryncypia tego bytu.¹⁶ Metafizyka człowieka jest z kolei - jak się wyraził jeden z uczniów Gogacza - konkretnym zastosowaniem filozofii bytu w analizie rzeczywistości.¹⁷ W tym wypadku rzeczywistością tą jest człowiek, analogicznie zatem, antropologia człowieka określa *archaia* tego, że człowiek jest i czym człowiek jest. Rozpoznanie i wskazanie na to, co w nim konieczne, co stanowi go realnym i osobnym bytem, innymi słowy: *identyfikacja bytowych pryncypiów*

¹² Zob. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 112-113. Ponieważ w niniejszej rozprawie opieramy się głównie na pracach M. Gogacza, wobec tego nazwisko Profesora będzie pomijane w przypisach, odnoszących się do pozycji już cytowanych.

¹³ Czym dla Gogacza jest rozumienie (*intellectio*): zob. m. in. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 13-14.

¹⁴ Oddzielenie porządku poznania od porządku bytowania jest, zdaniem Gogacza, podstawą budowania realistycznej teorii poznania. Jest to zresztą zasada konstruowania całej filozofii, jako nauki opisującej rzeczywistość.

¹⁵ Zob. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 169, hasło: *pryncypium*.

¹⁶ Por. tamże, s. 130.

¹⁷ Zob. A. Andrzejuk, *Mieczysława Gogacza dochodzenie do pedagogiki*, w: M. Gogacz, *Osoba przedmiotem pedagogiki. Wykłady bydgoskie*, Navo, Warszawa 1997, s. 191.

człowieka, jest jednocześnie - według twórcy tomizmu konsekwentnego - właściwą metodą uprawiania filozofii człowieka jako jednej z dyscyplin „królowej nauk”.¹⁸

Pozostaje jeszcze zaznaczyć, że wszelkie metafizyczne i antropologiczne rozważania dotyczące „wydarzeń” zachodzących w poznaniu niewyraźnym, dokonują się na płaszczyźnie tzw. poznania wyraźnego. Przedstawiają one, bowiem, już uświadomioną, usystematyzowaną i wyrażoną w języku wiedzę o człowieku.¹⁹

1.1. Filozoficzna identyfikacja człowieka jako osoby

1.1.1. „Mowa serca” jako skutek *spotkania*

„Zgodnie z tym - mówi Gogacz - że metafizyk zawsze rozpoczyna rozpoznawanie bytów od skutku by dojść do wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn, i zgodnie z porządkiem uświadamiania sobie skutków spotkania, zaczynamy identyfikowanie poznania i bytu, wywołującego poznanie, od zaskakującego nas kierowania się do spotkania bytu.”²⁰ Wiemy już, że pierwszym skutkiem kontaktu z bytem jest - według ojca najmłodszej odmiany tomizmu - rozumienie, czyli odebranie jedności istotowych pryncypiów bytu. Doznanie to jest powodem „zrodzenia”²¹ w intelekcie możliwościowym czegoś, co św. Tomasz nazwał *słowem serca*. Ono to, bowiem, jest bodźcem dla woli, byśmy z życzliwością zwrócili się ku oddziaływującemu na nas bytowi jako dobru, wyznacza, więc, pierwotny sposób postępowania.²² To ostatnie jest źródłem budowania etyki.

Zatem z jednej strony spotkanie owocuje poznaniem niewyraźnym, a mówiąc w języku Tomasza z Akwinu - *mową serca*, która z kolei jest podstawą tworzenia się mowy wewnętrznej i zewnętrznej, będącej już poznaniem wyraźnym. Z drugiej zaś strony, *słowo* tej *mowy* jest motywem naszego zachowania względem spotkanego bytu. Jak się okaże, to zachowanie nie może być dowolne, lecz na miarę tego, czym jest dany byt. Jeśli jest nim

¹⁸ Szersze informacje na temat metody identyfikacji pryncypiów bytu stosowanej przez Gogacza w filozofii znajdują się m.in. w pracach: *Platonizm...*, dz. cyt., *Elementarz...*, dz. cyt..

¹⁹ W porządku poznania wyraźnego Gogacz wyróżnia kolejno: etap tzw. mowy wewnętrznej, charakteryzującej się tworzeniem wiedzy, nazw, zdań i łączeniem ich w rozumowania, które jednak są zrozumiałe tylko dla ich twórcy oraz etap mowy zewnętrznej, gdzie dochodzi do uzgodnienia nazw wewnętrznych z nazwami zewnętrznymi funkcjonującymi w danej kulturze i języku. Zob. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 113-116.

²⁰ Tamże, s. 111-112.

²¹ M. Gogacz celowo używa tu terminu „zrodzenie”, aby podkreślić bierny charakter intelektu możliwościowego. Zob. tamże, dz. cyt., s. 28.

²² Zob. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 110.

człowiek, to miarą naszego odniesienia się do niego, jest to właśnie, że jest on człowiekiem i zarazem osobą. Stąd M. Gogacz podkreśla, że właściwym punktem wyjścia dla budowania etyki są rozstrzygnięcia z dziedziny antropologii filozoficznej. Przedstawia się w nich, przy pomocy odróżnienia skutku od przyczyny, strukturę człowieka, jego pochodzenie (genezę), a także ustala się, kim jest osoba.²³

1.1.2. Istotowe i istnieniowe pryncypia człowieka

1.1.2.1. Przyczyny strukturalne człowieka

Zgodnie z porządkiem poznania „człowiek najpierw jawi się nam w określonym kształcie, kolorze, wymiarach, w tym, że oddycha, żyje, cierpi, myśli”²⁴, krótko mówiąc: w swym ciele i działaniach widocznych na zewnątrz. Profesor Gogacz trzymając się klasycznej zasady: *cognitum est in cognoscente per modum cognoscentis* zaznacza, że podczas odbierania bytu, jakim jest człowiek (jak i każdego innego), nasze władze poznawcze są wrażliwe na odpowiedni dla siebie przedmiot²⁵. O ile więc, cechy fizyczne człowieka tj. kształt czy kolor, są ujmowane przez poszczególne władze zmysłowe, tworząc dzięki zmysłowi wspólnemu tzw. *species sensibilis* (postać zmysłową), o tyle wszelkie informacje dotyczące duchowego „wyposażenia” człowieka, są wydobywane z owej postaci zmysłowej przez intelekt czynny, tworząc tzw. *species intelligibilis* (postać umysłową).²⁶

W porządku poznania dostrzegamy, zatem, że są w nas zarówno władze materialne jak i niematerialne. Te władze nie są wszakże - jak zauważa Profesor - samodzielnymi bytami, gdyż istnieją zapodmiotowane w człowieku, czyli są jego przypadłościami. Jako takie muszą mieć swój trzon, na którym są osadzone. Jest nim właśnie istota - powód tego, czym człowiek jest.²⁷

Zauważamy również, że człowiek w ciągu całego swojego życia bardzo się zmienia: jego ciało najpierw się rozwija, później zaś ulega starzeniu, w sferze fizycznej nabywa on nowych umiejętności, a w sferze duchowej – cnót i sprawności, ponadto, dojrzewa społecznie i moralnie. Jednocześnie widzimy, że człowiek ten nie zmienia swojej tożsamości, pozostaje przecież tą samą osobą od poczęcia aż do śmierci. Można więc

²³ To, że etyka musi być, zdaniem Gogacza, zakorzeniona w antropologii filozoficznej nie oznacza, że nie jest ona nauką niezależną. Zob. M. Gogacz, *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*, Navo, Warszawa 1995.

²⁴ *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 34.

²⁵ Tamże, s. 13.

²⁶ Por. tamże, dz. cyt., s. 32.

²⁷ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 94-95.

wnioskować, że istota, będąc podłożem dla tego, co zmienne i tego, co stałe w człowieku, nie jest tworzywem jednorodnym. Z jednej strony musi być na tyle „elastyczna”, aby mogła wyzwać różnorakie działania, z drugiej zaś - musi posiadać w sobie jakiś powód swojej niezmienności. W dziejach historii filozofii, począwszy od Arystotelesa, te dwa pryncypia istoty wyodrębniono i nazwano kolejno możliwością i formą. Jest to kolejne – tym razem wewnątrzistotowe – złożenie czynnika urealnającego i czynnika urealnianego²⁸. Możliwość jest tym nieokreślonym elementem istoty, który czyni ją nieustannie gotową do podmiotowania przypadłości – tego niekoniecznego „doposażenia” bytu. Ponieważ obserwujemy w człowieku dwa rodzaje przypadłości: zespół przypadłości fizycznych oraz zespół przypadłości duchowych, dlatego też ich podstawa musi być także dwojakiego typu. Możliwość duchowa będzie podmiotowała myślenie i decyzje, zaś możliwość materialna będzie stanowiła podłoże dla „widzialności człowieka i jego własności fizycznych”²⁹. Taki zespół możliwościowy musi być jednak scalony w coś określonego i zarazem zaktualizowany, to zaś czyni w istocie formą. Ona to właśnie jest powodem identyczności i tożsamości bytu. Nadając naszej istocie określony i indywidualny charakter, sprawia, że odróżniamy się swym człowieczeństwem od innych stworzeń.³⁰ Jest, zatem, aktem w obrębie istoty.

Elementem, który nie jest ujmowany w bezpośrednim poznaniu, a który czyni realną całą treść zawartą w człowieku, jest, wspomniany już, akt istnienia. Przenika on całą istotę powodując jej faktyczność, odrębność i wewnętrzną jedność. Te z kolei własności bytu są „widzialnym” znakiem obecnego w nim istnienia.

Ujęcie człowieka jako realnego bytu jednostkowego jest niejako obrazem jego wewnętrznej struktury, choć ukazany nie w kolejności jej bytowania – jak zwykł przedstawiać ją Profesor - lecz od strony naszego jej poznania. Pamiętajmy jednak, że w każdym bycie zawsze pierwszy jest akt, będący przyczyną możliwości, czyli swego skutku.

1.1.2.2. Przyczyny genetyczne człowieka

Idąc dalej za tekstami konsekwentnego tomisty, natrafiamy na szeroko omówione zagadnienie genetycznie ujętych przyczyn człowieka. Do tej pory zostały wymienione wewnętrzne jego przyczyny, składające się na podwójne złożenie aktu i możliwości:

²⁸ Zob. *Osoba zadanem...*, dz. cyt., s. 69.

²⁹ *Człowiek...*, dz. cyt., s. 9.

pierwsze – złożenie z aktualizującego istnienia i poddającej się tej aktualizacji istoty, oraz drugie – złożenie z indywidualizującej byt formy oraz podmiotującej przypadłości możliwości duchowej i materialnej. Mówienie o człowieku, biorąc pod uwagę li tylko współstanowiące go elementy strukturalne, nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie, jak powstał. Do tego celu służy właśnie ujęcie genetyczne, wyróżnione przez Gogacza w analizie antropologicznej. Uwzględnia się w nim powiązania i zależności między pryncypiami wewnętrznymi oraz ustala przyczyny zewnętrzne człowieka, tłumaczące jego niesamoistność. Na tym etapie wyjaśnień Profesor czyni również - większy niż do tego momentu - użytek z arystotelesowskiego rozróżnienia w człowieku duszy i ciała. Takie, bowiem, spojrzenie pozwala wyraźniej zidentyfikować jego przyczyny celowe, o których będzie jeszcze mowa.³¹ Teraz jednak, zatrzymamy się jeszcze przy temacie pryncypiów wewnętrznych, a konkretnie, ich wzajemnego warunkowania się.

Wiemy już, że istnienie jest w człowieku aktem zapoczątkowującym istotę, czyli sprawiającym to, że ona po prostu jest. Ponadto, akt istnienia powoduje, że realna istota konstytuuje się pod wpływem przyczyn celowych w to, czym człowiek jest, a zarazem wiąże ze sobą tę jego bytową zawartość w substancjalną jedność. Owe dwie czynności aktu istnienia względem istoty jako swego podmiotu Profesor Gogacz nazywa krótko urealnieniem i aktualizowaniem.³² Nasz autor zaznacza dalej, że istnienie jako *constitutivum* człowieka zapoczątkowuje tylko sobie właściwą istotę, stając się niepowtarzalnym aktem tego jednostkowego bytu. Jednocześnie ten pierwszy akt w strukturze człowieka podlega z kolei uprzyczynowaniu przez istotę. Ona bowiem „przeniknięta istnieniem, wnosi w nie to, czym jest”³³. A jest – przypomnijmy – powodem identyczności i tożsamości człowieka, dzięki aktualizującej formie, oraz powodem jego odrębności, poprzez jednostkującą i ograniczającą istnienie, możliwość. Istota, wobec tego, uzależnia od siebie istnienie, sprawiając, że jest ono aktem tego oto człowieka.

Powracając do pytania o genezę człowieka, w kontekście zarysowanego warunkowania się stanowiących go tworzyw, jasnym staje się fakt, że człowiek nie może

³⁰ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 21-24, 34-36, *Człowiek...*, dz. cyt., s. 9.

³¹ Zob. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 35-43, 94, oraz hasło: *Genetyczne ujęcie bytu*, s. 157; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 9, 32.

³² Por. M. Gogacz, *Akt istnienia (Ipsum esse) według tomizmu konsekwentnego*, *Studia Philosophiae Christianae* 22(1986)2, s. 25-39, *Elementarz...*, dz. cyt., s. 37-38, oraz hasła: *Urealnianie*, *Aktualizowanie*, s.178, 153; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 30-32, *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 28-29. Dodajmy w tym miejscu, iż przedstawiana przez M. Gogacza koncepcja przyczynowania sprawczego, jest ujęciem nowym w stosunku do poglądów św. Tomasza z Akwinu - w jakim zakresie omawia T. Stępień w rozprawie: *Problem przyczynowania sprawczego w ujęciu Mieczysława Gogacza w kontekście „drugiej drogi” św. Tomasza z Akwinu*, *Studia Philosophiae Christianae* 42(2006)1

być bytem samoistnym. Wszak samoistość polega właśnie na nie podleganiu żadnej przyczynie. Ludzki akt istnienia urealnia istotę, ale nie jest powodem własnej realności, gdyż byłby zarazem przyczyną i skutkiem siebie, a więc bytem i niebytem zarazem. Stąd wniosek, że do jego zaistnienia konieczna jest jakaś inna przyczyna spoza jego bytowego obszaru. W ten sposób Gogacz, stosując konsekwentnie rozumowanie św. Tomasza, dociera w swych tekstach do zagadnienia identyfikacji przyczyn zewnętrznych człowieka.

Przede wszystkim chodzi o to, aby ustalić, co czyni realnym akt istnienia, co go sprawia. (Od razu jednak trzeba zaznaczyć, że roli tej nie mogą pełnić rodzice, gdyż człowiek może oddziaływać na drugiego człowieka jedynie poprzez materię (ciało), nawet wówczas, gdy oddziaływanie to dotyczy jego sfery duchowej. Ponadto, jest to możliwe dopiero wówczas, gdy organy zmysłowe człowieka, na którego chce się oddziaływać, są odpowiednio rozwinięte.³⁴) Rozstrzygnięcia tej kwestii dostarczył nam już Akwinata, wskazując na Samoistny Akt Istnienia (*Ipsum esse subsistens*). Rozumowanie natomiast, które przywodzi do sformułowanego wniosku, jest następujące:

Każdy byt działa tym, czym jest. Innymi słowy – obserwując skutki działania bytu lub podlegania temu działaniu, wnosimy o jego przyczynę, identyfikujemy ją.³⁵ Sprawca niesamoistnego aktu istnienia sam musi być istnieniem, a co więcej – istnieniem bardziej doskonałym. Sam bowiem, nie będąc poprzedzonym żadną przyczyną, musi posiadać moc stwarzania (*creatio*) przyczyn pochodnych w postaci aktów istnienia. Takim pryncypium może być tylko metafizyczny Bóg – Pierwszy i Jedyń Sprawca wszystkich bytów.³⁶

Kolejnym krokiem, na drodze do ustalania początków człowieka, jest rozwiązanie kwestii uprzączywania istoty, a konkretnie tego, co „przymusza” ją do wewnętrznego zróżnicowania, tak, iż staje się formą, wyzwającą w sobie możliwość intelektualną i materialną. Istnienie nie może kształtować istoty. Daje jej jedynie realność zgodnie z tym, czym jest. Pierwsza Przyczyna będąc Bytem prostym – Samym Istnieniem, również tego nie czyni³⁷. Św. Tomasz powtarza więc, w odpowiedzi tezę Stagiryty, że istniejąca już istota, będąc możliwością, sama dalej komponuje się w formę i materię. Nasz Tomista

³³ *Człowiek...*, dz. cyt., s. 32.

³⁴ Por. T. Stępień, *Podstawy tomistycznego rozumienia człowieka*, Warszawa 2003, s. 91.

³⁵ Por. M. Gogacz, *Droga myślowa do filozoficznego zidentyfikowania człowieka*, *Studia Philosophiae Christianae* 28(1992)1, s. 13; *Elementarz...*, dz. cyt., s. 39; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 20-21.

³⁶ Por. *Akt istnienia...*, art. cyt., s. 34-39; *Elementarz...*, dz. cyt., s. 38-41; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 32-32. Szerzej na temat zagadnienia metafizycznej identyfikacji Samoistnego Aktu Istnienia: zob. *Akt istnienia...*, art. cyt., s. 31-39.

³⁷ Gdyby Samoistny Akt Istnienia był wewnętrznie zróżnicowany na istotę i istnienie, tym samym stawałby się Bytem uprzączywanym, a więc zależnym.

zauważa jednak ukrytą w tym stwierdzeniu niekonsekwencję, albowiem przyjmując tezę Akwinaty, istota musiałaby być powodem swej własnej tożsamości. Tymczasem - podkreśla Profesor - jest ona, owszem, pryncypium tożsamościującym, ale w stosunku do całego bytu.³⁸

Gdzie zatem szukać modelu, wzoru ludzkiej istoty, pozostając przy tym wiernym podstawowej zasadzie realistycznej metafizyki, jaką jest nie utożsamianie przyczyny ze skutkiem? M. Gogacz proponuje, znów „wyjść” poza strukturę ontyczną człowieka ku przyczynom celowym.³⁹ Uzasadnia, że nie są one, jak dotąd sądzono, celami już istniejących bytów, lecz substancjami współpracującymi z przyczyną sprawczą w dziele stworzenia.⁴⁰ Oznacza to, że bez ich udziału, człowiek po prostu nie zaistnieje. Jasno to widać choćby na przykładzie rodziców, bez których materiału genetycznego, dziecko się nie pocznie, nawet, jeśli jest to Bożym pragnieniem. Można by powiedzieć, że tam, gdzie powstaje akt istnienia, potrzebne jest niejako środowisko, tworzone przez oddziaływanie przyczyn celowych, po to, by urealniana treść bytu mogła stać się specyficznie ludzką.

W dokładniejszym zidentyfikowaniu tych przyczyn pomoże nam wspomniane już wyodrębnienie i scharakteryzowanie duszy i ciała w człowieku. I tak, ciało jest zespołem przypadłości fizycznych komponujących się w organa cielesne, oraz możliwością materialną jako podłożem tychże przypadłości⁴¹. Możliwość nigdy nie bytuje bez aktu, dlatego ciało potrzebuje czegoś, co by je ożywiało. Tę rolę pełni w człowieku dusza. Jest ona formą ciała, to znaczy - jak mówi św. Tomasz - „źródłem i zasadą jego działalności”⁴². Przenikając materię, nadaje jej cechę rozciągłości, która jest podstawą przestrzenności i wymiarów. Dusza nie zajmuje w człowieku jakiegoś konkretnego miejsca, bo nie jest materialna. Łącząc się z ciałem jako jego forma, „z konieczności musi być zarówno w całym ciełe, jak i w każdej jego części”⁴³, w której i przez którą działa. To „połączenie -

³⁸ Por. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 11; *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 38.

³⁹ Wykrycie i identyfikacja zespołu przyczyn celowych istoty człowieka jest niewątpliwym osiągnięciem tomizmu konsekwentnego i całkowicie oryginalną myślą jego twórcy. Wymagały one, z resztą, doprecyzowania ujęć św. Tomasza, co w rezultacie zaowocowało narodzinami nowej odmiany tomizmu nazwanej tomizmem konsekwentnym. Gdy zaś chodzi o Akwinatę, utożsamiał on za Arystotelesem przyczynę celową (czwartą z kolei obok przyczyny sprawczej, formalnej i materialnej) z celem jako zadaniem, punktem, do którego podąża już istniejący byt. Na ten temat zob. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 47.

⁴⁰ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 41-43; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 46-48.

⁴¹ Przypomnijmy, że materia musi być możliwością, aby mogła przyjmować przypadłościowe uzupełnienia.

⁴² Por. ST I, q. 76, art. 8, odp.

⁴³ „Dusza nie jest bowiem przypadłościową formą ciała, lecz jego formą substancjalną, która nadaje odpowiedni stopień doskonałości nie tylko całości, ale i każdej części danej całości.” - ST I, q. 76, art. 8, odp. Zob. także T. Stępień, *Podstawy tomistycznego...*, dz. cyt., s. 29-33.

dodaje Profesor - z formy i materii jak aktu z możliwością, powoduje bytową spoistość lub jedność istoty.”⁴⁴ Dzięki zaś obecności możliwościowego tworzywa w istocie, istnienie przez formę ogarnia duszę i ciało człowieka, czyniąc je czymś realnym.

Dusza w człowieku jest wszystkim tym, co niematerialne, a więc, obok formy składa się nań także możność niematerialna, podmiotująca działania intelektu i woli.⁴⁵ Takie ukonstytuowanie czyni ją bytowo samodzielną, gdyż posiada wszystkie konieczne do istnienia pryncypia: formę, możność i akt istnienia. Natomiast w tak zwanym porządku gatunku jest substancją niezupełną, co oznacza, że nie może bez ciała pełnić tych funkcji, do których niezbędne są jej zmysły. Opisując ten stan językiem Akwinaty, możemy powiedzieć, że „w istocie duszy tkwi stała skłonność do połączenia się z ciałem”⁴⁶. Stąd też człowiek po śmierci ciała jest niejako okaleczony, niepełny w swym człowieczeństwie.⁴⁷

Gdy już wiemy, czym jest dusza i ciało w człowieku, możemy bardzo konkretnie wskazać ich przyczyny celowe. Stosunkowo łatwo to uczynić w odniesieniu do ciała. To, że rodzice, przekazując wytworzony w ich organizmach materiał genetyczny, realnie wpływają na ukształtowanie się ciała dziecka, nie podlega dyskusji. Równie oczywisty wydaje się fakt oddziaływania matki i ojca na jego psychikę, będącą zespołem uczuć, wiedzy i skutków decyzji. W formowaniu się ciała ludzkiego biorą ponad to udział, mniej może zauważane przez nas, ale równie ważne, materialne substancje takie jak woda, powietrze, tlen, pożywienie czy energia słoneczna⁴⁸. Są one niezbędne do wzrostu i właściwego funkcjonowania ciała człowieka, a niektóre z nich wręcz stają się jego budulcem.

⁴⁴ *Elementarz...*, dz. cyt., s. 98.

⁴⁵ Por. A. Andrzejuk, *Dochodzenie...*, art. cyt., s. 194.

⁴⁶ Por. ST I, q. 75, art. 7, ad. 3.

⁴⁷ Por. *Platonizm...*, dz. cyt., s. 99-100; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 39-40; *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 17.

⁴⁸ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 98-99; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 36-39. Ciekawą interpretację tezy Arystotelesa powtórzonej przez św. Tomasza, że człowieka rodzi człowiek i słońce (*homo hominem generat et sol*), proponuje K. A. Wojcieszek. Pod określeniem „sol” widzi on nie tylko energię słoneczną przekazywaną nam przez rośliny w pokarmie, lecz także - a może przede wszystkim - zapis genetyczny. Powiada on, że „gdy ujmemy go formalnie, jako porcję aktywnej informacji, wówczas opis cech tegoż ciała niebieskiego jako ludzkiej przyczyny, będzie doskonale odpowiadał zapisowi genetycznemu. Słońce jako wspólna przyczyna celowa całego rodzaju ludzkiego, jest więc niejako wspólnym dziedzictwem niezbędnym przy rodzeniu”. W tym świetle, według Wojcieszka, rodzice nie są przyczynami „biologicznymi” dziecka. Jako przyczyny celowe, wpływają na kształtowanie się jego człowieczeństwa przez miłujące rodzicielstwo i ojcostwo. Szerzej na ten temat zob. K. A. Wojcieszek, *Stworzony i zrodzony. Metafizyczne wyjaśnienia biologicznego konstituowania się człowieka w poglądach św. Tomasza z Akwinu – próba aktualizacji*, Navo, Warszawa 2000, s. 127-129; oraz *Ludzkie stawanie się: nowe zastosowanie dla starej tomistycznej teorii*, *Studia Philosophiae Christianae* 40(2004)1, s. 249-257.

Trudniejszym zadaniem jest zidentyfikowanie przyczyn celowych ludzkiej duszy. Powiedzieliśmy, że jest ona przez swą strukturę samodzielna w istnieniu, dlatego też jej wzorem powinna być taka proporcjonalna do tej struktury przyczyna, która nie posiada w swej istocie materii. Jednocześnie musi być gotowa do oddziaływania na powstającego człowieka w chwili jego poczęcia. M. Gogacz uznaje, że takimi bytami są aniołowie. Profesor dowodzi, że ich istnienie jest filozoficznie konieczne, gdyż właśnie domaga się tego wewnętrzna kompozycja ludzkiej duszy. Innymi słowy: uniesprzeczniają one jej genetyczny opis. Tomista powołuje się przy tym na rozumowanie Teologa, który stwierdza, że „w drabinie bytów zaraz poniżej Boga nie może znaleźć się ciało”⁴⁹. Stąd też „doskonałość świata wymaga istnienia bytów czysto duchowych, nieposiadających ciała”⁵⁰.

Dotychczasowe rozważania ukazały nam człowieka w jego „elementach składowych”, to jest, jako urzeczywistnioną przez akt istnienia kompozycję formy i dwojakiego rodzaju możliwości: niematerialnej, warunkującej poznanie i decyzje oraz materialnej, podmiotującej rozciągłość, jakości i wymiary. Ujawniły nam także wewnętrzne i zewnętrzne pryncypia, nadające początek i kształt nowemu stworzeniu jako człowiekowi. Są to: akt istnienia, istota, przyczyna sprawcza, czyli Samoistny Akt Istnienia oraz przyczyny celowe. Ponad to zauważyliśmy, że da się w człowieku wyodrębnić duszę i ciało, i że to pierwsze może istnieć po rozpadnięciu się drugiego.

Przedstawione ujęcia wciąż jeszcze nie wyczerpują wszystkiego, co Profesor w polu antropologii filozoficznej o człowieku powiedział. Wszak nie można zapomnieć, że człowiek jest także osobą. Należy, zatem, wyjaśnić, co oznacza ten wyjątkowy status wśród bytów i kim w ogóle osoba jest. Nim jednak przejdziemy do definiowania boecjańskiej „persona”, podejmiemy przedtem zagadnienie własności istnieniowych człowieka, czyli tak zwanych transcendentaliów - te bowiem, pozwolą w lepszym świetle ujrzyć rozumienie osoby.

1.1.3. Własności transcendentálne

Faktem jest, że gdy doświadczamy konkretnego człowieka w spotkaniu, jawi się on nam jako ktoś niepowtarzalny i wyjątkowy, wiemy, wprost, że nie ma drugiej takiej samej

⁴⁹ *Człowiek...*, dz. cyt., s. 27.

⁵⁰ Tamże, s. 27; por. także *Elementarz...*, dz. cyt., s. 41-42; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 39-46. Jeśli aniołowie, jako byty czysto duchowe, przyczynują ludzką istotę, ponieważ Samoistne Istnienie nie może oddziaływać tym, czym nie jest, to w powyższym rozumowaniu pojawia się pytanie, w jaki sposób powstaje istota anioła?

osoby. Ponadto, doświadczamy, że ten oto człowiek nie jest jakimś przypadkowym zlepkiem elementów, cech, własności czy relacji, ale, że stanowi go niezwykle połączenie duszy i ciała w harmonijnie istniejącą i działającą całość. Wreszcie - mówi M. Gogacz - ujmując człowieka, zdajemy sobie sprawę, że nie jest on fikcją, czymś tylko przez nas pomyślanym, lecz, że rzeczywiście istnieje - jest.

Wszystkiego tego doznajemy wraz z duszą i ciałem, czyli istotą człowieka. Jednocześnie jednak, uświadamiamy sobie, że zasób wymienionych wyżej własności nie jest tożsamy z istotą. Owszem, jedyność, inność, realność ogarniają w jakiś sposób duszę i ciało, gdy je odbieramy, lecz na zasadzie przenikania ich, a nie współtworzenia. Dlatego też twórca najmłodszej odmiany tomizmu połączył te własności z *esse*, uznając je za przejawy aktu istnienia. (Przypomnijmy, że to właśnie realność doprowadziła nas w niniejszych rozważaniach do wykrycia obecnego w bycie istnienia.)⁵¹

Gogacz wymienia (za św. Tomaszem) w swych pracach sześć sposobów przejawiania się aktu istnienia w człowieku. Nazywa je własnościami transcendentalnymi bytu, jako że przekraczają one (*transcendo*) wszelkie kategorie. Innymi słowy – zastajemy je w każdej istniejącej substancji, niezależnie od rodzaju tej substancji. Te przejawy to odrębność, jedność, realność, prawda, dobro oraz piękno.

Pierwsze trzy napotykamy w poziomie mowy serca, kiedy to spotkany byt oddziałuje na nasz intelekt możliwościowy swą istotą.⁵² I tak widzimy na przykład, że dusza i ciało jednego człowieka nie są wspólne z drugim, ale, że każdy z nich ma osobne, tylko sobie przynależne i nieprzekazywalne wyposażenie. Akt istnienia takiego człowieka wyznaczył granicę jego bytowego obszaru tak, iż nie stanowi go żaden element innego bytu (*ens in se*). Taką własność każdej rzeczy nazywamy odrębnością (*aliquid*).⁵³

Jedność (*unum*) jest tym przejawem *esse*, który uwidacznia jego moc podporządkowywania sobie wszystkich elementów strukturalnych bytu tak, że jest on wewnętrznie spójny i jednolity. To, że byt jest jednością znaczy również, że posiada w sobie pryncypia będące wystarczającym powodem tego, że jest i czym jest (*ens per se*), i że te pryncypia tworzą jedną substancję.⁵⁴

⁵¹ Por. *Elementarz*..., dz. cyt., s. 28, 44-46.

⁵² Por. tamże, s. 54.

⁵³ Por. tamże, s. 46, 166; *Ku etyce*..., dz. cyt., s. 23-24.

⁵⁴ Por. tamże, s. 46-48, 161; tamże.

Nie doświadczalibyśmy odrębnej i wewnętrznie uporządkowanej istoty, gdyby nie urzeczywistniał jej zawarty w bycie akt istnienia. Ponieważ to czyni, dlatego każdy byt jednostkowy jest czymś faktycznym. Realność, więc (*res*), to taka własność transcendentna bytu, która wyklucza z jego obszaru nicość.⁵⁵

Pozostałe trzy własności bytu odkrywamy, gdy zrodzone w naszym intelekcie możliwościowym słowo wewnętrzne skierowuje nas do spotkanego bytu. Zauważamy wówczas, że oddziałujący na nas byt daje się nam poznać w tym, czym jest. Jest jawny i dostępny, dzięki czemu możliwe staje się nasze z nim spotkanie. Tą otwartością bytu jako sposobu ujawniania się *esse*, nazywamy transcendentalną własnością prawdy (*verum*).⁵⁶

Słowo serca jest również motywem dla nas, byśmy z akceptacją i ufnością zwrócili się do spotkanego bytu. Tym, co skłania nas do takiego skierowania, jest ujawnienie się bytu jako dobra (*bonum*). „Byt - mówi Profesor – ma, więc, w sobie taką własność, że powoduje nasze odniesienie się do niego zawsze życzliwe i wprost miłujące.”⁵⁷

Piękno natomiast (*pulchrum*) przenikając byt, powoduje, że wzbudza on w nas podziw. Akt istnienia przejawia się pięknem, gdy ukazuje siebie i cały byt w jego odrębności, jedności, realności, prawdzie i dobru. Zachwyca nas całość, doskonałość i harmonia, jaką tworzą wewnętrzne pryncypia bytu, ponadto proporcja i współbrzmienie jego tworzyw, i wreszcie swoista jasność, przejrzystość i prostota jego struktury.⁵⁸

M. Gogacz, charakteryzując transcendentalia, zauważa, że są one sposobem jawienia się bytu innym bytom, gdyż – jak mówi – tylko niebyt nie manifestuje swej obecności.⁵⁹ Są również sposobem istnienia wśród innych bytów. Na podstawie powyższych ustaleń widać, jak bardzo różnorodny jest to sposób. Tę różnorodność przejawiania się w istocie jej aktu istnienia studiowany tu Autor nazywa pluralizmem.⁶⁰

⁵⁵ Por. tamże, s. 48-49, 171.

⁵⁶ Por. tamże, s. 51-52, 169.

⁵⁷ Tamże, s. 53; por. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 51-54, 155.

⁵⁸ Por. tamże, s. 54-55.

⁵⁹ Por. M. Gogacz, *Wokół problemu osoby*, PAX, Warszawa 1974, s. 202.

⁶⁰ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 50, 167; M. Gogacz omawiając temat własności transcendentnych dodaje jeszcze, że są one tak zwanymi konwertibiliami, czyli zamiennikami bytu. Oznacza to, że istnienie zawsze występuje w bycie razem ze swoimi przejawami. Tam, gdzie jest akt istnienia, tam też są i jego własności, ale też własności, będąc skutkami *esse* nie mogą występować po za bytem. Dodajmy też, za R. Kalką, że chodzi tu o taką zamienność, gdzie każda z własności istnieniowych jest realnie tożsama z bytem, którego jest przejawem, lecz żadna z nich, nie utożsamia się z pozostałymi przejawami. („Cette convertibilité doit être entendue en ce sens que chacun de ces modes est réellement identique à l'être qui les inclut tous, mais qu'aucun d'entre eux n'inclut les autres.”) – R. Kalka, *Structure métaphysique de la relation chez s. Thomas d'Aquin*, Journal Philosophique, Paris, (1985)4, s. 229-230.

Zauważmy, że obraz istoty, jaki wyłonił się w kontekście „obecności” transcendentaliów, jest już inny, niż gdy przedstawialiśmy, czym jest byt na początku niniejszego opracowania. Powiedzieliśmy wtedy, że istotą człowieka jako bytu jest złożenie formy i możliwości, gdzie ten pierwszy element jest aktem w stosunku do drugiego. Jest to ujęcie ludzkiej istoty w jej czynnikach koniecznych, nie ma wśród nich istnienia. W naszym intelekcie możemy uczynić zabieg poznawczy, odseparowujący treść bytu od jego realności, odrębności czy jedności. Zostanie nam wówczas niepełny obraz istoty, taki, jakiego używamy w definicji pojęcia „człowiek”. Tradycyjnie ten sposób opisywania istoty określa się terminem „quidditas” (*quod quid erat esse*).

Istota, którą zastajemy w tym oto, konkretnym człowieku, zawsze jest czymś faktycznym, prawdziwym, dobrym itd., a zarazem, gotowym do przyjęcia uzupełnień w postaci przypadłości. Stąd też ujęcie istoty bytu jednostkowego nazywamy subsystencją (*sub-existere*) lub pełną istotą.

Jest też trzeci sposób, w jaki określać możemy istotę, stawiając tym razem akcent na specyfikę jej działań wyznaczonych przez wpływ przyczyn celowych. Z tej perspektywy „naturą” człowieka, będzie jego rozumność i wolność, a zarazem cielesność, z racji posiadanych przez niego przypadłości. Zatem termin „natura” będzie - podobnie jak „quidditas” - oznaczał coś tylko ogólnego.

Istota ujęta jako subsystencja jest drogą do zidentyfikowania i określenia osoby.⁶¹

1.1.4. Człowiek jako osoba

Klasyczna, sformułowana przez Boecjusza definicja osoby brzmi: *persona est rationalis naturae individua substantia*. I choć św. Tomasz zaakceptował tę definicję, to jednak jasne jest, że nie wychodzi ona poza ramy nakreślone esencjalistyczną filozofią Arystotelesa. Dziś wiemy, że chcąc być wiernym myśli Akwinaty, musimy odczytywać przytoczoną formułę w świetle jego egzystencjalnej metafizyki. Ta świadomość skłoniła M. Gogacza do przeformułowania definicji „pierwszego scholastyka”.

Od Boecjusza dowiadujemy się, że osobą jest taka substancja, czyli byt samodzielny, który w swych działaniach przejawia rozumność. (Tak wynika z treści użytych przez niego określeń.) Św. Tomasz zauważa, że nie ma jednostkowej substancji o naturze rozumnej, jeśli nie urzeczywistnia jej akt istnienia. Dlatego też, obok pryncypium

rozumności konstytuującego osobę, wymienia drugie i podstawowe, mianowicie istnienie. Nasz Autor, aby uzgodnić definicję Pierwszego Rzymianina z realistycznym myśleniem Akwinaty, proponuje zastąpić pojęcie „natura” nazwą „subsistentia”, która to jest określeniem istoty, wraz z zawartymi w niej skutkami spowodowanymi przez *esse*, a więc realnością. O ile, bowiem, termin „natura” kieruje uwagę na przyczyny zewnętrzne, przystosowujące człowieka do właściwych mu działań rozumnych, o tyle „subsystencja”, skłania do ujmowania osoby od strony jej wewnętrznych pryncypiów, a zarazem w nich właśnie szukania powodów bycia przez byt osobą. Zatem, według Profesora, identyfikowanie osoby należy rozpoczynać, wychodząc od *esse*. Jest ono pierwszym aktem i pryncypium człowieka jako osoby, które urealnia i aktualizuje w jego formie możliwość intelektualną. Wobec tego, stanowi podstawowe *constitutivum* osoby, a zarazem powód rozumności istoty – rozumności jako skutku, który z kolei staje się zasadą działań rozumnych człowieka.⁶² Stąd wypływa druga, ważna zmiana wprowadzona przez M. Gogacza. Dotyczy ona użycia, w miejscu określenia „ratio”, terminu „intelektualność”, który bardziej wskazuje na wewnętrzne pryncypium w istocie bytu, niż na samą czynność uzyskiwania rozumień.⁶³ Ta intelektualność, jako możliwość w istocie osoby, jednostkuje ogarniającą ją istnienie. W ten sposób osoba staje się bytem jednostkowym (*individuum ens*). Mówiąc zaś: „*individuum ens*”, znów akcentujemy w osobie, jej samodzielność, jedność, odrębność, nieprzekazywalność, czyli wszystko to, co jest śladem odcisniętym przez istnienie w istocie. Tej rzeczywistości raczej nie odzwierciedla boecjańska „substantia”, która - w pierwszym rzędzie - przywodzi na myśl istotę jako naturę podmiotującą przypadłości.⁶⁴

Wiadomo już, że każda możliwość – również materialna – wnosi w byt jednostkowość. Niemniej jednak, posiadanie intelektualności, czyni osobę ludzką szczególnym *individuum*, kimś zupełnie wyjątkowym wśród innych jestestw materialnych. Podczas gdy zwierzęta indywiduują się jedynie poprzez materię, człowiek różni się od drugiego całym „światem duchowym”, a więc światopoglądem, zespołem doświadczeń,

⁶¹ Por. M. Gogacz, *Próba heurystyki...*, art. cyt., s. 9.

⁶² Por. *Próba heurystyki...*, art. cyt., s. 12.

⁶³ Por. M. Gogacz, *Osoba jako byt jednostkowy*, w: Opera Philosophorum Medii Aevi, t. 8: *Subsystencja i osoba według św. Tomasza z Akwinu*, ATK, Warszawa 1987, s. 204.

⁶⁴ Por. tamże, s. 202; *Wokół problemu osoby*, dz. cyt., s. 166; zob. także T. Klimski, *Osoba i relacje*, *Studia Philosophiae Christianae* 20(1984)1, s. 231-235.

nawiązanymi relacjami, itd.⁶⁵ Profesor Gogacz mówi wprost, iż akt istnienia, wyzwalaający w bycie przez formę możliwość duchową, jest doskonalszym aktem, od tego, który urealnia i aktualizuje w istocie jedynie materię.⁶⁶ Tę doskonałość da się wyrazić w antropologii filozoficznej właśnie pojęciem osoby.

Jeśli byt osobowy, istnieje w sposób doskonalszy niż byty nieosobowe, to również własności transcendentalne w stopniu wyższym przejawiają się w istocie takiego bytu. Z tego faktu wynika bardzo ważna konsekwencja, której dostrzeżenie jest nieocenionym osiągnięciem myśli omawianego tu filozofa. Dostrzega on mianowicie, iż moc osobowego istnienia odsłaniająca się w tych doskonalszych jego przejawach sprawia, że człowiek, będąc osobą, może nawiązywać z innymi relacje istnieniowe. Są to, zidentyfikowane przez św. Tomasza⁶⁷, specyficznie osobowe więzi, takie jak miłość, wiara i nadzieja, ufundowane - jak odkrywa Profesor - na transcendentalnych własnościach realności, prawdy i dobra.⁶⁸ Ta wyjątkowość *compositum* człowieka, jest także podstawą do sformułowania w metafizyce kategorii godności osoby, o czym jeszcze powiemy.

Przedstawioną tu M. Gogacza charakterystykę człowieka jako osoby zakończymy przytoczeniem definicji, jaką ostatecznie zaproponował Tomista. Według niego, osobą jest „*intellectualis subsistentiae individuum ens*” - byt jednostkowy o intelektualnej istocie powiązanej przez swą realność z aktem istnienia”⁶⁹. Nie można wszakże pominąć jeszcze jednego, niezwykle istotnego doprecyzowania, jakie nasz Autor poczynił w ostatnich latach swej pracy badawczej. Do dwóch wyróżnionych przez św. Tomasza pryncypiów decydujących o byciu osobą, dodał trzecie - miłość. Osoby bowiem, przeniknięte z mocy swych istnień realnością, mogą - jak już wspomnieliśmy - poprzez tę własność spotkać się w relacji miłości, która wyraża się w trosce o dobro drugiej osoby. Z tego względu - podsumowuje Profesor - osobę winniśmy raczej definiować jako samodzielny byt

⁶⁵ Por. T. Stępień, *Podstany tomistycznego...*, dz. cyt., s. 37.

⁶⁶ Ze względu na różne typy istot, M. Gogacz formułuje teorię czterech typów aktów istnienia. Wśród nich wymienia: akt istnienia bytów osobowych, akt istnienia bytów nieosobowych, akt istnienia przypadłości, który w swym trwaniu jest zależny od istnienia substancji oraz Samoistny Akt Istnienia, który jest bytem osobowym, lecz całkowicie odmiennym od pozostałych, gdyż wypełniony samym istnieniem. Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 71-72.

⁶⁷ „Sformułowanie teorii relacji osobowych - jak też samo określenie „relacje osobowe” - jest niewątpliwym dziełem twórcy tomizmu konsekwentnego, Mieczysława Gogacza. Teoria ta stanowi typowy przykład filozoficznych konsekwencji wyprowadzanych z poglądów Akwinaty; sam Tomasz, bowiem określenia „relacja osobowa” używa li tylko akcydentalnie i nie przedstawia nigdzie szerszego jej opisu.” - A. Andrzejuk, *Tomistyczna teoria relacji osobowych*, *Studia Philosophiae Christianae* 40(2004)1, s. 213.

⁶⁸ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 102-103. Szczegółowe omówienie relacji osobowych w ujęciu M. Gogacza jest głównym tematem następnego rozdziału niniejszego opracowania.

⁶⁹ *Osoba jako byt jednostkowy*, art. cyt., s. 203.

jednostkowy, „w którego istocie przenikniętej realnością akt istnienia wyzwala intelektualność, a w całym bycie przez swe przejawy wyzwala relacje osobowe”⁷⁰. Formułując tę myśl równie prawdziwie, lecz krócej, określa Gogacz osobę jako „realnie istniejący byt rozumny, który zarazem kocha”⁷¹.

1.1.5. Godność osoby ludzkiej

Mimo, iż kwestia godności osoby ludzkiej nieraz już była w historii filozofii podejmowana, szczególnie zaś w minionym wieku, trzeba przyznać, że nie doczekała się metafizycznego *sensu stricte* studium. Zdania natomiast, co do jej istoty, stały się bardzo rozbieżne poczynawszy od utożsamienia godności osoby ludzkiej z jej naturą, a skończywszy na w ogóle zanegowaniu istnienia takiej własności⁷². Ta sytuacja skłoniła Profesora do zaradzenia owej luce w wykładzie antropologii filozoficznej, w konsekwencji czego, spod jego pióra wyszła godna uwagi próba identyfikacji godności osoby⁷³.

Przypomnijmy, że mianem osoby określa się byt o szczególnej kompozycji, na którą składa się akt istnienia oraz intelektualność, urealniana przez niego w istocie bytu, a także miłość łącząca osoby. Człowiek jest takim wyjątkowym bytem, jest osobą. Jednocześnie jako jedyny wśród jestestw materialnych posiada duszę i ciało zarazem. Dusza wynosi go ponad cały świat przyrody tak, że stoi on w stosunku do tego świata niejako na pozycji zewnętrznej. Zauważmy, że żaden inny byt materialny nie może poszczycić się takim bogactwem, w jakie został wyposażony człowiek. Profesor Gogacz mówi, że jako osoba wyróżnia się on „wspaniałością i klasą istnienia”⁷⁴, dzięki czemu

⁷⁰ *Osoba zadaniem...*, dz. cyt., s. 68.

⁷¹ Tamże.

⁷² Utożsamienie *dignitas hominis* z istotą (duszą) osoby było powszechne w XV wieku. Wówczas to pojmowano godność m.in. także jako wynikającą z pracy twórczej człowieka, (co według Gogacza jest relacją) lub też z faktu bycia „*vinculum mundi*” skupiającym w sobie cały wszechświat. Zob. S. Swieżawski, *Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku*, t. 6, *Człowiek*, Warszawa 1983, s. 193–204. Krótko mówiąc, myśliciele Renesansu uważali godność za coś niezbywalnego, dlatego A. Andrzejuk nazywa powstałe w tym czasie koncepcje antropologicznymi, w przeciwieństwie do „koncepcji etycznych” funkcjonujących – zdaniem autora – w starożytności. Z tekstów Arystotelesa wynika bowiem, że godnym nazywano tylko tego człowieka, który odznaczał się wielkodusznością, szlachetnością i dobrocią czynów i zachowań. Zob. A. Andrzejuk, *Prawda o dobru. Problem filozoficznych podstaw etyki*, UKSW, Warszawa 2000, s. 230–232. Na temat współcześnie głoszonych koncepcji godności zob. M. A. Krapiec, *Ja – człowiek*, Lublin 1979², s. 380, 387–388; *Metafizyka*, Lublin 1978², s. 328–329; A. Dylus, *Sprawozdanie z konferencji etyczno-psychologicznej (Jabłonna 14 III 1983) nt. Pojęcie godności w etyce i psychologii*, *Studia Philosophiae Christianae* 20 (1984) 1, s. 215–220.

⁷³ Mowa tu o pracy pt. *Filozoficzna identyfikacja godności osoby*, która ukazała się po raz pierwszy w *Studia Philosophiae Christianae* 25(1989)1, s.181–207, a następnie została przedrukowana jako rozdział książki *Ku etyce chronienia osób* wydanej w 1991r.

⁷⁴ *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 153.

„opływa w dobroci”⁷⁵. Właśnie to nagromadzenie dobroci w osobie, wprost bycie osobą, stanowi o przewadze człowieka nad innymi stworzeniami, co jest - według omawianego Autora - jego godnością.⁷⁶

Dignitas hominis wynika zatem z obecności w człowieku tej samej kompozycji pryncypiów, która czyni go osobą, a na którą składają się: osobowy akt istnienia, intelektualność oraz miłość. Osoba jednak rozważana w swej strukturze, jest po prostu takim oto złożeniem przyczyn stanowiących byt. Gdy natomiast usytuujemy ją wśród roślin czy zwierząt, wówczas dopiero dostrzegamy jej wyjątkowy status. Stąd też godność ludzka jest, zdaniem Gogacza, własnością aksjologiczną, gdyż uwidacznia się w sytuacji porównania z innymi substancjami, zaś osoba stanowi jej wewnętrzne pryncypium.⁷⁷ Nie znaczy to oczywiście, jakoby owa *dignitas* trwała tylko wówczas, gdy ją dostrzegamy i szanujemy. Jest to własność niezbywalna tak, jak niezmiennie obecne są *constitutiva personae*.⁷⁸

Zauważmy jednak, że choć przyczyna godności człowieka leży w jego naturze, to nie mniej ważne jest, czy my tę godność zechcemy w każdym, i w każdej sytuacji wziąć pod uwagę. Może się bowiem zdarzyć, i często się zdarza, że ktoś swoim, właśnie „niegodnym” człowieka, postępowaniem wzbudza u innych raczej pogardę niż szacunek. Trudno cenić takich ludzi i najczęściej oni również przestają siebie uważać za kogoś godnego, komu należy się akceptacja. Stąd też Profesor zwraca uwagę na fakt, iż godność ludzka jest w pewnym sensie również relacją do wspólnoty⁷⁹. Oznacza to, że my jako „osoby poznające i miłujące”⁸⁰ również ją przyczynujemy. Dzieje się tak, gdyż jako jedyni w świecie przyrody korzystamy z intelektu i woli, dzięki którym możemy rozpoznać w drugim osobę, a także uznać jej godność jako „coś w niej i dla niej dobrego”.⁸¹ „Ujmowanie prawdy o osobach i zarazem wywołanego przez tę prawdę dobra”⁸² jest istotą mądrości. Tym zaś, co skłania do pełnego akceptacji odnoszenia się do człowieka jako kogoś właśnie wyjątkowego, komu przysługuje godność, jest kontemplacja. Jest ona

⁷⁵ Tamże, s. 155.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Por. tamże, s. 153. M. Gogacz podkreśla w tym miejscu, że choć stwierdzamy godność osoby w wyniku myślnego porównania jej do innych bytów, to jednak nie jest ona (godność) ani relacją, ani też nie jest jedynie pojęciem. Pryncypia bowiem, z których godność wynika, są czymś realnym. Zob. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 155.

⁷⁸ Por. tamże, s. 157.

⁷⁹ Por. tamże, s. 154.

⁸⁰ Tamże, s. 157.

⁸¹ Tomasz z Akwinu w „Komentarzu do Sentencji Piotra Lomarda” pisze, że „*dignitas significat bonitatem alius propter seipsum*”. Zob. 3, d. 35, q. 2, a. 4, q. 1 c. Cytat przytaczamy za: M. Gogacz, *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 143.

„rozumieniem przenikającym miłością i miłością przenikaną rozumieniem”⁸³. Te dwie sprawności intelektualne człowieka: mądrość i kontemplacja są, zdaniem Tomisty, zewnętrznymi pryncypiami „aksjologicznej własności przewagi nad innymi bytami”⁸⁴. Nie konstytuują one tej własności, lecz ją uwyrażniają po to, by chronić tę godność - by chronić osobę i relacje, jakie ją łączą z innymi ludźmi.

Można powiedzieć, że temat godności osoby ludzkiej jest niejako zwieńczeniem całej nauki o człowieku. Jest wydobyciem i ukazaniem jego niezwykłości i blasku. Jest wyraźnym wskazaniem, że człowiek we wszystkim, co w sobie posiada jako osoba, jest dobrem - tak dla siebie, jak i dla innych.

Dodajmy, że dobro, w klasycznym rozumieniu, jest tym wszystkim, czego człowiek pożąda (*bonum est quod omnia appetunt*), czego pragnie jego wola. Zatem pragnąc dobra dla siebie i innych, pragniemy wprost tego, byśmy wzajemnie traktowali się nie inaczej, jak osobowo. To życzenie realizuje się w życzliwości i zrozumieniu, właśnie w poszanowaniu przynależnej nam godności. Także realizuje się w respekcie do wszystkiego, co wynika z naszej natury, a więc: prawa do zachowania i ochrony naszego zdrowia i życia, prawa do kształcenia - czyli ukazywania prawdy i dążenia ku niej – oraz wychowania, które odbywa się poprzez relacje z osobami, i wreszcie, prawa do nawiązywania i rozwijania podstawowych więzi z ludźmi i z Bogiem, bez których człowiek nie tylko duchowo, ale i fizycznie umiera.

1.2. Konsekwencje dla etyki wypływające z filozoficznego ujęcia człowieka jako osoby

Metafizyka osoby i wynikającej z niej godnej pozycji człowieka wśród innych stworzeń, wprowadza nas w obszar rozważań należących już do etyki. Cel, jaki Profesor Gogacz wyznacza filozofii moralnej, można streścić w jednym zdaniu: chronienie osób i relacji osobowych.⁸⁵ On sam zresztą nazywa wykładaną przez siebie naukę o moralności „etyką chronienia osób”, co widoczne jest już w tytułach, jakie nadawał swym

⁸² M. Gogacz, *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 12.

⁸³ *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 158. Czym jest kontemplacja w rozumieniu M. Gogacza omawiamy szczegółowo w rozdziale 2.1.2.

⁸⁴ Tamże, s. 155.

publikacjom. Albowiem, jeśli ma trwać osoba - jej istnienie i istota, dusza i ciało - oraz, jeśli mają być zachowane jej podstawowe naturalne prawa, wynikające z tego, kim osoba jest, i że jest, to trzeba ją chronić. Trzeba również chronić wspólnoty, w których żyje i wzrasta. To zadanie może być realizowane tylko dzięki konkretnym działaniom człowieka. Etyka rozważa, które z nich są tymi chroniącymi, wskazuje na zasady, jakimi powinniśmy się kierować w naszym postępowaniu, by czynić to, co jest dobre dla osób, a unikać zła.

Podmiotem relacji postępowania są nasze władze duchowe, i od właściwego ich funkcjonowania zależy realizacja dobra osób. Naturą intelektu jest to, że zmierza on do prawdy, którą poznaje. Naturą woli jest zwracanie się ku dobru, którego pragnie. I najważniejszą rzeczą jest to, by człowiek zachowywał i rozwijał ten przyrodzony porządek uzdolnień, aby nie przejmował błędnego myślenia i nie wybierał pozornego dobra, które często proponuje mu współczesna kultura. W tym celu konieczne jest nieustanne usprawnianie władz duszy przez odpowiednie kształcenie i wychowanie.

Pojawiają się tu dwa zagadnienia: pierwszym jest scharakteryzowanie intelektu i woli oraz ich czynności, drugim - zarysowanie teorii kształcenia i wychowania tych władz. Przyjrzyjmy się najpierw, co M. Gogacz mówi na temat owych *potentiae animae* człowieka i zapodmiotowanych przez nie działań.

1.2.1. Rozumność i wolność

Nie da się wyjaśnić, na czym polega rozumne postępowanie człowieka, bez choćby krótkiego omówienia dokonującego się w nim procesu poznawczego. Właściwe, bowiem, poznanie i oparte na nim decyzje są - jak zobaczymy - gwarantem moralnie dobrego i skutecznego działania. Przypomnijmy wobec tego i dopowiedzmy pewne fakty dotyczące relacji poznania⁸⁵.

Jest ona realna, jednokierunkowa i - jak każda relacja - ma swój podmiot i kres. Tym pierwszym jest byt, udzielający, dzięki własności prawdy, informacji o sobie. Kresem jest intelekt możliwościowy oraz zmysły zewnętrzne, takie jak wzrok, słuch, itd. „Po drodze” intelekt czynny musi wyabstrahować z postaci zmysłowej treści duchowe (dotyczące niematerialnej „części” bytu), przystosowując je do odbioru przez intelekt

⁸⁵ Zob. tamże, s. 8.

⁸⁶ Zob. *Elementarz...*, dz. cyt., hasło: *Poznanie*, s. 168. Warto zauważyć, że proces poznawczy, opisywany w realistycznej teorii poznania, przebiega od strony bytów w kierunku naszej świadomości, a nie odwrotnie. Zatem, nie

bierny. Ten dopiero przyjmuje postać umysłową poznawanej rzeczy, która niejako trwale się w nim odciska, i w ten sposób zostaje właśnie przez niego poznana.⁸⁷ Dzięki temu „śladowi”, uzyskane informacje są gromadzone i przechowywane w intelekcie w formie pamięci. To zaś umożliwia rozważanie tego, co zostało poznane nawet dużo później od chwili spotkania z obiektem poznania. Jak wiemy, skutkiem recepcji konstytutywów bytu jest zrodzenie się w intelekcie możliwościowym słowa serca. Ono z kolei zapoczątkowuje „serię wydarzeń” idących w trzech kierunkach: 1. tworzenia się wiedzy i nauk (dzięki otarciu i przystosowaniu intelektu możliwościowego do odbierania prawdy oraz dzięki pracy intelektu czynnego, który wprowadza uzyskane dane w obszar poznania wyraźnego⁸⁸); 2. pobudzenia woli do „odpowiedzi” na spotkaną rzeczywistość, która ukazała się jej jako pewne dobro; 3. nawiązania (za pośrednictwem własności transcendentálnych) życzliwego, otwartego i ufego kontaktu ze spotkanym bytem, jeśli jest nim osoba.⁸⁹

Z powyższego opisu wydarzeń będących następstwem oddziaływania na nas zastanej rzeczywistości, które to wydarzenia w sumie składają się na „mowę serca”, wynikają trzy ważne dla etyki, ważne dla moralnego postępowania, wnioski:

Po pierwsze - teoria *sermo cordis* odsłania kluczową w życiu człowieka rolę intelektu. Jest on - w swym biernym doznawaniu i w swych aktach - tą władzą ludzkiej duszy, która ostatecznie umożliwia mu poznanie i rozumienie otaczającej go rzeczywistości. Jest także, dzięki zrodzonemu w nim słowu serca, przyczyną postępowania i tworzenia się wśród osób więzi miłości, wiary i nadziei. Ta specyfika kompetencji intelektu sprawia, że pełni on funkcje kierownicze wobec innych władz człowieka.

Po drugie - władze intelektualne trzeba usprawniać. Pierwotne zachowania czy zareagowania intelektu są pewnym potencjałem, wpisanym w istotę człowieka przez Stwórcę lub, jak sądzi M. Gogacz, ukształtowanym w niej przez wpływ aniołów. Ten potencjał można i należy rozwijać, świadomie angażując władze duchowe, by - zgodnie z ich przeznaczeniem - uzyskiwały prawdę, wybierały dobro, pielęgnowały miłość, co,

tworzy poznawanego bytu, ani też nic w nim nie zmienia, jak chcieliby tego idealisci. Ponad to, władze poznawcze są przypadłością istoty, są niesamodzielne w istnieniu, a więc człowiek nie jest tożsamy ze swoją świadomością.

⁸⁷ W tym miejscu kończy się etap poznania niewyraźnego, zwanego też *intellectio*, z racji tego, że kluczową rolę odgrywa w nim intelekt w swym biernym doznawaniu oddziaływania pryncypiów istoty poznawanego bytu przenikniętych transcendentalią. Zob. M. Gogacz, *Platonizm...*, dz. cyt., s. 101-102.

⁸⁸ Poznanie wyraźne jest nazywane inaczej etapem *ratiocinatio*, ponieważ intelekt już świadomie bada przedmiot swego poznania, czego efektem jest tworzenie w poziomie mowy wewnętrznej pojęć, sądów i rozumowań oraz wyrażanie ich w mowie zewnętrznej w postaci nazw, zdań i rozumowań. Intelekt w działaniu nazywa się rozumem (*ratio*). Por. tamże.

⁸⁹ Por. tamże, s. 106-107.

oczywiście, nie odbywa się bez jakiegoś wysiłku. Gdy nie usprawnia się intelektu i woli, wówczas człowiekiem zaczynają kierować władze zmysłowe. Są one mniej doskonałe, gdyż zapodmiotowane w ciele. Władze poznania zmysłowego „widzą” tylko to, co jest materialne, przenoszą, co prawda, treści intelektualne, ale nie są w stanie ich odczytać. Uczucia, czyli władze pożądania zmysłowego, pożądają tylko tego, co jest przyjemne dla zmysłów, nie potrafią ocenić, czy jest to zarazem coś dobrego. Stąd też sądy i postępowanie, oparte na tylko częściowym poznaniu, ograniczonym do materii oraz na decyzji kierowanej jedynie pragnieniami uczuć, są często błędne, chaotyczne i bezcelowe.

Trzeci wniosek dotyczy zagadnienia wolności woli. Skoro wola jest pierwotnie pobudzana do działania przez słowo powstałe w intelekcie możliwościowym, to jej wolność musi polegać na jakiejś zależności od intelektu. Wola, bowiem, nie poznaje, lecz wybiera z tego, co przedstawi jej intelekt. Jest o tyle wolna, o ile ma możliwość wyboru. Jeśli jej informatorem są tylko zmysły odbierające jedynie część prawdy o rzeczywistości, a jej dążenie jest podyktowane tylko chceniem uczuć, wówczas należałoby raczej mówić o zdeterminowaniu jej decyzji. Może nawet wola, w takim wypadku, nie jest w ogóle dopuszczana do głosu. Może po prostu człowiek właśnie „bezwolnie” idzie za pożądaniem zmysłów.⁹⁰

Trzy powyższe wnioski można rozwinąć w znaną już od Platona teorię władz i ich sprawności, którą nasz Autor również podejmuje.

Pisaliśmy już, że w ujęciu strukturalnym władze człowieka są przypadłościami możliwościowej „części” istoty, zaktualizowanymi przez formę. Jak można się było zorientować, Profesor Gogacz przyjmuje tradycyjny ich podział na władze intelektualne (duchowe) i zmysłowe (cielesne) – ze względu na podmiot działań, oraz władze poznawcze i dążeniowe – ze względu na oddziałujący przedmiot.

Władze duchowe to intelekt (możliściowy i czynny), który pełni funkcje poznawcze, oraz pożądawcza wola. Wśród władz zapodmiotowanych w ciele wymienia się pięć zmysłów zewnętrznych (wzrok, słuch, dotyk, smak, powonienie) oraz cztery wewnętrzne: zmysł wspólny, wyobraźnię, zmysł konkretnego osądu (*vis cogitativa*) i pamięć zmysłową.

⁹⁰ Temat specyfiki działania władz człowieka oraz ich współpracy i zależności M. Gogacz szczegółowo przedstawił w pracy pt. *Szkice o kulturze*, Michalineum, Kraków – Warszawa/ Struga 1985, s. 74-83.

Gdy mówimy o usprawnianiu władz człowieka, mamy na myśli tylko intelekt i wolę. Usprawnienie, bowiem, jest trwałą zdolnością (*habitus*) do wykonywania jakiejś czynności, którą nabywa się właśnie przez wielokrotne podejmowanie tej czynności. Zmysły natomiast - jak mówi Profesor – nie pracują dla siebie, lecz dla intelektu, nie gromadzą w sobie wyników swoich działań. I dlatego można jedynie wyrabiać w nich pożądane nawyki, czyli mechaniczne wykonywanie danej czynności.

Sprawności, nazywane też cnotami, są takie, jakie jest działanie danej władzy. Intelekt ludzki doskonali się przez kontakt z prawdą. Poznaje ją, jak również posługuje się tym poznaniem w działaniu praktycznym, czyli postępowaniu i wytwarzaniu. Stąd też mówimy o sprawnościach teoretycznych i praktycznych intelektu. Wola wybiera rozpoznany wcześniej przedmiot jako cel swego dążenia, ponieważ „widzi” w nim dobro dla siebie, dlatego jej usprawnianie polega na wyborze najwłaściwszego dobra.

Pierwszą umiejętnością intelektu jest ujmowanie poznawanej rzeczy taką, jaką ona jest, a zarazem jak o sobie informuje. Innymi słowy, jest to zdolność odczytania bytu jako realnego, odrębnego od innych, wewnątrznie ukonstytuowanego z tego, czym jest i niepowtarzalnego, a więc odczytania pierwszych praw (zasad) jego istnienia. Te prawa są treścią tak zwanych pierwszych zasad poznania (zasady racji dostatecznej, niesprzeczności, tożsamości i zasady wyłączonego środka).⁹¹

Drugą sprawnością jest wiedza, to znaczy zdolność takiego rozpoznawania rzeczy, że wie się, czym ona jest. Przy czym, wiedza jako *habitus* intelektu, nie jest umiejętnością poszerzania w pamięci zasobu informacji. Jest „tylko łatwiejszym, mniej narażonym na błąd, bardziej uważnym ujęciem istotnej treści rzeczy”⁹².

Intelekt może ponad to usprawniać się w trafnym określaniu powiązań między przyczyną i skutkiem, co jest istotą mądrości. Cnota mądrości pozwala widzieć byt w jego relacji do przyczyn oraz w jego konsekwencjach. Człowiek, dzięki niej, potrafi się zorientować, czy wiązanie się z danym bytem jako prawdą, przyniesie dobre skutki. Ma, więc, sprawność mądrości kluczowe znaczenie w działaniu moralnym osób, a co za tym idzie – również kluczowe znaczenie w nauczanej przez Profesora Gogacza etyce.

⁹¹ Por. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 17-19.

⁹² *Szkie...*, dz. cyt., s. 85.

Podkreśla się w niej, że człowiek powinien w wyborze swoich działań kierować się właśnie mądrością jako podstawową normą postępowania.⁹³

Gdy chodzi o płaszczyznę postępowania człowieka, sprawność mądrości jest poprzedzona prasumieniem, które jest zdolnością intelektu możliwościowego do ujmowania pierwszych zasad działania praktycznego. Te zasady to nic innego, jak wpisane w naszą naturę poszukiwanie dobra i unikanie zła. Na tej drodze pomaga nam cnota roztropności. Pozwala ona trafnie dobrać środki do osiągnięcia wybranego w mądrości celu. Analogiczną do roztropności sprawnością intelektu, tyle, że dotyczącą dziedziny wytwarzania, jest cnota sztuki. Polega ona na znajomości reguł i sposobów tworzenia danej rzeczy, a zarazem umiejętności praktycznego zastosowania tej wiedzy tak, by powstał zamierzony wytwór.

Usprawnieniem woli jest - mówiąc ogólnie - jej stała zdolność wiązania się z dobrem, które samo wyzwala w niej taką relację.

Jak już wspomnieliśmy, wola nie rozstrzyga, co jest dobrem dla człowieka, a co nim nie jest. Ona po prostu decyduje o wyborze. Jeśli więc intelekt odpowiednio jej nie poinformuje, może uznać za dobro coś złego i to wybrać. Wynika stąd wniosek, że podstawową sprawnością woli jest jej współpraca i posłuszeństwo rozumowi, co starożytni filozofowie nazywali roztropnością. M. Gogacz chętniej określa tę cnotę prawością woli i dodaje, że ona dopiero „jest źródłem i podstawą decyzji godnych człowieka”⁹⁴.

Można powiedzieć, że ta duchowa władza dążenia do dobra jest niejako pośrednikiem między intelektem a uczuciami⁹⁵. Rozum może nimi kierować, dzięki usprawnieniom woli w umiarkowaniu, męstwie i sprawiedliwości.

Pierwsza z wymienionych cnót dotyczy uczuć pożądliwych, które wprost zmierzają do swego dobra lub wprost unikają tego, co budzi w nich opór. Profesor ma tu na myśli

⁹³ Tematowi norm postępowania, ustalanych w etyce uprawianej przez tomizm konsekwentny, jest poświęcony trzeci rozdział niniejszej pracy.

⁹⁴ *Osoba zadaniem...*, dz. cyt., s. 83.

⁹⁵ W tomizmie konsekwentnym przyjmuje się, sformułowaną przez Tomasza z Akwinu definicję uczuć jako zareagowań władz pożądania zmysłowego na wyobrażenie dobra lub zła. Zob. ST I/II, q. 22, art. 3. Sam M. Gogacz, często wspomina o tych władzach. Ich wpływie na życie psychiczne i duchowe człowieka poświęca traktat pt. *Filozoficzne rozważania o rozpacz i nadziei* oraz inne eseje, które to prace odpowiadają przedstawionej przez Akwinatę teorii uczuć. Nie są to jednak publikacje, omawiające tę teorię w formie systematycznego wykładu, dlatego chcąc znaleźć ściśle filozoficzne studium prezentujące Tomaszową teorię uczuć w nurcie tomizmu konsekwentnego, należy sięgnąć do prac: A. Andrzejuka, *Prawa o dobru...*, dz. cyt.; *Filozofia moralna w tekstach Tomasza z Akwinu*, Navo, Warszawa 1999; *Miłość i uczucia*, w: M. Gogacz, *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 85-92; i innych, oraz T. Stępnia, *Podstawy tomistycznego...*, dz. cyt.

rozpoznane przez Tomasza z Akwinu trzy pary zareagowań: miłość i nienawiść, pragnienie i niechęć, przyjemność i przykrość. Wstrzemięźliwość porządkuje te uczucia. Cnota męstwa porządkuje natomiast uczucia gniewliwe (nadzieję i rozpacz, odwagę i strach oraz gniew), które rodzą się, gdy na drodze do zdobycia upragnionego przedmiotu pojawiają się jakieś przeszkody lub, gdy uniknięcie niechcianego przedmiotu jest utrudnione.⁹⁶

Sprawiedliwość jest wprowadzeniem ładu w życie społeczne, regulowaniem relacji między ludźmi. Akwinata mówi o niej, że jest stałą wolą oddawania każdemu tego, co mu się słusznie należy.⁹⁷

Z powyższego zarysu sprawności intelektu i woli człowieka wynika pewna oczywistość: to mianowicie, że obecność cnót w tych władzach jest konieczna, by jego działanie było harmonijne i uporządkowane, skierowane na właściwy cel, jakim jest prawda i dobro. To doskonalenie się w cnotach jest potrzebne, aby władze ludzkie funkcjonowały zgodnie ze swymi wyznaczonymi naturą kompetencjami, a więc, by były objęte kierownictwem rozumu. Uczucia, bowiem, mogą być dodatkowym czynnikiem mobilizującym człowieka do realizowania dobra, lecz - nieopanowane - mogą dezorganizować, „rozbijać” go wewnątrz. Wiemy, na przykład, jak demobilizująco wpływa na człowieka uczucie smutku, które, gdy opanuje duszę, staje się wręcz jej chorobą.

Korzystanie z usprawnionych władz ma to do siebie, że podejmowana czynność staje się łatwiejsza, skuteczniejsza i przyjemniejsza, a co za tym idzie, wybór i osiągnięcie dobra staje się łatwiejsze, trafniejsze i przyjemniejsze. Działanie człowieka po prostu uszczęśliwia go, gdyż szczęście jest konsekwencją zdobycia i posiadania dobra. Od jakości tego dobra zależy, czy szczęście człowieka jest pełne.⁹⁸

W tej części pracy pozostaje nam jeszcze rozwinąć nieco szerzej temat wolności.

Profesor Gogacz odrzuca funkcjonujące w obecnej kulturze rozumienia wolności jako niezależności od czegokolwiek, jako samej czynności podejmowania decyzji czy też jako elementu istoty człowieka, wykazując ich błędność.⁹⁹ Sam zaś, wydaje się tłumaczyć nie tyle, na czym polega wolność woli, ile raczej, co czyni człowieka prawdziwie wolnym.

⁹⁶ Por. *Szkice...*, dz. cyt., s. 82.

⁹⁷ Por. ST II/II, q. 58, art. 1, odp.

⁹⁸ Por. *Szkice...*, dz. cyt., s. 86.

⁹⁹ Zob. *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 156-157; *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 31-32.

Różnicę między tymi kwestiami łatwo zobrazować przykładem: mamy ochotę „posurfować” w Internecie, lecz rozum podpowiada nam, że zwykle, gdy sobie na to pozwalamy, nie możemy oderwać się od tej czynności przez kilka godzin, - co nie tylko jest niepotrzebnym marnotrawieniem czasu, który moglibyśmy spędzić, na przykład, na rozmowie z bliskimi, ale także wpływa na pogorszenie naszego wzroku. Rozum mówi, więc, że jest to coś złego. Uczucia natomiast, że jest to coś, co sprawia nam przyjemność. Wola ma dwie możliwości wyboru: pójście za sądem intelektu i rezygnację z „zabawy”, co jest w tym wypadku lepsze lub wybór podyktowanej impulsem uczuć czynności. Ta możliwość decydowania uwyrażnia wolność naszej woli, ale czy wybór tego, co w podanym przykładzie chcą uczucia uwyrażni również naszą, jako bytów rozumnych, wolność? M.Gogacz odpowiedziałby zapewne, że wybór ten ujawniłby przede wszystkim nasze zniewolenie, czyli brak cnót, a może po prostu tę wadę woli, że nie umie ona kierować uczuć ku dobru, ale że sama poddaje się ich kierownictwu.

Tomista podkreśla, że sama możliwość wyboru, owszem, świadczy o wolności, ale jej nie wyczerpuje.¹⁰⁰ Dlatego proponuje on określić wolność poprzez wyakcentowanie rozumnej natury człowieka, która - z jednej strony, czyni go autorem swego postępowania, a z drugiej - sprawia, że w sposób rozumny kieruje się on w tym postępowaniu do prawdy i dobra.¹⁰¹ Można wprost powiedzieć, że wolnym czyni osobę ludzką jej wierność prawdzie i dobru, to znaczy wierność w wyborze tego bytu (prawdy), który jest zarazem najlepszym dobrem dla mnie. Okazuje się, że „stała i utrwalona zdolność do kierowania się pod wpływem intelektu do prawdy i dobra, a tym samym unikania fałszu i zła, (które jest brakiem dobra), jest, według Gogacza, naturą sumienia. Wolność jest wobec tego przejawem sumienia, ale także manifestowaniem się mądrości, gdyż mądrość w swej istocie polega właśnie na wierności prawdzie i dobru¹⁰². Ponieważ sumienie jest sądem intelektu, mobilizującym wolę do działania, ważne jest, aby intelekt był usprawniony w mądrości, wtedy, bowiem, jego sądy będą nie tylko pewne, (co daje sumienie), ale również zgodne z prawdą.

¹⁰⁰ Por. *Szkie...*, dz. cyt., s. 78. Wola, oczywiście, nie tylko wybiera między informacją intelektu a głosem uczuć. Sam rozum często poddaje jej wiele możliwości, które, patrząc z szerszej perspektywy, są środkami do celu przynoszącego szczęście. Zob. schemat współdziałania rozumu i woli w działalności moralnej człowieka oraz jego omówienie. J. Woroniecki, *Katolicka Etyka Wychowawcza*, t. 1: *Etyka ogólna*, RW KUL, Lublin 1986, s. 103-108

¹⁰¹ Por. *Osoba zadanem...*, dz. cyt., s. 154.

¹⁰² Por. tamże, s. 155.

Podsumowując przedstawione tu ujęcia Profesora podkreślmy, że rozumność człowieka to korzystanie z naturalnych usprawnień intelektu, rozwijanie ich aż do poziomu mądrości, która jest najdoskonalszą cnotą tej władzy. Rozumność to zarazem czuwanie, by udoskonalany wciąż intelekt, zgodnie ze swymi kompetencjami kierował pozostałymi władzami, co w konsekwencji zapewni jedność działania ludzkiego. Wolność to zgodne z sumieniem i mądrością zmierzanie do najdoskonalszego dobra. I, za naszym filozofem, dodajmy jeszcze jedno: Człowiek, z racji swej rozumności i wolności „jest odpowiedzialny za swe czyny i to w sensie moralnym. Czyn ludzki jest, więc, zawsze dobry albo zły zależnie od tego, czy jest zgodny z normą moralną, której źródłem jest rozumna natura ludzka, a w ostatecznej instancji Bóg, jako stwórca tej natury.”¹⁰³

1.2.2. Kształcenie i wychowanie władz człowieka

Dojrzewanie osób do mądrości przejawiającej się w widzeniu prawdy i dobra jednocześnie, oraz do wolności - wyrażającej się w prawych decyzjach woli - odbywa się poprzez kształcenie i wychowanie. W tym miejscu pracy chcielibyśmy bliżej określić, na czym - według M. Gogacza - ono polega.

Otóż w teorii kształcenia i wychowanie, której uczy nas Profesor, możemy wyróżnić kilka ważnych kwestii.

Po pierwsze, jest ono nabywaniem realnych usprawnień we władzach duchowych oraz nawyków we władzach zmysłowych człowieka, jak również jest wiązaniem się osób z tym wszystkim, co kształci i wychowuje.¹⁰⁴

Po drugie, kształcenie odbywa się równocześnie z wychowaniem i w związku z tym, separowanie jednej płaszczyzny od drugiej jest dużym błędem.¹⁰⁵

Po trzecie wreszcie, nauczanie i wychowanie dokonuje się poprzez relacje osobowe pomiędzy nauczycielem i uczniem, jest ono - jak mówi nasz Autor - przekazywaniem mądrości wychowawcy swemu wychowankowi, stąd w tomizmie konsekwentnym akcentuje się doniosłą rolę każdego, kto uczy i wychowuje.

Rozwińmy w pierwszej kolejności zagadnienie nabywania usprawnień i nawyków we władzach człowieka, zaczynając od intelektu.

¹⁰³ *Szkice...*, dz. cyt., s. 83.

¹⁰⁴ Por. *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 32, 80.

¹⁰⁵ Por. tamże., s. 34.

Jego wykształcenie polega głównie na właściwym rozpoznawaniu istnienia, prawdy i dobra oraz na uzyskiwaniu mądrości. Drogą do tego jest kształcenie intelektu możliwościowego - przez kontakt z rzeczywistością - w rozumieniu pierwszych zasad poznania oraz pierwszych zasad postępowania, jak również usprawnianie intelektu czynnego w trafnym rozpoznawaniu tego, co w kulturze jest dobre i służy człowiekowi. Dodajmy, że intelekt czynny kształci się właśnie w kontakcie z kulturą i jej dziełami.¹⁰⁶

Wychowanie duchowej władzy poznawczej polega z kolei na umiejętności trwania przy rozpoznanej prawdzie mimo trudności (intelekt możliwościowy) oraz na tworzeniu pojęć, wiedzy, teorii (i innych dzieł kultury) zgodnie z rzeczywistością, ze strukturą bytu jednostkowego. Pomaga w tym - podkreśla Tomista - kierowanie się realizmem w poznaniu i pluralizmem w filozofii bytu.¹⁰⁷

Wola podlega wykształceniu poprzez uczenie jej wyboru dobra wskazanego w mądrości przez intelekt, oraz wychowaniu - gdy, mimo trudności, trwa ona wiernie przy tym, przy czym trwa intelekt. Widzimy, więc, że jej usprawnianie jest ściśle związane z nabywaniem sprawności przez intelekt.¹⁰⁸

Kształcenie i wychowanie dotyczy również władz zmysłowych człowieka, z tym, że jak zaznaczyliśmy wcześniej, można w nich wyrabiać nie trwale zdolności, lecz nawyki (mechaniczne czynności).

Zmysły poznawcze (zewewnętrzne i wewnętrzne) kształcą się dzięki ćwiczeniu w nich nawyku wierności przedmiotowi, którego doznają. Jest to niezwykle istotne, gdyż brak tej wierności prowadzi do „zastępowania myślenia marzeniem, które owocuje życiowymi katastrofami ludzi”¹⁰⁹. Profesor Gogacz przykłada szczególną uwagę do wykształcenia tak zwanej *vis cogitativa* (władzy konkretnego osądu), której zadaniem jest łączenie w całość treści podstawowych, wydobywanych przez intelekt czynny z intelektu możliwościowego.¹¹⁰ Skutkiem kształcenia jak też wychowania tej władzy jest nawyk podlegania intelektowi czynnemu, który czuwa nad nią, by nie tworzyła nieprawidłowych kompozycji wrażeń. Wychowanie poznawczych władz zmysłowych polega właśnie na wywołaniu nawyku poddawania się kontroli ze strony intelektu czynnego.

¹⁰⁶ Por. tamże., s. 31-34; *Modlitwa i mistyka...*, dz. cyt., s. 142.

¹⁰⁷ Por. tamże; tamże, s. 138, 140.

¹⁰⁸ Por. tamże; tamże.

¹⁰⁹ M. Gogacz, *Podstawy wychowania*, Niepokalanów 1993, s. 29-30.

¹¹⁰ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 115-116.

Kształcenie zmysłów pożądanowych jest uzyskiwaniem nawyku reagowania (tzw. uczucie) tych władz na wyobrażenie faktycznego i konkretnego dobra fizycznego, fascynującego zespół zmysłowych władz poznawczych. Chodzi o to - mówi Profesor - „aby to wyobrażenie nie było dowolne, aby nie było dodaniem do wrażeń wyobrażenia wziętego z pamięci”¹¹¹, gdyż to może powodować, że „kierujemy się uczuciem do czegoś, czego nie ma”¹¹².

Celem wychowania uczuć jest nabycie umiejętności poddania ich kierownictwu intelektu i woli, skutkiem czego, „nie dominują one w człowieku wbrew rozsądkowi i prawości, lecz uzgadniane z intelektem i wolą, służą miłości, otwartości i zaufaniu wobec drugiego człowieka”¹¹³.

Z przeprowadzonych rozważań nad kształceniem i wychowaniem poszczególnych władz człowieka, wynika kolejna kwestia. Ta mianowicie, że nauczanie i działania wychowawcze muszą się nawzajem przenikać, tworząc jednolity proces.¹¹⁴ Jest to ważne, gdy uświadomimy sobie, iż obecnie powszechnie oddziela się nauczanie od wychowania, a co więcej, zubaża się je o to, co najistotniejsze. Możemy zaobserwować, iż nauczyciele szkolni i akademicy coraz niechętniej zajmują się kształtowaniem dojrzałości i odpowiedzialności swych uczniów i słuchaczy, ograniczając się w swej pracy jedynie do zrealizowania podstaw programowych. Koncentrują się oni na przekazywaniu wiedzy uczniom, cenią inteligencję, bystrość umysłu i umiejętność logicznego myślenia. Rodzice i wychowawcy szkolni kładą z kolei nacisk na formowanie charakteru wychowanka tak, aby zajmował wobec siebie i innych właściwe (pożądane społecznie w danej kulturze) postawy.¹¹⁵ M. Gogacz podkreśla wielokrotnie w swych tekstach, iż tego typu tendencje w kształceniu i wychowaniu młodych osób skutkują skupieniem ich myślenia i działania na ideach, teoriach i wzorach (ideałach) do naśladowania, powodując jednocześnie nawyk mijania osób i rzeczywistości.¹¹⁶

W tym świetle w sposób szczególny jawi nam się rola nauczyciela i wychowawcy. Jest on - zdaniem Profesora - osobą, której się ufa, że to, co przekazuje jest prawdziwe i dobre. A przekazuje nie tylko, i nie przede wszystkim określone zespoły informacji, lecz

¹¹¹ *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 33

¹¹² Tamże.

¹¹³ A. Andrzejuk, *Pedagogika Profesora Mieczysława Gogacza*, Edukacja Filozoficzna Vol. 23(1997), s. 138-139.

¹¹⁴ Por. *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 34.

¹¹⁵ Tamże, s. 54-55.

¹¹⁶ Por. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 85; *Szkice...*, dz. cyt., s. 200-201.

głównie mądrość. Nauczyciel jest niejako świadkiem mądrości, więc jeśli sam jej nie posiada, to nie może nauczyć jej innych. Stąd też nasz Autor stwierdza, że „rezultat kształcenia i wychowania jest (zawsze) proporcjonalny do umiejętności łączenia przez nauczyciela i ucznia prawdy z dobrem”¹¹⁷.

Nauczanie i wychowanie odbywa się w obszarze osobowej relacji wiary, która jest otwartością nauczyciela wobec ucznia, oraz zaufaniem ucznia do nauczającego. Tej relacji towarzyszy także życzliwość. Kształcenie i wychowanie jest wobec tego swoistym sytuowaniem w świecie relacji osobowych.¹¹⁸

Dodajmy jeszcze, że skutkiem kształcenia i wychowania jest, według M. Gogacza, przemiana w myśleniu i działaniu zwana *metanoią*.

Zagadnienie relacji osobowych, *metanoi* oraz ich konsekwencji dla etyki jest tematem następnego rozdziału niniejszej rozprawy.

¹¹⁷ *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 89.

¹¹⁸ Por. tamże, dz. cyt., s. 91.

2. Metafizyka relacji osobowych

W uprawianej współcześnie antropologii filozoficznej powszechnie zauważa się, że człowieka wyróżnia spośród innych stworzeń to, że kocha. Niektórzy filozofowie uważają nawet, że bycie w relacji do drugiego, jest istotą człowieka.

Profesor Gogacz tak nie twierdzi. Miłość jest według niego jedną z trzech zidentyfikowanych relacji osobowych i jako taka, jest przypadłością zapodmiotowaną w istnieniowej własności realności. Przyznaje natomiast i wielokrotnie podkreśla, że człowiek nie tylko w rozumności i wolności przejawia swe człowieczeństwo, lecz także i właśnie przede wszystkim w realnych relacjach miłości, wiary i nadziei.¹¹⁹ Nawet trafniej byłoby powiedzieć, że przez to wiązanie się relacjami manifestuje nie tyle swe człowieczeństwo, ile bardziej bycie osobą, gdyż - jak mówi - „miłość jest znakiem rozpoznawczym świata osób”¹²⁰. W porządku metafizyki sformułowanie przez Profesora koncepcji relacji osobowych było prostą konsekwencją nowego rozumienia osoby.¹²¹ Zauważmy, że mówienie o osobie i relacjach osobowych, jest poszerzeniem zagadnień składających się na metafizykę człowieka, włączeniem w jej obszar Boga, już nie tylko jako Stwórcy istnienia, ale jako realnej Osoby, którą możemy kochać, wierzyć jej i, z którą możemy wiązać naszą ufność.

W poprzednim rozdziale powiedzieliśmy o relacjach poznania i decyzji podmiotowanych przez własności istotowe człowieka. Te relacje odnoszą nas we właściwy sobie sposób do rzeczywistości, a w niej do drugiej osoby. Dzięki nim poznajemy i wybieramy te powiązania, które są dla nas czymś prawdziwie dobrym. Na poznanie odpowiadamy postępowaniem. To znaczy, nasza wola, pobudzana przez słowo serca, wraca niejako relacją postępowania do bytu, który na nas oddziałał, ale - jak uważa Gogacz - nie osiąga go. Nie może, bowiem, wyjść spoza naszego bytowego obszaru.¹²²

¹¹⁹ Por. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 84.

¹²⁰ *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 51; *Szkice...*, dz. cyt., s. 127.

¹²¹ Por. T. Stępień, *Nowe ujęcia...*, art. cyt., s. 244.

¹²² Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 14, 120.

Jest jednak powodem życzliwej „odpowiedzi”, która jest już formą miłości. Profesor chce przez to powiedzieć, że z drugą osobą możemy zetknąć się tylko w miłości, wierze i nadziei, których podstawą są własności transcendentalne. Źródłem tych relacji jest samo istnienie spotkanej osoby, które w jego przejawach ujął intelekt możliwościowy. Wynika stąd, że zrodzenie się międzyosobowych więzi jest wcześniejsze i niezależne od naszych rozumowań i świadomych decyzji.¹²³

Dodajmy jeszcze, że rozwinięcie metafizyki człowieka o problematykę relacji osobowych ma bezpośrednie przełożenie na zakres rozważań stanowiących etykę. Wzbogaca ją, między innymi, o zagadnienia humanizmu i religii, które są konsekwencją istnienia powiązań między ludźmi oraz między człowiekiem i Bogiem. Teoria relacji osobowych każe także przeformułować dotychczasowe rozumienia wartości.

2.1. Rodzaje relacji osobowych

M. Gogacz omawia w swych tekstach trzy zidentyfikowane przez św. Tomasza więzi między osobami: miłość, wiarę i nadzieję, które nazywa *relacjami osobowymi*.¹²⁴

Są one pierwotnymi i najbardziej naturalnymi odniesieniami między osobami, wyprzedzającymi wszystkie inne, bowiem ich podłoże, czyli akt istnienia jest pierwszym, wyprzedzającym całą zawartość bytu, jego elementem.¹²⁵ Specyfiką relacji osobowych jest ich zewnątrzbytowyść, czyli taka właściwość, że przekraczają (jako jedyne) bytowy obszar osób. Są, poza tym, dwukierunkowe, co oznacza, że dwie osoby połączone miłością, wiarą i nadzieją są zarazem ich podmiotami i kresami - raz jako nadawcy a innym razem jako odbiorcy tych relacji. Można też wyróżnić w nich dwie warstwy: istnieniową - wyznaczoną przez przejaw aktu istnienia, oraz istotową - składającą się z tego wszystkiego, co do relacji wnoszą istoty powiązanych nią osób.¹²⁶ Ponadto, więzi osobowe są czymś zawsze realnym, zarówno w swym bytowaniu, jak i w swych skutkach.¹²⁷ Ich bezpośrednimi podmiotami są własności istnieniowe osób zaś kresami analogiczne przejawy istnienia

¹²³ Por. M. Gogacz, *Filozoficzne aspekty mistyki. Materiały do filozofii mistyki*, ATK, Warszawa 1985, s. 82.

¹²⁴ Zob. przypis 65 w rozdziale 1.1.4.

¹²⁵ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 62..

¹²⁶ Por. tamże, s. 109; M. Gogacz, *Tomizm*, *Studia Philosophiae Christianae* 30(1994)1, s. 103.

¹²⁷ W odróżnieniu od relacji istotowych, które są realne w istnieniu, lecz w skutkach tylko myślne. Por. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 40.

innych osób. Wyznaczają one naturę tych relacji. Słusznie, więc, zauważył W. Kubiak, analizując Gogacza ujęcie relacji osobowych, że mają one niewiele wspólnego z pozostałymi relacjami kategorialnymi¹²⁸. Nie są, bowiem, przypadłościami przypadłości - jak poznanie czy postępowanie, których istnienie i istota są utracalne, ale bytami niesamodzielnymi ufundowanymi wprost na istnieniu człowieka, a więc, jak ono trwają mimo jego śmierci.¹²⁹ Miłość jest powiązaniem osób ze względu na ich własność realności, wiara - ze względu na transcendentalium prawdy, a nadzieja wywołana jest przez przejaw dobra.

2.1.1. Relacja miłości

W tomizmie konsekwentnym miłość jest omawiana jako pierwsza, gdyż wyprzedza ona inne osobowe więzi. Jest pierwsza, ponieważ pierwsze jest realne istnienie i właśnie - tylko i już - ze względu na to istnienie, dzieje się miłość. Tak, więc, gdy dwie osoby oddziałają na siebie swym realnym *esse*, powodują w sobie życzliwość.

Jest to niczym nieumotywowana wzajemna akceptacja osób, wywołana tylko tym, że są.¹³⁰ Innymi słowy, nie jest nam potrzebne głębsze poznanie osoby do tego, by zrodziła się w nas miłość do niej. Św. Tomasz mówi, że wystarczy byśmy ujęli byt tak, jak on jest sam w sobie (*in se*), by stał się on przedmiotem naszego upodobania.¹³¹ Jest to najbardziej widoczne w relacji człowieka do Boga. Nie jesteśmy w stanie tylko ludzkim poznaniem zgłębić Jego tajemnicy, a przecież to nie przeszkadza nam Go kochać. Dlatego Akwinata stwierdza krótko, że „można coś doskonale kochać, choć nie poznaje się tego w sposób doskonały”¹³².

Ponieważ jednak „relacje osobowe powstają w całym kontekście, którym jest osoba, w powiązaniu z jej własnościami także kategorialnymi i spowodowanymi przez te

¹²⁸ M. Gogacz dzieli wszystkie relacje na transcendentalne (wewnątrzbytowe), o których była mowa w rozdziale 1.1., oraz kategorialne (zewnątrzbytowe), do których – obok czterech grup relacji myślnych – zalicza relacje realne: istotowe (poznanie i postępowanie) i istnieniowe (relacja sprawcza, relacje nieosobowe i relacje osobowe). Zob. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 59-65.

¹²⁹ W. Kubiak, *Charakterystyka relacji osobowych w ujęciu Gogacza*, *Studia Philosophiae Christianae* 32(1996)2, s. 63. M. Gogacz mówi, że relacje osobowe, „jako wyznaczone przez istnienie są pierwotne i niezbywalne. Na nich dopiero budują się inne, szczegółowe odniesienia do rzeczy i celów. Zob. *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 92.

¹³⁰ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 103; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 13; *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 41.

¹³¹ Por. ST I/ II, q. 27, art. 2, odp.

¹³² Tamże.

własności relacjami”¹³³, a mówiąc prościej - cali kochamy, wobec tego, rodzaj naszego poznania decyduje o tym, jaką miłością kochamy.

I tak, najbardziej podstawową jej odmianą jest upodobanie (*complacentia*) ze względu na odpowiedniość natur (*connaturalitas*), inaczej mówiąc, przyrodzona skłonność do tego, co jest zgodne z naturą. Gogacz nie opisuje jej szerzej, gdyż jest ona realizowana przez wszystkie byty we właściwy ich naturze sposób jako „bezkolizyjne odniesienie do siebie”¹³⁴. Możemy natomiast dodać za Teologiem, że ta *amor naturalis* nie wynika z poznania dokonującego się w jej podmiocie, lecz z poznania Stwórcy natury.¹³⁵

Wśród osób „miłość naturalna” wyraża się, zdaniem Profesora, w podstawowej życzliwości i akceptacji właśnie ze względu na to, że ich natury są zgodne - że są osobami.

Wyższym poziomem miłości jest *concupiscentia* (*concupiscibilitas*), czyli miłość pożądania. W odniesieniu do osób przejawia się tym, że pragniemy ich obecności ze względu na dobro, które spodziewamy się od nich w jakiejś postaci uzyskać. Chodzi tu o tak zwane „dobro dla nas” (*quo ad nos*). Ten rodzaj miłości wywołany jest pięknem głównie ciała, które - poprzez percepcję zmysłową - porusza w nas uczucia. Poszukiwanie piękna, aby nas zachwyciło, jest właśnie pożądaniem.¹³⁶

Wyróżniamy jeszcze inny rodzaj miłości, właściwy tylko osobom, gdyż powiązany z rozumnym i wolnym wyborem. Tylko intelekt ujmuje byt *in se* (sam w sobie) i tylko wola może pragnąć dobra jako dobra, dlatego *dilectio* - jak określono tę miłość - jest jej najpełniejszą odmianą.¹³⁷ Ujawnia ona doskonałość i duchowe bogactwo osób, gdyż porzuca się w nim zabieganie o dobro własne, a pierwszym czyni się gorliwość o dobro ukochanej osoby. Jest to wsłuchiwanie się w jej pragnienia i chęć służenia, rozumienie i akceptacja całego jej duchowego świata. Widzimy więc, że ta miłość jest bezinteresownym upodobaniem całej osoby - nie tylko jej istnienia i ciała, ale także i duszy.¹³⁸

Można powiedzieć, że jak wiele jest takich duchowych, miłosnych powiązań między nami, tak liczne i niepowtarzalne są odmiany *dilectio*. Ze względu jednak na sposób przejawiania, towarzyszące przeżycia oraz na to, do kogo miłość jest skierowana, możemy wyróżnić cztery jej rodzaje.

¹³³ *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 44.

¹³⁴ *Człowiek...*, dz. cyt., s. 13.

¹³⁵ Por. ST I/II, q. 26, art. 1, odp.

¹³⁶ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 104.

¹³⁷ Por. tamże; s. 105, A. Andrzejuk, *Filozofia moralna...*, dz. cyt., s. 46.

¹³⁸ Por. tamże, s. 103-105; *Szkice...*, dz. cyt., s. 128.

Gdy kochające się osoby obdarzają się głębokim zaufaniem i są sobie wierne tak, iż nie obawiają się rozłąki, ani też, że ich miłość się skończy, taką relację możemy nazwać przyjaźnią (*amicitia*). Charakterystyczne dla miłości przyjaciół jest też to, że nie odczuwają cierpienia z powodu swej nieobecności, zaś radują się współprzebywaniem. Przyjaźń jest ponad to typowym przykładem relacji partnerskiej (*actus et actus*), bowiem osoby nią złączone mogą – mówiąc w pewnym uproszczeniu - zaoferować sobie „równoważne” dobro. Przyjaciele stają się sobie bliscy, „przyciągają się”, ponieważ są do siebie podobni w rozumieniach, wyborach, postawach, upodobaniach, itd., a przy tym nie wymagają od siebie wyłączności, pozostają wciąż niezależni, swoiście „samowystarczalni”¹³⁹.

Inaczej jest w relacjach, gdzie osoby dopełniają się wzajemnie, wymieniają się niejako darami, których same nie posiadają, gdzie potrzebują swojej stałej obecności. Rodzajem takiej „miłości dopełnienia” (*actus et potentia*) jest *caritas*, czyli miłość, z natury swej, nieoczekująca odwzajemnienia. Profesor dla jej zobrazowania posługuje się przykładem matki: zawsze troskliwej i ofiarnej wobec swego dziecka, nienarzucającej się ze swoją miłością, lecz dyskretnie obdarowującej, poza tym cierpliwej i wyrozumiałej, ciągle wybaczącej, wciąż obecnej. Można powiedzieć, że w tej „ofiarnej miłości” jest jakaś nierówność między osobami, gdzie jedna z nich nieustannie obdarowuje, a druga jedynie przyjmuje.¹⁴⁰

Zwróćmy uwagę, że *caritas* najpełniej urzeczywistnia się w relacji Boga do człowieka, którą znamy z Objawienia i którą opisuje, zawarty w Liście św. Pawła do Koryntian *Hymn o miłości*¹⁴¹. Relacja ta jest jednak czymś jeszcze głębszym, gdyż Bóg, troszcząc się o nas, jak o własne dzieci, jednocześnie w pełni nam ufa (dając nam osobowy akt istnienia) i jest do końca wierny. Przy czym, nieufność i niewierność człowieka jako brak miłości, słowem: jego nieobecność, nie powoduje w Nim cierpienia. Dlatego zapewne Gogacz nazywa miłość Boga do ludzi *agape*, która jest połączeniem absolutnie bezinteresownej *caritas* i przyjaźni.¹⁴²

Nie powiedzieliśmy jeszcze o odmianie miłości typowej dla małżonków, narzeczonych, zakochanych - o miłości *amor*. Ta miłość musi być zawsze przygotowana na cierpienie, gdyż każda nieobecność ukochanej osoby sprawia ból. Dzieje się tak, ponieważ

¹³⁹ M. Gogacz określa przyjaźń jako „miłość w wersji samowystarczalności”. Zob. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 41; *Elementarz...*, dz. cyt., s. 105; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 13.

¹⁴⁰ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 105.

¹⁴¹ Zob. 1Kor. 13.

osoby obdarowujące się wzajemnie wyłączną miłością, stają się dla siebie podporą, pomocą i radością życia. Więzy, która z czasem je łączy jest tak głęboka, iż wydaje się, że bez stałej bliskości nie da się już żyć. Rozłąka i oddalenie wywołują smutek i cierpienie. Gdy jednak zostanie ono zrozumiane i przyjęte, i gdy połączy się z cierpliwym oczekiwaniem na obecność, staje się tęsknotą. „Można wtedy znieść nieobecność”¹⁴³.

Odczuwanie w duszy bolesnej tęsknoty jest także charakterystycznym znakiem miłości człowieka do Boga. Cierpienie, które towarzyszy człowiekowi w tej relacji, jest spowodowane niedostępnością Boga w bezpośrednim poznaniu. Doświadczenie wprost obecności kochanej osoby jest naturalną potrzebą ludzkiej miłości stąd, gdy takiego doświadczenia brakuje, dusza odczuwa „głód”. Nasz Autor uważa jednak, że gdy tęsknota trwa, wówczas „nawet największe zagubienia i załamania w życiu religijnym nie zniszczą relacji miłości człowieka do Boga”¹⁴⁴.

2.1.2. Relacja wiary

Tak, jak przejawiająca istnienie własność realności podmiotuje relację miłości, tak na transcendentale prawdy w dwu osobach buduje się relacja wiary. Podczas rozważań dotyczących relacji poznania powiedzieliśmy, że jest ona możliwa dzięki swoistemu udostępnianiu się bytu naszemu intelektowi. To udostępnianie się jest właśnie prawdą w bycie.

Osoba jako prawda ujawnia się nie tylko, i nawet nie przede wszystkim, wobec intelektu. Gdy oddziałuje na własność prawdy w drugiej osobie, wówczas powoduje w niej ufne otwarcie się na siebie jako na kogoś wnoszącego prawdę.¹⁴⁵ Gogacz powie nawet, że taka osoba wręcz fascynuje swym aspektem prawdziwości, co owocuje przywiązaniem i przystosowaniem się do niej. Widzimy, zatem, że „wiara nie jest arbitralną decyzją uwierzenia komuś. Jej źródłem nie jest absolutystycznie pojęta wolność człowieka. Nie ja rozstrzygam, czy komuś wierzyć. Wiara, bowiem, nie jest czynnością”¹⁴⁶, choć towarzyszą jej czynności poznania i decyzji.

¹⁴² Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 106; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 14.

¹⁴³ *Elementarz...*, dz. cyt., s. 106.

¹⁴⁴ Tamże, s. 106.

¹⁴⁵ Prawda jako metafizyczna własność każdego bytu, ujęta przez intelekt w poznaniu, staje się prawdą teoriopoznawczą.

¹⁴⁶ *Człowiek...*, dz. cyt., s. 161.

Autor *Elementarza metafizyki* charakteryzując relację wiary pisze, że polega ona na wzajemnym udostępnianiu się osób zarówno w istnieniu, jak i w istocie. Właściwie, nawet w większym stopniu odsłania ona istotę, gdyż osoby powierzają sobie to, czym są i czym żyją. Od strony podmiotu wiara jest przystosowaniem się naszego intelektu i woli do drugiego człowieka odbieranego i zaakceptowanego jako prawda i zarazem jako dobro. Jest ufnym i otwartym odniesieniem się do osoby, któremu to odniesieniu towarzyszy zachwyt nad dostępną nam prawdą o człowieku. Ten zachwyt jest przeniknięty rozumieniem, co czyni wiarę relacją o charakterze kontemplacyjnym, wykluczającym naiwne przyjmowanie każdej prawdy. Jako taka, jest czynnikiem pogłębiającym mądrość.¹⁴⁷

Profesor Gogacz zauważa rzecz ciekawą. To mianowicie, że relacja poznania jako więź bytu, ujętego w jego aspekcie prawdy, z intelektem zachodzi w szerszym od niej obszarze wiary. Dlatego też ta relacja jest także, zdaniem Tomisty, podstawowym pryncypium kształcenia i wychowania. Trudno, bowiem, przekazać znajomość prawdy czy nauczyć mądrości, gdy między uczniem a nauczycielem, wychowankiem i wychowawcą nie ma zaufania.¹⁴⁸

Wiara ujęta przedmiotowo, czyli od strony otwierającej się wobec nas osoby, jest przejmowaniem od niej i wzbogacaniem nas o to wszystko, czym ta osoba jest i co w sobie posiada, jest właśnie upodabnianiem się do niej. Dlatego też - podkreśla Profesor - nie jest obojętne, komu wierzymy.¹⁴⁹

Z wzajemnością możemy wierzyć i ufać drugiemu człowiekowi. Podobna więź może nas łączyć także z Bogiem. I znów, nie my jesteśmy autorami tej relacji, nie nasz intelekt czy wola, lecz tym razem nadprzyrodzone działanie Boga, który jako prawda udziela nam siebie. Gogacz mówi, że ponieważ Bóg jest samym Istnieniem i nie ma w sobie możliwości, a tym bardziej przypadłości, wobec tego jest cały tam, gdzie działa. Jest, więc, obecny w istocie człowieka¹⁵⁰, wnosząc w jej duchowe władze cnoty wlane i owoce darów Ducha Świętego, dzięki którym człowiek może podjąć tę obecność i na nią odpowiedzieć.¹⁵¹

¹⁴⁷ *Osoba zadaniam...*, dz. cyt., s. 92; *Elementarz...*, dz. cyt., s. 106-107; *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 41.

¹⁴⁸ *Osoba zadaniam...*, dz. cyt., s. 80, 92, 102.

¹⁴⁹ *Ku etyce...*, dz. cyt., 42.

¹⁵⁰ ...pozostając jednocześnie całkowicie od tej istoty odrębnym – dodaje M. Gogacz.

¹⁵¹ Por. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 14-15; *Elementarz...*, dz. cyt., s. 107-108.

Przyjęcie przez nas Bożej obecności dokonuje się już w poziomie mowy serca. Intelktem i wolą możemy dać wiarę prawdom objawionym, uznając je i akceptując. Bywa jednak, że człowiek właśnie poznawczo i wolitywnie neguje więź wiary łączącą go z Bogiem, co Profesor nazywa ateizmem.¹⁵²

2.1.3. Relacja nadziei

Osobową relację nadziei twórca tomizmu konsekwentnego powiązał z przejawem dobra w bycie. Jego zdaniem, właśnie ze względu na tę własność istnienia, między osobami rodzi się nadzieja. Można powiedzieć, że jest ona wzajemnym kontaktem z dobrem zawartym w dwu oddziałujących na siebie osobach.

Bóg i człowiek są dobrem ze względu, na które poszukujemy ich obecności jako tych osób, w których to dobro rozpozналиśmy i zaakceptowaliśmy i którym zaufaliśmy. One także, ze względu na nasze dobro (czy dobroć), wybrały nas i nam zaufały. Teraz zaś oczekujemy, że te więzy wzajemnej życzliwości i otwartości będą trwałe, że nie zawiedzie nas osoba, której powierzyliśmy siebie, że będzie ona nam dostępna wraz z tym wszystkim, co ją stanowi, że pozostanie autentyczną prawdą i dobrem wobec nas. To właśnie jest, według M. Gogacza, nadzieja: „cierpliwe staranie się, by wiązała nas z osobami miłość i wiara”¹⁵³, spodziewanie się, że druga osoba obdarowana życzliwością i zaufaniem odwzajemni ten dar i będzie go chronić tak, jak i my go chronimy. Jednym słowem, nadzieja jest potrzebą przebywania w miłości i wierze, tworzących jedyne i niepowtarzalne środowisko wprost niezbędne do życia.¹⁵⁴

Staje się jasne, powiada Profesor, że nadzieja nie jest sprawdzaniem kogoś czy usuwaniem nieufności poprzez decyzję uwierzenia komuś, mimo, iż nie ma się do tego sensownych podstaw. Nie jest ona wyborem czegoś niepewnego - nadzieją „bez pokrycia”. Nie jest też rodzajem czynności, ani oczekiwaniem, że zostanie zapełniony jakiś w chwili obecnej przeżywany brak.¹⁵⁵

Nadzieja jest realną więzią między osobami, ich wzajemnym przystosowaniem się do siebie spowodowanym przebywaniem w swoim zasięgu i zarazem współotwartością.

¹⁵² Por. tamże.

¹⁵³ *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 102.

¹⁵⁴ Por. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 15, 162; *Elementarz...*, dz. cyt., s. 108; *Szkice...*, dz. cyt., s. 130.

¹⁵⁵ Por. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 16, 162; *Filozoficzne aspekty...*, dz. cyt., s. 95.

Zauważmy jeszcze, że w obszarze nadziei kształtuje się relacja postępowania jako więzi bytu, tym razem ujętego w jego aspekcie dobra, z wolą człowieka, który do tego dobra dąży. Jak pamiętamy, to woła właśnie poruszona słowem serca mobilizuje człowieka do odpowiedzi na spotkany byt relacjami istnieniowymi. Dlatego, mówi autor *Elementarza metafizyki*, postępowanie jest swoistym przejściem ze spotkania w porządek obecności, a szczególnie w relację nadziei, która jest więzią ze względu na dobro. Dodajmy, że na płaszczyźnie tej relacji zachodzi, odnoszący się do postępowania cały proces wychowania, którego celem jest wiązanie się człowieka z prawdą i dobrem.¹⁵⁶

2.2. Relacje osobowe jako postacie obecności

Wiemy już, że relacje osobowe są powiązaniem istnienia osoby i jej własności transcendentalnych nie z intelektem i wolą, lecz z istnieniem i jego przejawami innych osób. Rzeczywistość międzyosobowych więzi nie ogranicza się zatem jedynie do kontaktu na płaszczyźnie spotkania, którego owocem jest, jak pamiętamy, poznanie bytu oraz kierowanie się do niego jako dobra *quo ad nos*. Pozostawanie na poziomie spotkania w kontakcie z osobami rodzi niebezpieczeństwo uprzedmiotowienia ich, to znaczy, takiego traktowania, które uwzględnia li, tylko, spełniane przez nie funkcje.¹⁵⁷ Miłość, wiara i nadzieja są odniesieniami bezinteresownymi, których skutkiem są same te relacje. Więzi osobowe nie sprawiają czegoś różnego od siebie, są po prostu obecnością osób. I ta obecność jest cechą i znakiem rozpoznawczym trwania relacji. Można powiedzieć, że miłość, wiara i nadzieja są jej postaciami.

M. Gogacz formułując teorię obecności korzysta z tekstu św. Tomasza z Akwinu zawartego w Pierwszej części *Sumy Teologicznej*¹⁵⁸, gdzie jej autor określa obecność (*praesentia*) jako „przebywanie w zasięgu kogoś, jako dostępność lub udostępnianie siebie, zarazem jako otwartość wobec obecnej osoby. Ktoś jest obecny, gdy jest wobec kogoś, gdy podlega jego oczekiwaniu.”¹⁵⁹ Stąd Profesor opisuje obecność terminami: współbycie (jako powiązanie przez istnienie), wspólnotwartość (jako powiązanie przez prawdę),

¹⁵⁶ Por. *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 17, 102; *Elementarz...*, dz. cyt., s. 120.

¹⁵⁷ Zob. A. Andrzejuk, *Tomistyczna teoria...*, art. cyt., s. 222-223.

¹⁵⁸ ST I, q. 8, art. 3.

¹⁵⁹ *Filozoficzne aspekty...*, dz. cyt., s. 83.

współoczekiwanie (jako więź przez dobro), co w sumie jest udostępnianiem się sobie przez miłość, wiarę i nadzieję.¹⁶⁰

Trzeba jednak dodać, że osoby są wobec siebie obecne nie tylko wtedy, gdy łączą je wszystkie trzy relacje. Często łączy je wyłącznie wiara. Może się również zdarzyć, że trwa miłość, mimo poważnych zakłóceń na płaszczyźnie zaufania. Wydaje się jednak, że nadzieja, choć jest odrębną relacją, zawsze powiązana jest z dwoma pozostałymi odniesieniami. Szczególnie zaś powiązana jest z miłością, gdyż rozpacz jako brak wszelkiej nadziei, jest spowodowana właśnie utratą miłości.¹⁶¹ Trudno też wyobrazić sobie sytuację, w której osoby łączy miłość, a nie łączy nadzieja. Istnieje wreszcie i taka możliwość, w której te trzy relacje przenikają się, rodząc tym samym przyjaźń między osobami, scalającą w najbardziej trwały sposób miłość, wiarę i nadzieję.¹⁶²

Obecność wymaga chronienia ze strony władz duchowych człowieka, które, poprzez dążenie do prawdy i wybór dobra, podtrzymują w trwaniu skutki relacji osobowych. Z drugiej zaś strony, ani wiedza, ani wybory woli nie są w stanie ich zniszczyć.

O wierze Tomista pisze, że „tego przystosowania do siebie osób, które związała z sobą ich prawdziwość, nie zrywa decyzja, ani poznanie. Zrywa je tylko próżność lub pycha, fałszując prawdę nie na drodze pogłębienia poznania lub naprawiania decyzji, lecz na drodze odrzucenia prawdy jako celu, wartości, szansy człowieka. Z tego względu utrata wiary w człowieka nie jest naprawianiem czegoś, sprostowaniem. Jest po prostu tylko nieszczęściem, tylko tragedią.”¹⁶³ Z kolei „nadziei nie zrywa nieufność, zawiedzenie, nawet oszukanie. Zrywa ją zniszczenie dobra, czynienie zła.”¹⁶⁴ Miłości natomiast nic nie może zniszczyć. „Zniszczenie miłości jest, bowiem, zarazem zniszczeniem człowieka w jego istnieniu psychicznym, nawet fizycznym. Pozostaje wtedy tylko dusza, całkowicie samotna, izolowana, wprost potępiona, gdy nie uratuje jej miłość Boga.”¹⁶⁵

¹⁶⁰ Tamże. Odmienną interpretację Tomaszowej *praesentia* przedstawia R. Kalka, tłumacząc „bycie obecnym” przez dostępność istoty jednego bytu, wobec władz poznawczych drugiego. Zob. *La théorie de la présence dans la philosophie de Thomas d'Aquin*, Journal Philosophique, Paris, (1986)7, s. 65-71 („Dans la réponse (...) Thomas d'Aquin précise d'abord ce qu'il entend par «être présent», pour pouvoir ensuite justifier d'une certaine façon la formule augustinienne. Voici le texte: «Il est dit proprement présent ce dont l'essence est accessible à l'intellect ou au sens.»); oraz: *Structure métaphysique...*, art. cyt., s. 233-234 („Les relations existentielles constituent-elles une espèce ou une forme de la présence? Nous ne les pensons pas. Selon Thomas d'Aquin, le mode d'être par présence proprement dit exige la proximité présente de deux êtres réels. Cette proximité, explique-t-il, résulte, entre autre, de l'accessibilité de l'essence de l'un d'entre eux aux facultés cognitives de l'autre.”).

¹⁶¹ Zob. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 163; M. Gogacz, *Ciemna noc miłości*, SSL, Warszawa 1985.

¹⁶² Por. *Człowiek...*, dz. cyt., 163.

¹⁶³ Tamże, s. 162.

¹⁶⁴ Tamże.

¹⁶⁵ Tamże, s. 16.

Zgodnie z myślą twórcy tomizmu konsekwentnego możemy, więc stwierdzić, że więzi osobowe są czymś tak trwałym, iż nie unicestwia ich fałszywe poznanie, rozumienie, wiedza, ani też błędne wybory. Wszystko to może wstrząsnąć zbudowanymi relacjami, lecz nie może ich zburzyć. Wydaje się, że ostatecznie jest w stanie je zerwać tylko równie trwała decyzja odrzucenia prawdy i dobra, odrzucenia miłości, słowem - odrzucenia osoby.¹⁶⁶

Tym, co - według Gogacza - pozwala ochronić obecność osób i samą osobę, jest taka przemiana intelektu, by rozpoznawał on, że są to najcenniejsze dobra, oraz takie usprawnianie woli, by w swych wyborach była zawsze wierna intelektowi. W sumie ochrona świata osób potrzebuje *metanoi* w duszach ludzkich, która wprowadzałaby we wspólnoty, społeczeństwa i całą kulturę humanizm - jedyny przyjazny dla człowieka klimat życia.

Problematyka ta jest w tomizmie konsekwentnym domeną etyki.¹⁶⁷

2.3. Konsekwencje dla etyki wynikające z filozoficznej identyfikacji relacji osobowych

Metanoia, humanizm, kultura, wartości to zagadnienia dobrze znane filozofom, zwłaszcza współczesnym. Tymczasem, wprowadzona przez Gogacza do metafizyki człowieka teoria relacji osobowych pozwala w zupełnie nowej perspektywie rozważać te tematy. Są one, bowiem, w prezentowanym tu ujęciu, opisem rzeczywistości wynikającej wprost z faktu trwania wśród osób miłości, wiary i nadziei.

¹⁶⁶ A. Andrzejuk porządkuje i rozwija kwestię zagrożenia trwania relacji osobowych. Zauważa on, że relacje wiary i nadziei są zwrotne, co w warstwie istotowej tychże odniesień, oznacza swoistą wymianę prawdy i dobra. W aspekcie czynnym (*actio*) wiara jest prawdomównością, zaś warunkiem przyjęcia przekazywanej nam prawdy (aspekt bierny, czyli *passio*), jest zaufanie. Prawdomówność i zaufanie są, jego zdaniem, naturą osobowej relacji wiary. Wobec tego, każdy rodzaj kłamstwa, jako zaprzeczenia prawdomówności, zagraża trwaniu relacji, podważa bowiem zaufanie, uniemożliwia zadziernięcie przyjaźni, uczucia wprowadza w fikcję. Brak natomiast zaufania – pisze Andrzejuk - wprost hamuje rozwój więzi, „uniemożliwia partnerstwo, nadużywa czyjejś szczerości i przez to nadwyręża osobową relację wiary”. Gdy chodzi o relację nadziei, przekazywanie dobra w aspekcie czynnym, jest po prostu czynieniem dobra (*beneficientia*) lub też życzliwością (*benevolentia*). W aspekcie biernym jest zdolnością przyjęcia tego daru. Zob. *Tomistyczna teoria...*, art. cyt., s. 219-220. Andrzejuk nie pisze, co prawda, o sytuacjach zagrażających trwaniu nadziei, można jednak, korzystając z jego ustaleń, zauważyć, że zaniechanie okazywania dobra przez osobę (*actio*), po pewnym czasie oddala ją od innych, wręcz izoluje wprowadzając w samotność. Brak otwartości na przyjęcie dobra (*passio*), odrzucenie daru drugiej osoby, rodzi w niej uczucie pominięcia, niezauważenia, zignorowania. W przyjaźń wprowadza nierówność, gdzie jedna z osób wydaje się być „niepotrzebna” drugiej, co w konsekwencji powoduje jej wycofanie, a tym samym zanikanie relacji nadziei.

¹⁶⁷ Zob. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 9.

W tych, więc zagadnieniach, problematyka relacji osobowych znajduje swą kontynuację już jako przedmiot refleksji etycznej. Stąd też poniższe rozważania będą dotyczyły wspomnianych tematów, przede wszystkim zaś humanizmu i wartości, a dodatkowo faktów religii i utraty miłości, które Profesor włącza do nauki o moralności.

2.3.1. *Metanoia*, humanizm i religia

W pierwszym rozdziale tegoż studium scharakteryzowany został proces kształcenia i wychowania władz człowieka. Ten proces owocuje jego wewnętrzną przemianą, którą Gogacz nazywa *metanoią*. Polega ona w swej istocie na zmianie myślenia, a za tym postępowania człowieka, w kierunku łączenia się z tym, co prawdziwe i dobre.

Najpierw chodzi, więc, o nabywanie przez niego zdolności rozpoznawania i trwania przy najcenniejszej prawdzie - tej, która służy osobom.¹⁶⁸ Następnie - o porzucenie relacji do wytworów a otwarcie się na osoby. Dodajmy, że wytworami Tomista nazywa wszystkie dzieła kultury¹⁶⁹ oraz zespoły relacji kształtowane myśleniem, tzn. poprzez nadanie jakiejś pomyślanej funkcji. Są to, więc, „dzieła i dziedziny, poglądy, teorie, nauki, ideologie, światopoglądy, sprawy, potrzeby, instytucje”¹⁷⁰.

Nasz Autor, mówiąc o konieczności zdystansowania wytworów, (co jest „elementem” *metanoii*), chce zwrócić uwagę na fakt, że często te wytwory bierzemy za relacje realne lub nawet za samodzielne byty. Ma to miejsce wówczas, gdy człowieka traktujemy, przykładowo, wyłącznie jako interesanta, pacjenta, uczonego, robotnika, itd. Nadajemy wtedy - mówi Profesor - relacji pomyślanej pozycję relacji realnej, gdzie człowiek staje się dla nas tylko przedmiotem. Potrzeba natomiast - apeluje Gogacz - byśmy przywykali do traktowania człowieka jako osoby, bytów jako czegoś realnego, a rzeczy i instytucji, jako wytworzonych przez człowieka i dla człowieka dzieł kultury, czy miejsc służenia osobie.¹⁷¹

Dystansując zastaną kulturę zorientowaną na przedmioty i myślnie relacje, mamy szansę tworzyć kulturę humanistyczną, czyli taką, w której osoba i relacje osobowe będą pierwszym i najcenniejszym dobrem chronionym przez nas. Do zaistnienia takiej kultury

¹⁶⁸ M. Gogacz, *Modlitwa i mistyka*, Kraków – Warszawa/Struga 1987, s. 143.

¹⁶⁹ „Zespoły wytworów, czyli dzieła kultury, wytwarzane przez człowieka, powstają przez dodanie elementów, stanowiących sumę części scalonych wyznaczonych im przez człowieka pełnieniem określonych funkcji.”- *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 74-75.

¹⁷⁰ Tamże, s. 76.

¹⁷¹ Por. tamże, s. 76-77; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 117.

konieczne jest nieustanne nawracanie, przechodzenie w naszym myśleniu i decyzjach od ujęć i rzeczy niedoskonałych do tego, co „słuszniejsze, prawdziwsze, szlachetniejsze, lepsze”¹⁷². Jednym słowem, potrzebna jest *metanoia*.

Ta wewnętrzna przemiana w każdym z ludzi wprowadza w humanizm. Ten ostatni jest właśnie zabieganiem o trwanie miłości, wiary i nadziei między ludźmi, jest ochroną tych więzi, ochroną samych osób, ich istnienia i życia. W tym celu jest także wprowadzaniem we wszystkie relacje prawdy i dobra, weryfikowaniem, przez odniesienie do nich, wszystkiego, co tworzymy, wszystkich dzieł kultury, sztuki, nauki, filozofii, wszystkich instytucji, organizacji, słowem - całej kultury. Można powiedzieć za Profesorem, że humanizm jest po prostu wiernością prawdzie i dobru, wiernością człowiekowi, gdzie jest on, „ze względu na swą godność, celem działań, a nie środkiem do celów innych niż miłość do ludzi, wiara w człowieka i nadzieja, że będzie trwał w swym ludzkim środowisku osobowych relacji i osób”¹⁷³. Mówiąc krócej, humanizm jest służbą ludziom.¹⁷⁴

Nie musimy domyślać się, jak nasz Autor tę służbę rozumie, bowiem pisze on wprost: służymy człowiekowi, gdy odnosimy się do niego z miłością, to znaczy, gdy „szczerze go bronimy, otaczamy troską, pocieszamy, gdy jest smutny; dzielimy się z nim dochodami, gdy jest głodny; odwiedzamy go, gdy jest opuszczony i samotny, oskarżony i odrzucony, gdy jest chory; służymy mu wiedzą, gdy jest spragniony, ukazujemy mu prawdę, dobro, piękno”¹⁷⁵.

Ta miłość jako służba realizuje się wszędzie tam, gdzie żyje i działa człowiek, a więc w domach, szkołach, na uniwersytetach, w urzędach, kościołach, placówkach zdrowia; przejawia się w dbałości o właściwe wychowanie, kształcenie, leczenie; w trosce o zapewnienie wszystkim ludziom pokoju i bezpieczeństwa, pożywienia, ubrania, wypoczynku; w zabieganiu o dostęp każdego do dzieł kultury, sztuki, nauki, techniki. Można by jeszcze długo wymieniać, jak to czyni Profesor, obszary obecności człowieka, jednak już teraz widzimy, że to relacje osobowe wprowadzające humanizm powinny wyznaczać, aż taki zakres działań człowieka, które są w sumie kulturą.¹⁷⁶

¹⁷² Tamże, s. 45.

¹⁷³ *Szkie...*, dz. cyt., s. 132.

¹⁷⁴ Por. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 45, 52; *Elementarz...*, dz. cyt., s. 127-128; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 116.

¹⁷⁵ *Człowiek...*, dz. cyt., s. 117.

¹⁷⁶ Por. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 17-19; *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 87.

Rozważając zagadnienie humanizmu M. Gogacz zaraz przypomina, że relacje osobowe łączą nie tylko ludzi z ludźmi. Łączą także ludzi z Bogiem. Nie ma przecież żadnego racjonalnego powodu - argumentuje - który wykluczałby takie powiązania. Wręcz przeciwnie, prawdziwy humanizm jest na nie zawsze otwarty.

Trwanie relacji miłości, wiary i nadziei między człowiekiem i Bogiem Profesor nazywa po prostu religią. I o ile humanizm pochodzi od nas, to znaczy, ma swe źródło w działaniu ludzi, skierowanym na chronienie relacji osobowych i osób, o tyle religia, jako zespół realnych więzi człowieka z Bogiem, jest sprawiany przez samego Boga. Mówiąc wprost, religia w najgłębszej swej warstwie jest Jego obecnością w nas. Chronienie tej obecności naszymi działaniami poznawczymi i decyzjami stanowi bardzo istotny, lecz tylko humanistyczny wymiar religii. Sama zdolność otwarcia się i gotowość przyjęcia relacji z Bogiem, jest możliwa jedynie dzięki łasce danej nam od Stwórcy.

Wiemy już, że na relacje osobowe, w ich istotowej warstwie, składa się wszystko to, co wnoszą w nie dwie osoby, czyli życie wewnętrzne tych osób. Także Bóg wnosi w nas i nam udostępnia swoje wewnętrzne życie, które - jak wiemy z Objawienia - jest Tróją Osób. Religia, zatem, poprzez realne działanie Boga w nas, nabiera charakteru nadprzyrodzonego i jako taka jest opisywana przez teologię. Metafizyk musi pozostać przy stwierdzeniu istnienia rzeczywistych osobowych więzi z Bogiem.

Nasz Autor korzystając z doświadczeń mistyków chrześcijańskich wyjaśnia przebieg kształtowania się naszej relacji z Bogiem, która polega na stopniowym uzgadnianiu własnej wizji życia z Bożym planem wobec nas. To dopasowywanie się, które jest zarazem pogłębianiem relacji z Tróją Świętą wiąże się często z przeżywaniem w psychice kryzysu religijnego nazywanego przez św. Jana od Krzyża „ciemną nocą”, gdyż odczytanie Bożych życzeń jest zwykle rzeczą trudną i wymagającą czasu. Z tego kryzysu wyprowadza nas Chrystus. On, będąc Bogiem – Człowiekiem, jednoczy nas z Ojcem, nasze życie z Jego życiem. Chrystus jest „realnym miejscem” więzi łączących człowieka z Bogiem.¹⁷⁷

M. Gogacz w tych stwierdzeniach korzysta oczywiście z prawdy znanej nam z Objawienia, z prawdy, o której zaświadczyło wielu chrześcijan, i która potwierdziła się w życiu Tomisty.

¹⁷⁷ *Elementarz...*, dz. cyt., s. 173.

Dla każdego czytelnika tekstów Profesora jasne staje się, że nie pisze on o jakiegokolwiek religii, ani o tzw. religii naturalnej, ale o tej, która jest realną, osobową więzią człowieka Bogiem w Chrystusie. Nie można bowiem - jak mówi - nawiązać osobowych relacji z Bogiem poza Chrystusem.¹⁷⁸ Dlatego wszystkie religie, w których nie występuje osoba Chrystusa - Boga - Człowieka jako pośrednika między ludźmi i Bogiem, uważa on głównie za metafizykę.

I może warto przypomnieć w tym miejscu główną myśl Profesora Gogacza. Tę mianowicie, że religia, podobnie jak humanizm, kieruje nie do idei, czy jakiegoś projektu, ale do osoby, w tym wypadku właśnie do osoby Chrystusa.

Dodajmy jeszcze za Profesorem, że życie religijne, a więc rzeczywistość trwania w relacjach miłości, wiary i nadziei z Bogiem jest czymś dynamicznym. Głębia i intensywność tego życia ujawnia się w modlitwie. Stanowi ona „najdonioślejsze działanie człowieka jako osoby”¹⁷⁹, gdyż jest bliskością z Tróją Osób, także wyrazem miłości do ludzi. Dlatego tematowi modlitwy Gogacz poświęca niemal w całości jedną ze swoich książek.¹⁸⁰

2.3.2. Zagadnienie wartości

Jest niezaprzeczalnym faktem, że termin „wartość” zakorzenił się w mowie potocznej, jak również w języku naukowym, bardzo mocno. Padające z różnych stron postulaty, aby np. przekazywać, wpajać młodym ludziom wartości czy „wychowywać do wartości”, lub też, że „każdy powinien mieć jakąś hierarchię wartości”, wydają się być oczywistą prawdą, przynajmniej w wielu kręgach społecznych.

Gdy natomiast zapytamy, co ludzie mają na myśli używając określenia „wartość”, okaże się, że jest ono ogólną nazwą tego wszystkiego, co dana osoba, czy grupa osób ceni, co uważa za ważne lub wyjątkowo ważne. Przykładem może być często stosowane wyrażenie „wartości chrześcijańskie”, które automatycznie odnosimy do (bliżej nieokreślonego) zbioru norm ważnych dla chrześcijan.

W takim rozumieniu wartości trzeba wyodrębnić przede wszystkim dwa akcenty: po pierwsze, że to my jesteśmy tymi, którzy decydują, na podstawie własnego poznania,

¹⁷⁸ M. Gogacz, *Relacje osobowe a kultura*, w: *Zadania filozofii we współczesnej kulturze*, red. Z. Zdybicka, RW KUL, Lublin 1992.

¹⁷⁹ *Modlitwa...*, dz. cyt., s. 4.

¹⁸⁰ Zob. *Modlitwa...*, dz. cyt.

niezadko tylko zmysłowego, o nominacji czegoś (czegokolwiek) na pozycję wartości. Po drugie, że wartości stają się w tym ujęciu jakimś pomyślanym przez nas, zwykle zobiektywizowanym na sposób platońskich idei, wzorem czy celem postępowania tzn. czymś, do czego powinniśmy dążyć, co chcielibyśmy osiągnąć, zrealizować, a co na razie pozostaje jedynie w sferze możliwości i przyszłości.

Odnosnie do pierwszej uwagi możemy dodać, że zgodnie z intuicją językową wartościowymi nazywamy rzeczy lub działania raczej pozytywne niż negatywne, lecz jeśli my sami własną oceną nadajemy rzeczom wartość, wówczas jest ona czymś subiektywnym, zależnym od indywidualnego odczucia czy postrzegania rzeczywistości. W konsekwencji to, co dla jednego będzie wartościowe, dla kogoś innego może stanowić antywartość. Nie mówiąc już o tym, o czym dopowiada Profesor, że decyzja jako kryterium ustanawiające, co jest wartością, a co nie „ze swej natury niezwiązana z koniecznością odróżniania tego, co realnie istnieje od tego, (...) co tylko jest pomyślane, powoduje w ujmowaniu wartości mieszanie idealizmu z realizmem”¹⁸¹.

Biorąc pod uwagę już tylko te dwa wymienione akcenty dominującego w obecnej kulturze „myślenia wartościami”, możemy spostrzec, że wprowadza nas ono właśnie w idealizm i relatywizm. Twórca tomizmu konsekwentnego stara się pokazać, że „to wyznaczanie pierwszeństwa myśleniu przed realnym istnieniem osób, nie zawsze dość wyraźne w aksjologii, nawet w teorii poznania, jest wyjątkowo dotkliwe w pedagogice i w etyce”¹⁸².

Gdy bowiem wychowujemy człowieka, stawiając go wobec wartości rozumianych jako pewne wzorce, powodujemy w nim ciągle dążenie do jakiegoś modelu idealnego człowieka, istniejącego owszem w wyobraźni, ale nieistniejącego w rzeczywistości. Skazujemy go tym samym na nieustanne porównywanie się z czymś, czego realnie nie ma i co, w wobec tego, nie jest faktycznie możliwe do osiągnięcia. W efekcie stosowania tego typu pedagogiki mamy człowieka załamanego, przeżywającego frustracje, niespełnionego, bo pozbawionego wymarzonych zrealizowań.¹⁸³

Na płaszczyźnie etyki, ustalającej normy postępowania, to idealistyczne ujmowanie wartości będzie wyrażało się w postulatach skłaniających do postawy perfekcjonistycznej, w której celem jest samo dążenie do doskonałości. To skupienie na doskonaleniu siebie

¹⁸¹ *Człowiek...* dz. cyt., s. 84.

¹⁸² Tamże, s. 85.

wyrywa człowieka, jak zauważa Gogacz, z tego, co realne, z powiązań z osobami, skierowując na sferę pozornie cenniejszych wartości. Możemy, więc, wyciągnąć taki oto wniosek, że to (owe ideały), co miało doskonalić postępowanie człowieka, - które w swej istocie jest odniesieniem do innych osób i samego siebie, w gruncie rzeczy prowadzi do swoistego rodzaju egocentryzmu i izolacji.¹⁸⁴

Diagnoza, jaką stawia Profesor Gogacz obecnemu w myśleniu większości ludzi, także (i przede wszystkim) parających się filozofią, rozumieniu wartości, tak silnie zdominowanemu idealistycznymi formułami, ta diagnoza, o której tu tylko wspominamy, wydaje się być niezwykle trafną. W jej świetle nie dziwi fakt, że nasz Autor odrzuca wszystkie dotychczasowe ujęcia wartości, by sformułować całkiem nowe i, w jego przekonaniu, właściwe.

W zasadzie można by zaryzykować tezę, że M. Gogacz najchętniej w ogóle zrezygnowałby z mówienia o wartościach, w miejsce, których postulowałby zasadę mądrości, gdyż mądrość powoduje, że trwają wartości.¹⁸⁵ Jednak dziś raczej trudno byłoby wyobrazić sobie współczesny wykład etyki, niepodjmujący, choć krótko, tematyki wartości. Tomista dobrze zdaje sobie z tego sprawę, przyznając, iż w aktualnej kulturze, w której przeważają aksjologiczne teorie, jest to propozycja prawie niemożliwa. Stąd też decyduje się przenieść termin „wartość” z filozofii podmiotu¹⁸⁶ w realistyczną filozofię bytu. Podstawą jest tu odróżnienie czynności oceniania od realnego bytu, uznanego za cenny. Bowiem w realistycznej metafizyce wartości nie występują. Nie są ani odrębnymi bytami, ani też żadnym z elementów strukturalnych bytów, jak chcieliby tego niektórzy tomiści¹⁸⁷ (powodując tym samym, że etyka przestaje różnić się od antropologii filozoficznej). Czym są wobec tego, skoro moralisci w swych wypowiedziach wprost nie mogą się już bez nich obejść?

Gdy chodzi o bytową pozycję wartości stanowią one - wyjaśnia Gogacz - jedynie nazwę fragmentu teorii poznania, naszą ocenę bytu, który rozpoznajemy jako pewne dobro dla nas, dodatkowe określenie dla tego bytu czy zespołu bytów i relacji. Tym

¹⁸³ Por. tamże, s. 106.

¹⁸⁴ Por. tamże, s. 89.

¹⁸⁵ Zob. *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 39-42.

¹⁸⁶ Pojęcie „wartość” zostało, zdaniem M. Gogacza, wypracowane przez Kanta, który zapoczątkował modną dziś filozofię podmiotu. Jego kontynuatorzy, przedstawiciele nurtu fenomenologicznego, stworzyli całą teorię wartości i powinności, która zajęła jednocześnie centralne miejsce w uprawianej przez nich filozofii, zredukowanej już tylko do teorii poznania. Zob. *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 45.

dobrem dla nas, a więc czymś, co zarazem cenimy, jest w realistycznej filozofii człowiek, jego istnienie, własności, dusza i ciało wraz ze wszystkimi władzami i ich uzdolnieniami, miłość, wiara i nadzieja, które łączą osoby we wspólnoty, małżeństwa, rodziny, narody. Tym, co cenimy, jeśli przynoszą dobre skutki, są także wytwory człowieka, takie jak państwo, język, instytucje, kultura ze swoimi dziełami sztuki, nauki i techniki.¹⁸⁸

Wszystko, co wymieniliśmy jest wartością, gdyż ma w sobie dobro lub skutkuje konkretnym dobrem. Ale podkreślmy, jak to czyni nasz Autor: żaden z tych bytów, relacji, wytworów nie jest tożsamy z wartością. Człowiek jest sam w sobie człowiekiem, a relacja relacją, itd. Nie są one wartościami. Nazywanie ich wartościami niczego w nich nie zmienia, ani nie zmienia nic w naszym postępowaniu odnośnie do osób i wytworów.¹⁸⁹

Sensowne wydaje się dopiero uznanie za wartość trwania relacji z bytem, który jest dla nas dobrem. Jest takim na pierwszym miejscu trwanie relacji miłości, wiary i nadziei z osobami. To trwanie jest stanem, o który można i trzeba zabiegać i chronić go działaniami intelektu i woli. Trwanie relacji osobowych może, więc, być realnym celem i zadaniem, właśnie wartością, spełniającą się już tu i teraz. Wartość przestaje być jakimś odległym, tylko pomyślanym, nigdy w pełni nieosiągalnym projektem, a staje się dla naszego postępowania i dla etyki czymś dotyczącym bytowania, dotyczącym człowieka.¹⁹⁰

Podsumowując nasz wywód, możemy teraz jasno zidentyfikować, czym w tomizmie konsekwentnym jest wartość. Trzeba ją rozumieć jako trwanie, podtrzymywane i chronione rozumieniem i decyzjami, obecności osób, będącej miłością, wiarą i nadzieją, spełniającą się między ludźmi oraz między ludźmi i Bogiem. Dlatego Profesor najchętniej mówi o wartościach używając sformułowania „wartości osobowe”.

Najkrócej swą myśl Gogacz wyraża w prostej definicji: wartością jest to, co rozpoznane i akceptowane trwa dalej (*quod intellectum et approbatum continuat*).¹⁹¹

* * *

¹⁸⁷ Zob. T. Styczeń, *Etyka niezależna*, RW KUL, Lublin 1980; oraz polemika M. Gogacza z tezami T. Stycznia dotyczącymi tematu wartości – zob. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 99-101.

¹⁸⁸ Por. *Osoba zadaniem...*, dz. cyt., s. 46, 90-91; *Elementarz...*, dz. cyt., s. 126.

¹⁸⁹ Por. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 85, 103-104; *Elementarz...*, dz. cyt., s. 126-127.

¹⁹⁰ Por. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 85; *Elementarz...*, dz. cyt., s. 126-127; *Osoba zadaniem...*, dz. cyt., s. 46, 90-91.

¹⁹¹ Zob. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 87-88.

Na zakończenie tegoż rozdziału warto dodać, że sformułowana przez M. Gogacza teoria relacji osobowych nie jest - wedle zamysłu jej autora - koncepcją skończoną i zamkniętą. Wręcz przeciwnie, sam jej twórca zdaje się zachęcać do podejmowania dalszych badań, mających na celu doprecyzowanie i pogłębienie niektórych ujęć, jak również rozwinięcie teorii o kwestie, których sam Profesor nie poruszył. Mamy tu na myśli choćby problem uprzyczynowania relacji osobowych przez pozostałe własności istnieniowe, czyli jedność, odrębność i piękno.¹⁹²

Trzeba przyznać, że tomizm konsekwentny wraz z wyróżniającą go metafizyką relacji osobowych jest stosunkowo młodym kierunkiem myśli filozoficznej, stąd wymaga jeszcze szeregu szczegółowych rozstrzygnięć. Na wiele z nich wskazuje W. Kubiak.¹⁹³

Odnosnie do struktury relacji osobowych zapytuje on, czy może istnieć sama warstwa istnieniowa, bez warstwy istotowej oraz czy te dwie warstwy stanowią jedną relację. Ponadto, problemowa wydaje się, jego zdaniem, możliwość zmian w warstwie istotowej relacji.

W. Kubiak zwraca także uwagę na potrzebę wnikliwej analizy, dotyczącej samych własności transcendentálnych, zanim zacznie się „przydzielać” do nich odpowiednie relacje. Pojawia się tu szereg pytań, z których najważniejsze dotyczy tego, czy dana własność realnie oddziałuje na inne byty, a także doznaje realnego działania ze strony analogicznego transcendentale drugiej osoby.

Jeśli bowiem akt istnienia działa na zewnątrz bytu poprzez swe przejawy, to pozostaje do wyjaśnienia problem przyczynowania relacji osobowych, które są przecież przypadłościami. Podmiotowanie bez możliwości wskazuje na to, że dane relacje są myślnymi. Może, więc - zastanawia się Kubiak - relacje osobowe są podmiotowane w istocie? Przypomnijmy, że sam Tomasz z Akwinu stwierdza jasno, iż miłość rodzi się z poznania.

A jeśli miłość jest poprzedzona jakimś ujęciem poznawczym, to rodzi się w związku z tym kolejne pytanie: czy, w takim razie, wiara nie jest pierwszą w stosunku do

¹⁹² Badaniami w tej dziedzinie zajął się R. Kalka. W swej pracy doktorskiej pt. *Relations personnelles leurs sources philosophiques et théologiques* twierdzi on, iż własność istnieniowa piękna podmiotuje relację osobową kontemplacji, natomiast odrębność i jedność są podmiotami „samotności ontycznej”, czyli relacji do samego siebie. – Autorka powołuje się tu na tekst W. Kubiaka, *Charakterystyka relacji osobowych...*, art. cyt. s. 66. W późniejszym czasie Kalka zmienia swój pogląd dowodząc, iż miłość buduje się na transcendentale odrębności. – Zob. R. Kalka, *Structure métaphysique...*, art. cyt. s. 232.

¹⁹³ Zob. W. Kubiak, *Charakterystyka relacji osobowych...*, art. cyt. s. 61-75.

niej relacją? Może, abyśmy mogli odnieść się życzliwie do bytu, potrzebujemy najpierw otworzyć się na ten byt w relacji zaufania?

Gdy chodzi o wątpliwości Kubiaka odnośnie do powstawania relacji osobowych, wydaje się, że najtrafniej sedno problemu ujął A. Andrzejuk.¹⁹⁴ Biorąc pod uwagę fakt, iż byt stanowi substancjalną jedność wzajemnie podporządkowanych sobie pryncypiów, zauważa on, że tak, jak akt istnienia przenika całą istotę bytu, tak też i relacje istnieniowe muszą mieć związek z tą istotą, (rozumianą tu jako subsystemacja), muszą swoiście przez nią przechodzić. Przejaw istnienia, jakim jest „realność, stanowi bezpośrednie pryncypium miłości, zaś na możliwościach budują się władze duszy, przez które miłość „przechodząc” ujawnia swą naturę”¹⁹⁵. Natura ta - pisze dalej Andrzejuk - „zmienia się w zależności od intensywności, która polega na ogarnianiu przez miłość kolejnych władz duszy”¹⁹⁶.

Jak widzimy, tomizm konsekwentny napotyka jeszcze wiele trudności na drodze do precyzyjnego sformułowania koncepcji relacji osobowych. Nie zmienia to faktu, że trwanie tych więzi musi być podtrzymywane i chronione. Ukazanie zasad postępowania chroniącego osoby i łączące je relacje, jest głównym zadaniem proponowanej przez M. Gogacza etyki, jest też głównym tematem kolejnego rozdziału.

¹⁹⁴ Zob. A. Andrzejuk, *Filozofia moralna...*, dz. cyt., s. 40-49.

¹⁹⁵ Tamże, s. 42.

¹⁹⁶ Tamże, s. 48.

3. Metafizyka chronienia osób

W dwu poprzednich rozdziałach naszej pracy przedstawiliśmy zagadnienia, które w sumie złożyły się na teorię człowieka jako osoby oraz teorię relacji osobowych. Ukazaliśmy w nich strukturę człowieka, jego genezę a także to, że jest on osobą, czyli bytem nie tylko rozumnym, ale również zdolnym do tworzenia więzi miłości, wiary i nadziei z innymi osobami.

Te rozważania, stanowiące filozoficzną naukę o człowieku, doprowadziły nas - a wcześniej Profesora Gogacza - do sformułowania przedmiotu etyki. Jest nim chronienie osób, a konkretnie: zasady wyboru działań chroniących osoby i ich dobro.¹⁹⁷ Właśnie ze względu na fakt, iż filozofię moralną jako dyscyplinę naukową stanowią w rozważanym tu ujęciu pewne pryncypia, nasz Autor chętnie używa dla niej określenia „metafizyka chronienia osób”, co znajduje wyraz również w naszej pracy.

W tomizmie konsekwentnym przedmiot etyki wynika wprost z ujęcia człowieka i jego relacji jako pewnego dobra. Przypomnijmy, że relacja postępowania, którą nauka o moralności rozważa, ma swój początek w słowie serca, rodzącego się pod wpływem spotkania z drugim bytem jako dobrem. „Słowo” - jak wiemy - porusza wolę, by zwróciła się ku temu bytowi. Odtąd staje się on przedmiotem naszego pragnienia i zarazem dążenia (*bonum est quod omnia appetunt*).¹⁹⁸

Pamiętamy, że postępowanie dzieje się w szerszym od niego obszarze relacji nadziei – powiązaniu dwóch osób ze względu na istnieniową własność dobra. Dlatego, mówi autor *Elementarza metafizyki*, jest ono swoistym przejściem ze spotkania w porządek obecności. „Wola, bowiem, podmiotowaną przez siebie relacją, nie może opuścić bytowego obszaru człowieka.”¹⁹⁹

¹⁹⁷ Zob. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 8-9.

¹⁹⁸ Zob. *Elementarz...*, dz. cyt., 120.

¹⁹⁹ Tamże.

W ramach wykładu metafizyki człowieka ustaliliśmy, czym jest postępowanie. Powiedzieliśmy, że jest ono relacją istotową, podmiotowaną przez wolę, a jej kresem jest byt wybrany jako dobro.²⁰⁰ Przebyliśmy także drogę myślową, w trakcie, której coraz pełniej i wyraźniej docieraliśmy do tego, co stanowi dobro dla człowieka najcenniejsze:, że jest nim on sam (jego istnienie i zdrowie), dusza i ciało wraz ze wszystkimi władzami, jak również przebywanie we współobecności z innymi ludźmi i z Bogiem. To dobro, mówi M. Gogacz, wyznacza etykę - jej przedmiot i cel. Jest niejako zewnętrznym pryncypium etycznym.

Gdy chodzi o zadanie, jakie nasz Autor postawił filozofii moralnej, zwróćmy uwagę, że ma ona wymiar ściśle praktyczny: mobilizowanie każdego człowieka do przyjmowania takiej postawy, która będzie stawaniem zawsze po stronie osoby. Etyka chronienia osób nie jest, więc, jedynie postulatem! Ma ona powodować autentyczną metanoję w naszym myśleniu i działaniu. Metanoja to - jak pamiętamy - nieustanne przechodzenie od skierowania na rzeczy do skierowania na świat osób; od ujęć i wyborów tego, co fałszywe, złe lub choćby gorsze, do ujęć i wyborów prawdy i dobra, które służą trwaniu więzi osobowych.²⁰¹

Możemy zapytać, w jaki sposób rozpoznać, co chroni obecność osób, a co ją niszczy. Twórca etyki tomizmu konsekwentnego na to pytanie stara się odpowiedzieć. Proponuje on, aby do wszystkich naszych działań, powodowanych przez istotę, przyłożyć odpowiednie zasady czy kryteria ich wyboru. Wymienia trzy takie zasady: sumienie, kontemplację i mądrość. Posłużenie się nimi skutkuje moralnie dobrym, czyli chroniącym postępowaniem, które z kolei wnosi w kulturę humanizm.²⁰²

W tej części pracy zajmujemy się właśnie owymi pryncypiami moralnymi.

Ponieważ zaś „mądrości i miłości uczą wyłącznie osoby”²⁰³- drugi człowiek mądry i kochający, dlatego w tym rozdziale powiemy również o wspólnotach, jako miejscach, gdzie w sposób szczególny chroni się osoby i ich więzi.

²⁰⁰ Por. tamże.

²⁰¹ Por. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 83.

²⁰² Por. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 8-9.

²⁰³ *Osoba z zadaniem...*, dz. cyt., s. 29.

3.1. Pryncypia wyboru działań chroniących osoby

Sumienie, kontemplacja i mądrość to nic innego jak realne sprawności doskonalące władze duchowe człowieka. Profesor Gogacz wskazuje, iż są one normami ważnymi w etyce.

Uzasadnieniem takiej identyfikacji jest po prostu filozoficzny realizm, który - zgodnie z myślą św. Tomasza z Akwinu - każe szukać norm moralnych wprost w rozumnej naturze ludzkiej, (czyli w osobie, będącej podmiotem etyki).²⁰⁴

Przy okazji zauważmy, iż wylania nam się w tym miejscu wyraźny związek filozofii moralnej z metafizyką bytu i człowieka, które w obrębie nauki są podstawą tej pierwszej. Wszak bez dobrej znajomości człowieka - jego natury i specyfiki jego działań, (co opisuje antropologia filozoficzna), nie bylibyśmy w stanie rozpoznać czynności chroniących. Przy tym etyka, mając swój własny przedmiot badań i zespół twierdzeń, których wyodrębnienie było staraniem naszego Autora, pozostaje w tomizmie konsekwentnym nauką samodzielną.²⁰⁵

Człowiek jako osoba przejawia swą rozumną naturę w rozpoznawaniu i wybieraniu tego, co prawdziwe i zarazem dobre, a więc co chroni ludzkie więzi. Przy czym Tomista podkreśla, że to nie my rozstrzygamy własną decyzją, które działania są wierne prawdzie i dobru, „gdyż prawdę i dobro ukazuje i uzasadnia realny byt jednostkowy”²⁰⁶. Abyśmy umieli właściwie rozeznaczyć, co należy czynić w poszczególnych sytuacjach, potrzebujemy przyłożyć niejako każdą swą czynność do „głosu” sumienia i mądrości.

3.1.1. Sumienie

Zanim określimy, czym jest dla M. Gogacza sumienie jako pryncypium postępowania, przybliżymy nieco wypracowane przez tomizm stanowisko odnośnie do tej kwestii. Pomoże nam ono zrozumieć samą myśl Profesora.

Otóż w tradycji tomistycznej odróżnia się tzw. prasuwanie (*synderesis*) od sumienia (*constientia*). To pierwsze jest naturalną i stałą, odnoszącą się do postępowania sprawnością

²⁰⁴ Zob. *Osoba zadanem...*, dz. cyt., s. 96-97. M. Gogacz po raz pierwszy proponuje „etykę osoby”, gdyż, jak mówi, „poszukiwanie jedynie antropologicznych podstaw etyki (...) kieruje do esencjalistycznej filozofii Arystotelesa, (natomiast) poszukiwanie podstaw etyki (...) w teorii osoby kieruje do egzystencjalistycznej filozofii Tomasza z Akwinu.” – Tamże, s. 66; Por. A. Andrzejuk, *Pravda o dobru...*, dz. cyt., s. 54.

²⁰⁵ Por. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 168-171, 176-177.

²⁰⁶ Tamże, s. 97.

naszego intelektu, polegającą na tym, że kierujemy się do dobra a unikamy zła.²⁰⁷ Skłonność ta jest zareagowaniem intelektu w poziomie „mowy serca” i stanowi źródło osądu sumienia. Ten zaś stanowi już oceną moralną konkretnego czynu, który został lub ma być dokonany. *Constientia* nie jest, więc, sprawnością władzy intelektu, lecz jej aktem, wypływającym z prasumienia i wiedzy nabytej w poznaniu.²⁰⁸

Gdy chodzi o funkcje sumienia, św. Tomasz mówi, że jego (sumienia) sąd zaświadcza o czynie, pobudza lub zobowiązuje do czynu, a także usprawiedliwia, oskarża bądź dręczy z powodu już dokonanego czynu.²⁰⁹ Jest aktem świadomym - osądza działanie korzystając ze sprawności wiedzy i mądrości.²¹⁰ Z uwagi na to, iż ludzie posiadają w różnym stopniu wydoskonalone sprawności, stąd też sąd moralny może być lepszy lub gorszy, to znaczy, bardziej lub mniej zgodny z rzeczywistością i pewny. Ze względu na prawdziwość i pewność aktu sumienia wyróżnia się trzy jego rodzaje: sumienie szerokie (nieprawdziwe, usprawiedliwiające każde postępowanie), skrupulanckie (wątpliwe, nadmiernie oskarżające) i delikatne (zawsze prawdziwe i pewne).²¹¹

Sumienie jako zastosowanie wiedzy o dobru do tego, co należy czynić, może oceniać w sposób błędny. Akwinata zauważa, że błędy w sumieniu mają swe źródło w niewiedzy bądź ignorancji. „Nietrafiony” osąd moralny może być także skutkiem wpływu uczuć, które potrafią zdominować funkcjonowanie władz intelektualnych (powodując roztargnienie, skłaniając do czegoś, przed czym intelekt się wzbrania, wyzwalając w człowieku silną reakcję fizjologiczną)²¹².

Ignorancja i braki w wychowaniu uczuć zniekształcają sumienie i jako takie są moralnym złem. Stąd też człowiek ponosi winę, jeśli jego sądy moralne i podjęte na ich podstawie działanie mijają się z prawdą i dobrem. Oczywiście, często zdarza się, że za niewiedzę i brak wychowania konkretnej osoby ponoszą odpowiedzialność inni ludzie - rodzice, wychowawcy. Wówczas postępowanie wynikające ze źle uformowanego sumienia i samo jego „błędzenie” pociąga za sobą winę nie własną, lecz cudzą. Można nawet

²⁰⁷ Por. ST I, q. 79, art. 12, odp.; A. Andrzejuk wyjaśnia, że „sprawność naturalna” to według Tomasza z Akwinu taka zdolność, której nie trzeba nabywać na drodze wielokrotnego powtarzania czynności. Jest nam dana wraz z intelektem jako sposób jego działania, wynikający z samej jego struktury. Akwinata wymienia dwie takie sprawności: sprawność pierwszych zasad poznania oraz sprawność pierwszych zasad postępowania, czyli prasumienie. Zob. *Prasumienie (synderesis) i sumienie (constientia) w ujęciu świętego Tomasza z Akwinu*, Roczniki Filozoficzne 45(1997)1, s. 63-66.

²⁰⁸ Por. T. Stępień, *Podstawy tomistycznego...*, dz. cyt., s. 113; A. Andrzejuk, *Prasumienie...*, art. cyt.

²⁰⁹ Por. ST I, q. 79, art. 13, odp.; A. Andrzejuk, *Prasumienie...*, art. cyt., s. 67.

²¹⁰ Zob. *Kwestie dyskutowane O prawdzie*, q. 17, art. 2, odp.; A. Andrzejuk, *Prawda o dobru...*, s. 191.

²¹¹ Por. T. Stępień, *Podstawy tomistycznego...*, dz. cyt., s. 113-114.

²¹² Por. A. Andrzejuk, *Prawda o dobru...*, dz. cyt., s. 277-279.

przyznać, iż człowiek wierny takiemu „wadliwemu” sumieniu, jest prawy moralnie. Sumienie, bowiem, choćby nawet było niepokonalnie błędne, jest ostatecznym kryterium dobrego działania. Wskazywał na to autor *Kwestii dyskutowanych O prawdzie*, podkreślając jego absolutną obowiązywalność.

Tyle, gdy chodzi o Tomaszową teorię prasuśmienia i sumienia. Przejdźmy teraz do myśli naszego Autora.

W tekstach M. Gogacza nie znajdziemy powyższego terminologicznego rozróżnienia. Pod jedną nazwą (pojęciem) pojawiają się natomiast oba opisane znaczenia. „Sumienie” raz, więc, jest pewną stałą sprawnością władz duszy (*habitus*) lub samej tylko woli²¹³, a innym razem „sądem z poziomu mądrości”²¹⁴. Ten brak precyzji jest dość kłopotliwy, gdy chcemy rozumieć, czym jest dla Profesora owo tytułowe pryncypium moralne. Sprawy nie ułatwia ponadto, raczej syntetyczne ujmowanie przez niego interesującego nas tematu.

Z tekstów Tomisty dowiadujemy się, iż sumienie jest wyjściową normą moralną - wyjściową, gdyż pobudza pozostałe dwa pryncypia etyczne: kontemplację i mądrość.²¹⁵ M. Gogacz określa najczęściej sumienie jako stałą skłonność woli do kierowania się ku dobru.²¹⁶ Mogłoby się wobec tego zdawać, iż sumienie jest w tym ujęciu sprawnością władzy decydowania nie zaś intelektu, jak uważa Tomasz z Akwinu. Przywołajmy fragment *Elementarza metafizyki*:

„Sumienie - pisze Profesor - jest stałą w woli jej zdolnością do kierowania się do bytów jako dobra. Jest to skłonność, która wymaga informowania woli o dobru. Sumienie wobec tego nie jest jedynym i wystarczającym pryncypium postępowania. Zgodnie z naturą woli skłania do poszukiwania w intelekcie wspomagającego je pryncypium.”²¹⁷

Tu Profesor wskazuje na mądrość. Powiemy o niej jeszcze w tym rozdziale, tymczasem wróćmy do tematu sumienia widzianego oczyma ojca tomizmu konsekwentnego.

Gdy rozważamy to pryncypium w jego szerszym znaczeniu, a więc jako synderezę, intuicja M. Gogacza, by umieszczać tę sprawność raczej po stronie woli, wydaje się poniekąd uzasadniona. Prasuśmienie nie jest, bowiem, niczym innym, jak tkwiącym w

²¹³ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 123; *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 173-176; *Osoba zadaniami...*, dz. cyt. s. 73, 96.

²¹⁴ *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 14.

²¹⁵ Por. *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 14; *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 175-176.

²¹⁶ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 123, 125; *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 175; *Osoba zadaniami...*, dz. cyt. s. 96.

naturze człowieka pragnieniem dążenia do dobra i unikania zła. Takie działania jak pragnienie, dążenie przypisujemy przecież woli, która, jak wiemy, jest władzą wrażliwą na byt przejawiający się jako dobro. Pamiętamy wszakże, że dobro jest rozpoznawane przez intelekt, który z kolei jako takie przedstawia je woli jako przedmiot chcenia i wyboru. Dokładniej rzecz ujmując, ten swoisty „ruch ku” bytowi wyzwalany jest przez słowo serca zrodzone w intelekcie możliwościowym. Dlatego też Profesor w jednym ze swych tekstów napisze, iż sumienie stanowi pierwszy skutek zachowania się intelektu, wynikający z rozumienia, (czyli odebrania pryncypiów poznawanego bytu), które ma postać słowa wewnętrznego.²¹⁸

Nasz Autor stwierdzi nawet, iż „ta mowa serca jest po prostu sumieniem lub tylko inną jego nazwą, w każdym razie drogą do mądrości i kontemplacji”²¹⁹. Jest to bardzo cenna uwaga. M. Gogacz dostrzega, bowiem, niezwykle bliskość i powiązanie wydarzeń, zachodzących na płaszczyźnie mowy wewnętrznej tak, iż można wręcz utożsamić ze sobą pewne z nich.²²⁰ Może, dlatego, w późniejszych swych publikacjach, będzie on określał sumienie jako wspólne działanie intelektu i woli.²²¹

Z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że to pierwsze pryncypium etyczne jest zareagowaniem władz duszy w poziomie poznania niewyraźnego. Jest ono powodem kierowania się do dobra, lecz nie jest podstawą jego rozpoznawania, gdyż odnosi nas do każdego bytu jako do dobra dla nas. Widzimy, więc, że - jako pewna ogólna zasada, czy przejaw natury człowieka - sumienie nie jest wystarczającą normą moralną do tego, by chronić osoby. Musi je wspomóc wyraźna refleksja, która pozwoli nam odróżnić dobro od zła, z jakimi spotykamy się w konkretnej sytuacji. Do takiej refleksji skłania nas kontemplacja.²²²

²¹⁷ *Elementarz...*, dz. cyt., s. 123.

²¹⁸ Por. M. Gogacz, *Sumienie, kontemplacja, mądrość. Z problematyki podstaw etyki*, *Studia Philosophiae Christianae* 25(1989)2, s. 69.

²¹⁹ Tamże, s. 70.

²²⁰ Uczeń Profesora Gogacza - A. Andrzejuk - rozwija tę myśl, zauważając ogromne podobieństwo w funkcjonowaniu tego, co św. Tomasz nazywa pożądaniem naturalnym, (które jest zawartym w bycie stałym skierowaniem ku najbardziej podstawowemu jego dobru) oraz prąsumienia. Rozważa on ponadto zależność obu tych przejawów istoty, a obok nich również trzeciego - prawa naturalnego, od słowa serca. Autor, wyciągając wnioski z pozostawionych nam przez Akwinatę tekstów, stawia ostatecznie tezę, iż być może, wszystkie wymienione przejawy są w człowieku tą samą rzeczywistością, nadajemy im jedynie inną nazwę, w zależności od aspektu, w jakim je ujmujemy. I tak, na terenie filozofii człowieka mamy do czynienia z *pożądaniem naturalnym*, na terenie filozofii prawa z *prawem naturalnym*, w filozofii poznania będziemy mówili o *słowie serca*, zaś w etyce o *prąsumieniu*. - Zob. A. Andrzejuk, *Prawda o dobru...*, dz. cyt., s. 287-288, 324; *Prąsumienie i sumienie...*, art. cyt., s. 61-72.

²²¹ Zob. *Osoba żądaniem...*, dz. cyt., s. 48; *Ku etyce...*, dz. cyt. s. 166.

²²² Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 124-125.

3.1.2. Kontemplacja

Jest ona kolejnym, obok sumienia, pryncypium etycznym, na które wskazał Profesor Gogacz. Powiedzmy od razu, że obecność kontemplacji wśród norm moralnie dobrego postępowania jest pewnym „novum”, wyróżniającym etykę tomizmu konsekwentnego na tle innych filozofii moralnych, budowanych na spuściźnie pozostawionej przez Tomasza z Akwinu.

Kontemplacja była dotąd ściśle łączona z poznawczym działaniem intelektu, z rozważaniem prawdy i wiedzą o niej, a zatem ze sferą czysto teoretyczną. Doktor Anielski mówi, że jest ona w swej istocie „prostym intelektualnym widzeniem prawdy”²²³, któremu wtórnie towarzyszy miłość, skłaniająca nas do poszukiwania tej prawdy oraz radość, że właśnie poznaliśmy ową prawdę. Ponieważ stanowi ona cel całego ludzkiego życia i będzie się realizować w pełni w naszym przyszłym życiu, wobec tego, dotyczy w pierwszym rzędzie rzeczy Boskich - stwierdza autor *Summary teologicznej*. Życie kontemplacyjne spełnia się, według niego, ostatecznie w umiłowaniu Boga. Jako takie jest doskonalsze od życia czynnego, które dotyczy tego, co ludzkie i wyraża się w miłości bliźniego.²²⁴

M. Gogacz nie chce odrywać kontemplacji od działania, rozumianego przez siebie nie tylko jako rozwijanie cnót moralnych i kierowanie nimi innych ludzi do dobra, jak chciał tego św. Tomasz, lecz także, i może przede wszystkim, jako spełnianie się *metanoi* i humanizmu. Zarzuca Akwinaciu, że niepotrzebnie umieścił tę pierwszą w tematyce teoriopoznawczej. Proponuje nowe rozumienie kontemplacji.²²⁵

Przed wszystkim - zdaniem Tomisty - intelekt nie jest źródłem tegoż pryncypium. Nie stanowi ono jakiegoś wyższego etapu lub odmiany poznania, czy uzyskiwania nowej wiedzy. Jest tą sprawnością intelektu i woli, w której owe władze nie spełniają swoich zwykłych sprawczych czynności.²²⁶ Czym zatem jest kontemplacja?

²²³ ST II/II, q. 180, art. 3, ad. 1.

²²⁴ Por. *Filozoficzne aspekty...*, dz. cyt., s. 65-71. Wyjaśnijmy, iż Tomasz z Akwinu dzieli aktywność człowieka na życie kontemplacyjne i życie czynne, ponieważ zauważa, że jedni wolą zajmować się rozważaniem prawdy, inni zaś działaniami zewnętrznymi. Akwinata przedkłada kontemplację nad działanie, bowiem ta pierwsza jest czynnością najszlachetniejszej władzy w stosunku do najwznioślejszego przedmiotu. M. Gogacz uważa, że „w filozoficznie ujętym człowieku intelekt i wola, poznanie i decyzja, w równym stopniu wyrażają człowieczeństwo, a teologicznie ujęta miłość do Boga i miłość do ludzi wzajemnie na siebie wskazują” - Tamże, s. 70-71.

²²⁵ Por. tamże, s. 69-70, 77-78, 91.

²²⁶ Por. tamże, s. 82-85

Nasz Autor przenosi ją z obszaru poznania, „w którym się nie mieści”²²⁷ - a więc, jednocześnie z obszaru istoty - w obszar obecności, która dzieje się za sprawą transcendentaliów i istnienia. Wiąże ją z osobą i relacjami osobowymi, bowiem te relacje są autorem kontemplacji, a z kolei kontemplacja jest „adoracją trwania współobecności osób”²²⁸. Profesor nazywa to pryncypium etyczne adoracją, gdyż władze duchowe człowieka zastygają niejako wobec swego przedmiotu: intelekt potwierdza przy jednoczesnej akceptacji ze strony woli, że między osobami spełniania się miłość, wiara i nadzieja. Widzimy, zatem, że w przypadku kontemplacji władze intelektualne nie wykonują właściwych sobie aktów, jak poznanie prawdy i wybór dobra, lecz po prostu są wobec współobecności osób, zaświadczają o niej.²²⁹

Wobec powyższego należałoby spytać, w jaki sposób kontemplacja może służyć ochronie osoby i relacji, które nawiązuje ona z innymi osobami? Dlaczego nasz Autor uczynił ją podstawową i konieczną zasadą dla moralnie dobrego działania? Mówiąc, wprost, gdy sumienie skłania nas do dobra i do unikania zła, to, co takiego daje nam kontemplacja jako pryncypium moralne?

Otóż, według Profesora, jest ona sprawnością intelektu i woli, dystansującą - w poziomie mowy serca - wiedzę i odniesienia do tego wszystkiego, co wydaje nam się dobrem, lecz niekoniecznie jest dobrem dla nas. Dzięki temu, oddalamy się od rzeczy drugorzędnych, nieistotnych, od informacji funkcjonujących często w nadmiarze w kulturze, a zatrzymujemy się na tym, co najważniejsze - na osobach i łączących je relacjach osobowych.²³⁰

Kontemplacja - pisze M. Gogacz - polega w istocie na przerwaniu procesu identyfikacji pryncypiów bytu i skupieniu uwagi na trwaniu relacji istnieniowych (tylko one trwają w sposób ciągły). Intelekt doznaje wówczas zachwyty z powodu istnienia tych więzi, można powiedzieć, że „zastyga”, przyglądając się im z miłością i podziwem. Stąd też kontemplacja jest, dla naszego Autora, świadczeniem połączonym z akceptacją ze strony władz duszy, a nie tylko poznaniem przenikniętym decyzjami.²³¹

²²⁷ Tamże, s. 85.

²²⁸ Tamże.

²²⁹ Por. tamże, s. 82-83, 85, 95; *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 175, 180-181.

²³⁰ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 161-162, hasło: *kontemplacja*; *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 22.

²³¹ Por. tamże, s. 123-125; *Sumienie, kontemplacja, mądrość...*, art. cyt., s.69; *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 13; *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 73, 79, 96, 163; *Filozoficzne aspekty...*, dz. cyt., s. 95.

Jako pryncypium etyczne, kontemplacja stwarza niejako przestrzeń do namysłu nad wiążącymi nas relacjami osobowymi, lub jest samym tym namysłem. Powoduje w naszym intelekcie i woli taką przemianę (*metanoię*), że stajemy się wrażliwi na osobę. Wydaje się, że po prostu umożliwia nam widzenie jej (osoby) jako celu samego w sobie, a nie jako środka do celu. Namysł powstrzymuje wolę przed zbyt spontaniczną decyzją. W ten sposób chroni nas przed wiązaniem się z tym, co wiemy, że samo w sobie jest dobre, lecz co nam właśnie może szkodzić. Dodajmy jeszcze za Tomistą, że to dzięki kontemplacji odkrywamy, iż trwanie miłości, wiary i nadziei między osobami jest tym, co je najlepiej chroni.²³²

Tak rozumiana kontemplacja służy, zdaniem Profesora, usprawnieniu człowieka w rozpoznawaniu i wyborze najwłaściwszych działań chroniących świat osób. Służy więc mądrości, ta bowiem nie jest możliwa bez kontemplacji.

3.1.3. Mądrość

O tej najdoskonalszej cnocie intelektu mówiliśmy już nieco podczas charakteryzowania poszczególnych sprawności władz człowieka. Powiedzieliśmy wówczas, że istotą mądrości jest trafne określanie powiązań między przyczyną a skutkiem, co, w dziedzinie postępowania, oznacza przewidywanie, jakie konsekwencje przyniesie dana czynność lub wiązanie się z danym bytem. Z tego względu mądrość ma kluczowe znaczenie w działaniu moralnym człowieka, gdyż z jej perspektywy potrafi on jasno odróżnić dobro od zła.²³³

Przez zło rozumiemy tu niszczący skutek jakiegoś działania, czyli taki, którym jest utrata przez człowieka jego dobra. M. Gogacz mówi, że człowieka można zniszczyć „odbierając mu zdrowie lub życie, a także jego dobre rozumienia, postawy moralne, przekonania filozoficzne i teologiczne”²³⁴. Wydaje się jednak, że największym złem, jakie może dotknąć osobę, jest rozpad więzi miłości, wiary i nadziei łączących ją z innymi osobami.²³⁵ Oczywiście, autorami błędów i zła w naszym życiu często jesteśmy my sami. Dzieje się tak, gdy z jakiś powodów nie rozpoznajemy, który byt (prawda) posłuży

²³² Por. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 169, 180-181; *Sumienie, kontemplacja...*, art. cyt., s. 69; *Filozoficzne aspekty...*, dz. cyt., 91; *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 27.

²³³ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 124-125.

²³⁴ *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 71.

²³⁵ Zob. *Ciemna noc...*, dz. cyt., s. 81-111.

naszemu dobru lub, gdy - mając właściwy osąd rzeczy - celowo wiążemy się z tym, co nam szkodzi, a odrzucamy to, co nas rozwija.²³⁶

Mądrość jest właśnie tą cnotą, która czyni poznanie i decyzje ludzkie sposobem chronienia osób i ich więzi. Korzystając z sumienia i kontemplacji, już w poznaniu wyraźnym, porządkuje wszystkie nasze odniesienia, czyniąc najważniejszym życzliwe i ufne odniesienie do osób. W mądrości potrafimy ocenić, czy konkretny byt jako prawda zaowocuje dobrem w naszym życiu. Dlatego twórca „etyki chronienia osób” mówi o niej, że jest dojrzałością intelektu i woli i ich stałą współpracą. Tej dojrzałości nie należy jednak mylić - zaznacza Profesor - z długim doświadczeniem czy sumą przeżyć, gdyż te mogą dotyczyć fałszu i zła, a przez to, rodzić kolejne wady niszczące posiadane usprawnienia. Tymczasem zdolności wiązania prawdy z dobrem może nauczyć się już dziecko i może jej brakować starcom. Zależy ona, bowiem w głównej mierze od kształcenia i wychowania, i wyraża się w wierności prawdzie i dobru. Mądrość jest decydującym pryncypium wyboru działań chroniących osoby.²³⁷

Gdy już wiemy, czym jest mądrość jako reguła moralnie dobrego postępowania, wypada nam powrócić jeszcze w tym miejscu do tematu sumienia. Okazuje się, bowiem, że dla Profesora Gogacza jest ono nie tylko stałą skłonnością władz człowieka (*habitus*), lecz także sądem z poziomu mądrości. Przywołajmy fragment tekstu Tomisty:

„Szczególnym przypadkiem wspólnego działania intelektu czynnego i woli, intelektu usprawnionego w mądrości i woli usprawnionej w prawości, jest sumienie. Jest ono arbitrem, oceniającym czyn ludzki. W tym sumieniu intelekt uzasadnia prawdę i dobro przez odwołanie się do realnego bytu. Dystansuje, więc racjonalizm i subiektywizm w etyce. Wola podejmuje decyzję zgodnie z informacją intelektu. Etyka odwołująca się do sumienia staje się rozsądną troską o dobro osób.”²³⁸

W świetle powyższej wypowiedzi właśnie interesująco prezentuje się zagadnienie mądrości, sumienia, a nad to wolnej woli.

W rozdziale dotyczącym sumienia przedstawiliśmy krótko jego tradycyjne rozumienie, w którym odróżnia się synderezę i wypływający z niej sąd moralny.

²³⁶ Szeroko na temat problematyki dobra i zła w ujęciu metafizycznym oraz w etyce M. Gogacz wypowiada się w swoich publikacjach, m. in. w: *Człowiek...*, dz. cyt., s. 117-128; *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 58-72; *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 158-168.

²³⁷ Por. *Elementarz...*, dz. cyt., s. 124-125; *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 12; *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 97, 102, 166-168.

²³⁸ *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 83.

Przybliżyliśmy także pogląd naszego Autora, w kontekście, którego należałoby sądzić, iż traktuje on sumienie raczej jako ogólną zasadę dla późniejszych szczegółowych ocen. Tymczasem okazuje się, o czym już wspominaliśmy, że stanowi ono (sumienie) dla Profesora również pewien sąd, oceniający konkretne działanie człowieka i angażujący do tego najdoskonalsze jego cnoty. W ramach „etyki chronienia osób” możemy, więc, mówić o sumieniu także w jego ścisłym znaczeniu, czyli jako o pewnym akcie - osądzie intelektu, będącym owocem praszumienia, wiedzy, (w tym przypadku w postaci kontemplacji) oraz mądrości.

Jeśli tak ma się sprawa z sumieniem, to mógł Profesor napisać, nie zaprzeczając wcześniejszym swym tezom, że również ono (jako *constientia*) wyraża się w wierności prawdzie i dobru.²³⁹

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden aspekt widoczny choćby w zacytowanej wyżej wypowiedzi. Otóż, M. Gogacz wprzega w sprawność sumienia (korzystającego z mądrości) akty woli, czyniąc je integralną częścią działania tej sprawności.²⁴⁰ Owszem, jest prawdą, że mądrym nazwiemy tylko tego człowieka, który postępuje zgodnie z poznana prawdą i dobrem. Nie wystarczy więc, dobrze wiedzieć, jak należy działać - jak sądził niegdyś Sokrates. Potrzeba jeszcze zgody woli. Jej decyzja nie jest natomiast zdeterminowana nawet mądrościowym sądem sumienia - co wykazaliśmy w tej pracy. Wola może pójść za tym sądem, i może go odrzucić. Decyduje i ryzykuje - jak mówi Profesor. Gdyby zresztą tak nie było, wola byłaby władzą zbytęzną.²⁴¹

W związku z tym, o ile wszystkie trzy wymienione przez naszego Autora zasady moralne, funkcjonują w obszarze teorii, choć dotyczą relacji postępowania, o tyle decyzje woli leżą już po stronie wykonania. Stąd też prawość woli jako jej posłuszeństwo wskazaniom intelektu należałoby raczej uczynić osobnym pryncypium moralnym. I już nie wyboru czynności chroniących osoby, lecz wprost postępowania chroniącego.

Kończąc zagadnienie norm moralnych w zaproponowanej przez twórcę tomizmu konsekwentnego etyce przypomnijmy rzecz ważną. To mianowicie, że kierowanie się mądrością i prawością we wszelkim działaniu, czyni nas ludźmi prawdziwie wolnymi.

²³⁹ Zob. tamże, s. 155.

²⁴⁰ Opisując strukturę sumienia M. Gogacz stwierdza jasno, iż „tworzą je dwa ludzkie działania: sąd intelektu i wyznaczona rozumieniem bytu decyzja woli”. - *Osoba ządaniem...*, dz. cyt., s. 155.

²⁴¹ Por. *Szkie...*, dz. cyt., s. 79-80.

Rozwój naszej wolności idzie, bowiem w parze z podejmowaniem coraz rozumniejszych decyzji. Taka wolność jest „duchową elegancją” i chwałą człowieka.²⁴²

Wierność mądrości i prawości owocuje czymś jeszcze - szczęściem. Już samo korzystanie z usprawnionych władz duszy raduje człowieka, gdyż pozwala mu z coraz mniejszym trudem i trafniej rozpoznawać i wybierać najlepsze dlań powiązania z bytami. Z tego względu już tylko osiągnięcie w intelekcie i woli tych najszlachetniejszych cnót, stanowi dla nas uszczęśliwiające dobro. Gdy natomiast dzięki mądrości i prawym wyborom kierujemy się do osób i chronimy więzi osobowe, które nas z nimi łączą, wówczas zdobyliśmy i posiadamy to dobro najcenniejsze. Ono przebywa w nas i między nami, dając nam możliwie pełne szczęście.²⁴³

3.2. Wspólnoty chroniące osoby

Troska o osobę oraz o trwanie jej powiązań przez miłość, wiarę i nadzieję jest sercem prezentowanej w tym studium etyki. Powiedzieliśmy już, że sumienie, kontemplacja i mądrość są kryteriami, które pomagają nam postępować w sposób moralnie dobry i prawy. Możemy tym samym, kierując się owymi normami, spodziewać się, że nasze działanie przyniesie dobre owoce.

Zauważmy teraz, że tłem dla zaprezentowanej powyżej problematyki „chronienia” poprzez sprawności moralne jest zagadnienie wspólnot, gdyż - jak wspomnieliśmy - nikt i nic nie może lepiej nauczyć nas miłości i zabezpieczającej ją mądrości, jak przebywanie wśród osób kochających i mądrych, a zatem również w pewnej wspólnocie. Ponadto, jak się okazuje, nic nie stanowi dla nas większego szczęścia nad to, że trwamy we współobecności z osobami miłującymi i mądrymi. Każdy chce być szczęśliwy i w naturalny sposób pragnie żyć we wspólnocie osób i tworzy różnorodne wspólnoty, które - jak wskazuje nam tytuł tegoż rozdziału - mają za zadanie chronić osoby i ich relacje.

²⁴² Zob. *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 155, 157.

²⁴³ Por. *Szczęście...*, dz. cyt., s. 86.

3.2.1. Określenie wspólnoty

Sama współobecność osób, czyli powiązanie ich miłością, wiarą i nadzieją jeszcze nie stanowi wspólnoty, jest po prostu udostępnianiem się sobie osób. Gdy natomiast - pisze Profesor Gogacz - „poznanie i decyzje spowodują trwanie tych połączeń, zastajemy wspólnotę”²⁴⁴. Jest, więc, ona zespołem osób powiązanych nie tylko relacjami osobowymi zapodmiotowanymi w istnieniu, które są zarazem najbardziej podstawowymi i pierwotnymi odniesieniami osób do siebie, lecz także relacjami istotowymi oraz myślными.²⁴⁵ Te ostatnie są już jednak, jak zauważa nasz Autor, pewną propozycją, umową, życzeniem.²⁴⁶

Ze względu na rodzaj wiążących osoby relacji, a więc na to, jakimi treściami ubogacimy istnieniowe więzi osobowe, możemy wyróżnić pewne ich odmiany. Mianowicie, jeśli wspólnota istnieje mocą relacji realnych - istnieniowych i istotowych - to także wspólnoty na nich zbudowane będą czymś realnym. Przykładem może być tu rodzina lub naród. Gdy zaś wspólnota bytuje głównie ze względu na umowę zawartą między ludźmi, to znaczy, gdy relacje myślne mają w niej przewagę nad realnymi, wówczas jest ona wspólnotą tylko myślą. Zauważmy, bowiem, że realne więzi takie, jak miłość, otwartość, zaufanie są czymś, co odkrywamy w rzeczywistości. Relacje myślne są natomiast wytworem człowieka, czymś, co do tej rzeczywistości dodajemy, są naszym pomysłem na to, jak organizować realne wspólnoty, aby chronić ich trwanie. Do takich zespołów osób należą różnego typu instytucje, grupy społeczne czy państwo.²⁴⁷

Rzeczą fundamentalną, na którą twórca omawianej tu odmiany etyki zwraca uwagę jest to, iż w spójnej wspólnocie relacje myślne powinny być zawsze sposobem chronienia więzi osobowych.²⁴⁸ Oczywiście, powyższa zasada dotyczy również wspólnot o charakterze instytucjonalnym, gdzie dominują relacje wynikające z umowy. Z uwagi na fakt, iż w obecnej kulturze przeważają tendencje idealistyczne, właśnie w tych pomyślanych strukturach owa zasada tym bardziej winna być żywa i obecna. Powiedzmy nawet więcej: Gdyby państwo lub inne mniejsze instytucje społeczne straciły z horyzontu cel, jakim jest służba na rzecz dobra osób, rodzin, narodu, a więc naturalnych wspólnot,

²⁴⁴ *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 138.

²⁴⁵ Por. M. Gogacz, *Mądrość buduje państwo. Człowiek i polityka. Rozważania filozoficzne i religijne*, Niepokalanów 1993, s. 114.

²⁴⁶ Zob. *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 93.

²⁴⁷ Por. *Mądrość buduje...*, dz. cyt., s. 115.

²⁴⁸ Zob. *Wprowadzenie do etyki*, dz. cyt. s. 93.

wówczas straciłyby tym samym rację własnego bytu. Czym bowiem jest państwo, jeśli tworzone przez nie prawo zwraca się, przykładowo, przeciw rodzinie? Odpowiedź jest prosta. Takie państwo staje się coraz słabsze, gdyż jego istnienie jest ściśle uzależnione od istnienia rodziny - środowiska, gdzie na świat przychodzą nowi ludzie.²⁴⁹

Z powyższych rozważań wylania nam się zarys struktury wspólnoty. Widzimy teraz, że jej istotą, a więc elementem koniecznym do jej zawiązania, są osoby oraz podmiotowane przez nie różnego rodzaju relacje. Istnieje także coś, co scala każdą społeczność, i co w teorii wspólnot ludzkich nazywane jest dobrem wspólnym.

Wyjaśnijmy najpierw, że jest to takie dobro, które odpowiada każdej osobie tworzącej wspólnotę, czyli, że każda z osób rzeczywiście o nie zabiega.²⁵⁰ Stąd wniosek, że jest to jakieś dobro powszechne (dostępne wszystkim). Jednoznaczne jego wskazanie nie jest jednak, rzeczą prostą.²⁵¹ Z naszych dotychczasowych rozważań wynika, iż tym, co łączy wszystkich ludzi, gdyż wypływa wprost z osobowego istnienia człowieka, z jego „społecznej natury”²⁵², jest pragnienie przebywania w miłości, wierze i nadziei z innymi osobami. Doświadczenie współobecności z ludźmi i z Bogiem daje ponadto człowiekowi poczucie szczęścia i spełnienia najgłębszych jego aspiracji.²⁵³ Wydaje się, więc, że trwanie relacji osobowych jest obiektywnym dobrem wspólnym wszystkich osób i jako takie stanowić powinno czynnik konstytuujący każdą wspólnotę.

M. Gogacz uważa jednak - dość zaskakująco - że tego czynnika należy szukać gdzieś indziej. Jego zdaniem, dobrem wspólnym nie jest trwanie we współobecności osób, a przynajmniej nie przede wszystkim, lecz zasada wyznaczająca sposoby chronienia tejże współobecności. O ile, bowiem - mówi Profesor - „osiąganie skutków relacji osobowych jest różne, jakby odmienne w każdym człowieku”²⁵⁴, o tyle ta sama jest zasada realizacji tych powiązań i wszystkim osobom w jednakowym stopniu potrzebna. Tą regułą jest mądrość będąca najdoskonalszym zachowaniem się intelektu i woli człowieka w odniesieniu do innych osób. Celem każdej wspólnoty jest wobec tego wspomaganie jej

²⁴⁹ Por. Tamże, s. 105; *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 50; T. Stępień, *Podstawy tomistycznego...*, dz. cyt., s. 125-126, 134.

²⁵⁰ Por. *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 95.

²⁵¹ Zob. *Mądrość buduje...*, dz. cyt., s. 115-116.

²⁵² Zob. Św. Tomasz z Akwinu, *Dzieła wybrane, O władzy*, tłum. i oprac. J. Salij, Poznań 1984, s. 135. „Naturale ... est homini ut sit animae sociale et politicum, in multitudinem vivens.”

²⁵³ Por. *Mądrość buduje...*, dz. cyt., s. 157.

²⁵⁴ *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 95.

członków w uzyskiwaniu cnoty mądrości, która z kolei uzdalnia nas do kierowania się w życiu codziennym prawdą i dobrem osób.²⁵⁵

3.2.2. Rodzaje wspólnot

Powiedzieliśmy wyżej o tym, co łączy wszystkie wspólnoty. Teraz zaś przyjrzyjmy się bliżej różnicom, które występują między nimi.

Podstawową już znamy. Wynika ona z dominacji w danej społeczności relacji myślnych nad realnymi, co decyduje o instytucjonalnym charakterze grupy. Nasz Autor zauważa, że same relacje osobowe nie wprowadzają różnic do wspólnoty, ale gdy wzbogacimy je o realne relacje istotowe, wówczas te ostatnie spowodują wyodrębnienie się danej społeczności spośród innych.

Tak dzieje się w przypadku *małżeństwa*, gdy kobieta i mężczyzna połączeni miłością, wiarą i nadzieją ujawniają przed społeczeństwem, iż podjęli decyzję o odnoszeniu się do siebie tymiż relacjami oraz zrodzeniu i wychowaniu innych osób. Mocą decyzji wyrażonej uroczyscie wobec świadków dwie osoby stają się nową wspólnotą w społeczeństwie.²⁵⁶ Pojawienie się w małżeństwie potomstwa daje z kolei początek *rodzinie*. Jest ona „naturalną wspólnotą i obecnością ojca, matki i dzieci, powiązanych osobowymi odniesieniami przez miłość, wiarę i nadzieję, które są stałą życzliwością, zaufaniem i dążeniem do trwania w życzliwości i zaufaniu”²⁵⁷.

Powtórzmy, małżeństwo i rodzina są wspólnotami naturalnymi, gdyż rodzą się i trwają powodowane realnymi więziami osobowymi. Profesor Gogacz słusznie zauważa, że gdy te więzi ustają, rozpada się małżeństwo i rozpada się rodzina. Małżeństwo rozumiane jako więź biologiczna czy instytucja prawna nie gwarantuje trwania miłości między małżonkami oraz między rodzicami i dziećmi. Biorąc ten fakt pod uwagę, nasz Autor odróżnia rodzinę w jej trwaniu od rodziny w jej genezie. Początkiem rodziny - mówi - jest relacja małżeństwa i rodzicielstwa lub tylko rodzicielstwa jako macierzyństwa i ojcostwa, gdy rodziców nie łączy małżeństwo. Rodziną w jej trwaniu jest natomiast aktualne i rzeczywiste spełnianie się współobecności rodziców i dzieci. Realizowanie się tej współobecności jest zabezpieczane w znaczący sposób przez małżeństwo, dlatego, wbrew

²⁵⁵ Por. tamże; *Mądrość buduje...*, dz. cyt., s. 114, 155. Cel działania jest to dobro wybrane, wobec tego, dobro wspólne utożsamia się z celem wspólnoty.

²⁵⁶ Por. *Człowiek...*, dz. cyt., s. 158-159; *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 100; *Osoba zadaniem...*, dz. cyt., s. 24, 132.

współczesnym modom i poglądom, ojciec „etyki chronienia osób” podkreśla jego ogromną rolę dla „życia” rodziny.²⁵⁸

Małżeństwo i rodzina są najmniejszymi, lecz zarazem najważniejszymi wspólnotami w społeczeństwie, ponieważ od nich ostatecznie zależy byt i „jakość” wszystkich innych wspólnot - realnych i myślnych. Są one miejscem, gdzie człowiek nie tylko otrzymuje życie²⁵⁹, lecz także rośnie i osiąga dojrzałość otoczone zespołem relacji osobowych. Ojciec, pisze Tomista, kierując się stale mądrością w działaniach intelektu i woli, chroni trwanie rodziny, i uczy w ten sposób trwania w relacjach osobowych. Jest on tym, który zapala w dzieciach fascynację prawdą i dobrem oraz mobilizuje je do starań o mądrość. Matka, otaczając dobrocią i czułością oraz wierną obecnością, zapewnia, że ważne jest istnienie osób, i że więzi między osobami powodują szczęście. Jak mówi Profesor Gogacz - matka jest samym „domem miłości i istnienia”²⁶⁰, jest „ciepłem całego naszego życia”²⁶¹. Obecność obojga rodziców wypełniona miłością między nimi jest nieodzowna do tego, aby dziecko mogło się w pełni rozwinąć fizycznie, psychicznie i duchowo – dodaje.²⁶²

Rodzina aktualnie spojona więziami miłości, wiary i nadziei stanowi jedność. Nasz Autor zauważa, że ta jedność w rodzinie ma ogromne znaczenie nie tylko dla niej samej, ale również dla całego narodu, gdyż wywołuje w nim te same skutki, wśród których najważniejsza jest miłość.²⁶³

Naród, z kolei, jest realną wspólnotą złożoną z wielu mniejszych wspólnot i grup społecznych, skupionych wokół tego samego dla wszystkich dobra wspólnego. Tym dobrem, jak pamiętamy, jest mądrość, która skłania każdą z osób do starań o trwanie relacji osobowych istniejących między wszystkimi członkami narodu.²⁶⁴

Oprócz tego rzeczywistością spajającą osoby w jeden naród jest ojczyzna. Mówi się o niej, że jest domem narodu. Profesor zaś akcentuje, że jest ona naszym domem – prawdziwym i dobrym miejscem, gdzie czujemy się u siebie. M. Gogacz zauważa, że

²⁵⁷ *Osoba zadaniem...*, dz. cyt., s. 97.

²⁵⁸ Por. Tamże, s. 23-25; *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 98-101; *Człowiek...*, dz. cyt., s. 161, 166.

²⁵⁹ Przypomnijmy, że Przyczyna Sprawcza, stwarzając ludzki akt istnienia, działa w środowisku oddziaływania przyczyn celowych. Rodzice, będąc przyczynami celowymi ciała człowieka, współpracują ze Stwórcą w dziele stworzenia swego potomstwa. Zob. rozdział 1.1.2.

²⁶⁰ *Człowiek...*, dz. cyt., s. 166.

²⁶¹ Tamże.

²⁶² Por. tamże, s. 160-161, 165-166; *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 100-101, 105.

²⁶³ Por. *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 99.

²⁶⁴ Por. *Mądrość buduje...*, dz. cyt., s. 118.

ojczyzna to nie tylko wspólny obszar zamieszkania, język i kultura, lecz także środowisko, w którym po raz pierwszy doznaliśmy miłości i obdarowaliśmy miłością inne, spotkane właśnie w tym miejscu i kulturze osoby. Ojczyzna stanowi to wszystko, „z czym powiązaliśmy się już w dzieciństwie, w czym rośliśmy, czym kształtowaliśmy pierwsze rozumienia, z czym ponadto powiązaliśmy się emocjonalnie i uczuciowo”²⁶⁵. Dlatego możemy powiedzieć krótko, że przynależność do wspólnoty, jaką jest naród daje człowiekowi poczucie bezpieczeństwa i szczęścia, które wynika wprost z zamieszkania wśród osób.²⁶⁶

Do wspólnot naturalnych, jakimi są rodzina i naród ludzie od wieków już wprowadzają pewne przepisy prawne, mające zagwarantować i ułatwić poszczególnym osobom dążenie do ich dobra. Profesor Gogacz zaznacza, że człowieka może chronić tylko to prawo stanowione, które jest zgodne z prawem natury, będącym odbiciem bytowej struktury osób.²⁶⁷

W narodzie prawo wyznacza określony system autorytetów, czyli wzajemnych podporządkowań, wprowadzając tym samym nierówność między ludźmi. Ale ta nierówność i hierarchiczność jest czymś tylko pomyślanym i ustalonym przez osoby, nie wynika z więzi osobowych. Aby to zaznaczyć nie mówimy w tym wypadku o narodzie, lecz o społeczeństwie. Jak stwierdza Profesor, *społeczeństwo* „jest narodem, w którym sposoby chronienia relacji osobowych i dobra wspólnego określa prawo, a kontroluje system zarządzeń i autorytetów o charakterze instytucji”²⁶⁸. Dlatego, według naszego Autora społeczeństwo stanowi strukturę pośrednią między narodem i państwem.²⁶⁹

Państwo z kolei jest instytucją naczelną, która ma za zadanie porządkować i harmonizować dążenia poszczególnych osób do właściwych im celów z dobrem wspólnym narodu. Rolę tę spełnia ono posługując się prawem i systemem autorytetów (instytucji). Kontynuator myśli św. Tomasza zwraca uwagę, że zapewnienie ładu i porządku jest niezbędne do realizowania sprawiedliwości społecznej. Zasada „stałej woli oddawania każdemu tego, co mu się słusznie należy” wyraża się na szczeblu państwowym w zapobieganiu skutkom nierówności obywateli w zdrowiu, myśleniu i postępowaniu.

²⁶⁵ Tamże, s. 119.

²⁶⁶ Por. tamże, s. 119-120.

²⁶⁷ Por. tamże, s. 163.

²⁶⁸ *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 103.

²⁶⁹ Por. tamże, s. 101-103; *Mądrość buduje...*, dz. cyt., s. 146; *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 143; T. Stępień, *Podstawy tomistycznego...*, dz. cyt., s. 131-132.

Chodzi, więc o to - pisze Tomista - aby każdy człowiek miał szansę na harmonijny i zgodny ze swą bytową strukturą rozwój.²⁷⁰

Zauważmy, że państwo nie określa celu ludzkiej społeczności, lecz rozporządza środkami tak, aby naród osiągnął ów cel - dobro wspólne. Środki, o których mowa, są szczegółowymi celami, zadaniami i wartościami ujętymi w stałą rację stanu. W oparciu o nią formułuje się programy polityczne, wskazujące konkretne sposoby realizowania tychże celów, zadań i wartości. Polityka natomiast zależy w dużej mierze od istniejącej kultury, (także wewnętrznej kultury osób), która może być wypełniona różnymi treściami. Obecnie obserwujemy, że te treści często, niestety, nie służą dobru osób, lecz jakiejś ideologii bądź interesom zawężonej grupy ludzi.²⁷¹

Stąd też Profesor Gogacz podkreśla, że zarówno kultura jak i wszelki porządek prawny muszą mieć swe źródło i zasadę w mądrości osób, „ponieważ tylko człowiek mądry potrafi podporządkować wszystkie pomniejsze cele wspólnoty, dobru wspólnemu, które jest dobrem najbardziej powszechnym”²⁷². Mądrość pozwala umiejętnie kierować wszelkimi instytucjami tak, by były one narzędziem zabezpieczania trwałości relacji osobowych, a także by relacje myślnie nigdy nie zajęły pozycji większej nad pozycję osób i narodu. Dlatego możemy ostatecznie powiedzieć, używając sformułowania naszego Autora, iż to „mądrość buduje państwo”.²⁷³

Tak oto scharakteryzowaliśmy pokrótce kilka wspólnot odgrywających najistotniejszą w życiu osób rolę. Nie możemy pominąć w tej roli wspólnoty, jaką jest *Kościół* scalony miłością do Chrystusa i chroniący tę miłość poprzez sakramenty i całą swą bogatą rzeczywistość. Nie możemy również nie wspomnieć o doniosłej wręcz misji, jaką pełni w społeczeństwie *uniwersytet*, będący zespołem osób zjednoczonych poszukiwaniem prawdy. Właśnie problematyka nauczania uniwersyteckiego jest szczególnie ważna dla M. Gogacza, co znajduje wyraz w jego publikacjach. Dodajmy, że Autor w tym nauczaniu na pierwszym planie sytuuje osobową relację łączącą nauczającego ze słuchaczem.²⁷⁴

Jakie wnioski możemy wyciągnąć z przedstawionych przez Profesora teorii wspólnot ludzkich?

²⁷⁰ Por. ST II/II, q. 58, art. 1, odp.; *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 103-105.

²⁷¹ Por. *Mądrość buduje...*, dz., cyt., s. 103-112.

²⁷² T. Stępień, *Podstawy tomistycznego...*, dz. cyt., s. 125.

²⁷³ Por. *Mądrość buduje...*, dz., cyt., s. 105, 117-118, 124, 157.

²⁷⁴ Zob. *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 107-121, *Człowiek...*, dz. cyt., s. 173-185.

Otóż wydaje się, że optyka, którą proponuje Profesor Gogacz w spojrzeniu na zagadnienie wspólnot jest coraz bardziej aktualna. Obecnie, bowiem, obserwujemy swoisty rozkwit wspólnot myślnych - począwszy od niewielkich, lokalnych grup i stowarzyszeń, a na wielkich organizacjach światowych kończąc. Dzieje się to przy jednoczesnym zaniku realnych osobowych więzi. Na skalę zjawiska wskazuje choćby coraz szerszy wachlarz literatury psychologicznej i socjologicznej poświęconej budowaniu relacji międzyludzkich, „sztuce dialogu”, „technikom negocjacji”, podkreślającej wagę „inteligencji emocjonalnej”, itd. - to wszystko stanowić może dla nas (w najlepszym wypadku!) tylko pomoc pogłębiającą wiedzę na ten temat, lub sygnalizującą o wadze problemu. Lecz, jeśli kształcenie i wychowanie człowieka ma ostatecznie na celu umiejętność rozpoznawania i wiązania się z prawdą i dobrem służącym osobom, to w *przekazywaniu*²⁷⁵ tej sprawności nic nie jest w stanie zastąpić obecności osób - rodziców, rodzin, przyjaciół, nauczycieli, narodu.

3.3. Konsekwencje wynikające z etyki chronienia osób

Osoby i łączące je więzi miłości, wiary i nadziei są najlepiej chronione poprzez mądre, prawe i kochające osoby, dlatego należy zabiegać o trwanie miłości, a także usprawniać się w mądrości i prawości.

W tym zdaniu zawiera się istota nauczanej przez Profesora Gogacza etyki. Dowiedzieliśmy się z jej wykładu, że aby dobrze postępować, powinniśmy w jak największym stopniu korzystać z naszej rozumności i właściwie pojętej wolności. Uczą nas tego już od pierwszych dni życia inne osoby, a przede wszystkim rodzice. Jak mówi jeden z tomistów konsekwentnych, rodzice są autorami naszego człowieczeństwa, humanizmu, a dokonują tego tworząc wspólnotę miłości.²⁷⁶

Mądrość korzystająca z sumienia i kontemplacji oraz prawa wola są w człowieku wynikiem przemiany - *metanoi*, która dokonuje się na drodze kształcenia i wychowania. Dlatego w tym miejscu naszych rozważań chcielibyśmy zapytać, w jaki sposób kształtować

²⁷⁵ Podkreślamy tu owo przekazywanie dokonujące się między osobami jako przeciwieństwo samodoskonalenia.

²⁷⁶ K. A. Wojcieszek, *Być ojcem, być matką... Odkrywanie natury rodzicielstwa w tomizmie konsekwentnym*, *Studia Philosophiae Christianae* 2(2006)2, s. 157. Podkreślamy tu owo przekazywanie dokonujące się między osobami jako przeciwieństwo samodoskonalenia.

i wychowywać człowieka, by te działania zaowocowały uzyskaniem przez niego wyższych sprawności?

Odpowiedź na to pytanie należy już jednak do pedagogiki, która mówi o tym, jak osiągnąć ukazane w filozofii moralnej cele. Podczas gdy etyka wskazuje „działania chroniące”, nauka, jaką jest pedagogika wyznacza sposoby uzyskiwania tych działań. Jest, więc, od strony metodologicznej szczegółowym rozwinięciem etyki.²⁷⁷

Na pedagogikę składają się teorie kształcenia i wychowania. W pierwszej części niniejszej pracy określiliśmy, na czym owo kształcenie i wychowanie polega; w drugiej, - co jest jego skutkiem (*metanoia*), teraz zaś, zgodnie z realistyczną metodologią, możemy wskazać na jego przyczyny.

Tymi przyczynami lub zasadami kształcenia i wychowania są - podobnie jak w etyce - realne usprawnienia duchowych władz człowieka oraz jego ukierunkowania na osoby. Pamięamy bowiem, iż tylko realne przyczyny mogą wywoływać realny skutek.²⁷⁸

Inne są zasady w pedagogice ogólnej, a inne w szczegółowej. W sumie zaś określają one wybór szczegółowych czynności, dzięki którym człowiek realizuje działania chroniące osoby oraz relacje istnieniowe.²⁷⁹

Mądrość, wiara i cierpliwość to pryncypia, które wyznaczają czynności usprawniające intelekt i wolę w wierności prawdzie i dobru. To zarazem pryncypia pedagogiki ogólnej. Rozważmy każde z nich.

M. Gogacz mówi, iż zarówno w etyce jak i w pedagogice nie może zabraknąć mądrości, gdyż - przypomnijmy - jest ona zdolnością kierowania się do prawdy i dobra oraz przewidywania skutków, jakie przyniesie dana czynność lub wiązanie się z danym bytem. Z tego względu ta szczególna umiejętność współpracy intelektu i woli, czyni poznanie i decyzje ludzkie sposobem chronienia osób i jako taka stanowi podstawowe pryncypium pedagogiki.²⁸⁰

Może dziwić istniejący tu paradoks, dość nietypowy dla wykładanej przez Tomistę filozofii, w której starannie oddziela się skutek od przyczyny. Polega on na tym, iż zarówno zasadą (przyczyną) kształcenia i wychowania, jak i ich celem (skutkiem) jest mądrość. Profesor zaraz odpowiada, że jest to jedynie pozorny paradoks, w którym kryje

²⁷⁷ *Osoba zadaniami...*, dz. cyt., s. 63, 73-74.

²⁷⁸ Por. tamże, s. 48, 74.

²⁷⁹ Por. tamże, s. 27.

²⁸⁰ Por. tamże, s. 18, 63.

się głęboka prawda. Rozpoznał ją już Arystoteles i wyraził tymi słowami: „(...) Tych bowiem rzeczy, których trzeba się nauczyć, by je wykonywać, tych uczymy się właśnie przez ich wykonanie; tak na przykład budowniczowie kształcą się budując domy, a cytrzyści grając na cytrze. Tak samo stajemy się sprawiedliwi, postępując sprawiedliwie, umiarkowani przez postępowanie umiarkowane, mężni przez mężne zachowanie się. (...) Jednym więc słowem, dzięki takim samym czynnościom powstają trwale dyspozycje.”²⁸¹ Kontynuując tę myśl, nasz „duchowy wnuk” Arystotelesa zauważa, iż „aby nauczyć się więzi z prawdą i dobrem, trzeba z nimi się wiązać, a jednocześnie ich stosowanie jest mądrością”²⁸².

Skutkiem uzyskiwania zdolności rozpoznawania prawdy i dobra jest, jak pamiętamy, zmniejszenie działań *vis cogitativa*, która skłania do nawiązywania relacji ze wszystkim, co spotkamy. Wychowanek zanim osiągnie ten skutek, musi „po drodze” wielokrotnie pokonywać mechanizm wiązania się z czymkolwiek. Pomaga mu w tym wychowawca.

Jest on tym, który uzasadnia potrzebę szukania, rozpoznawania i wiązania się z prawdą i dobrem. On sam już rozpoznał prawdę, i z kolei dzieli się nią ze swym uczniem. Takie wzajemne przekazywanie sobie prawdy między osobami nie byłoby możliwe bez otwartości nauczyciela i ufności ze strony ucznia. Otwartość i zaufanie stanowią istotę osobowej relacji wiary. Zdaniem Profesora, wszelkie kształcenie i wychowanie zachodzi w obszarze tej relacji, dlatego stanowi ona kolejne pryncypium pedagogiki ogólnej.²⁸³

Wiara - mówi M. Gogacz - jest wkładem intelektu w wychowanie i wykształcenie, natomiast wkładem ze strony woli jest cierpliwość.

Cnota cierpliwości przejawia się w pobudzanej przez intelekt decyzji, aby powtarzać wielokrotnie próby trwania przy prawdzie i dobru realnie istniejących osób. Wiemy z doświadczenia, że bez cierpliwości i bliskiej jej wytrwałości, trudno oczekiwać skutków kształcenia i wychowania. Wydaje się, iż cierpliwość jest właściwie już samym tym oczekiwaniem dobra, co wiąże ją z osobową relacją nadziei. Ta niekwestionowana zasada działań wychowawczych dotyczy zarówno ucznia, jak i nauczyciela - dodaje Profesor.²⁸⁴

²⁸¹ Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, tłum. D. Gromska, PWN, Warszawa 1956, s. 43-44.

²⁸² *Osoba zadanem...*, dz. cyt., s. 18-19.

²⁸³ Por. tamże, s. 49, 88.

²⁸⁴ Por. tamże, s. 19, 80; A. Andrzejuk, *Prawda o dobru...*, dz. cyt., s. 69.

Tak oto omówiliśmy pryncypia pedagogiki ogólnej umożliwiające wybór czynności usprawniających intelekt i wolę w wierności prawdzie i dobru.

Na kształcenie i wychowanie człowieka mają wpływ nie tylko rodzice, nauczyciele czy wychowawcy, lecz także zespół dzieł tworzących kulturę. Doświadczamy na co dzień, iż te dzieła są nośnikami przeróżnych treści: tych, przybliżających prawdę i dobro, ukazujących piękno i harmonię, wyrażających mądrość i prawość oraz szlachetne uczucia i przeżycia, ale również tych, wnoszących fałsz, zło, nienawiść i zgorszenie.

Zasady określone w zaproponowanej przez Profesora pedagogice szczegółowej mają na celu ułatwienie korzystania z kultury. Umożliwiają one wybór tego, co w tej kulturze rzeczywiście wspomaga kształcenie i wychowanie, zaś odrzucenie tego, co jest dla niego niszczące.

Podstawowym, wymienianym tu pryncypium jest pokora jako zgoda na propozycję przyjęcia prawdy - o sobie, innych i o rzeczywistości - oraz wyboru tej, która jest jednocześnie dobrem. Postawa pokory - pisze M. Gogacz - „jest warunkiem uczenia się jako poszerzania wiedzy o nowe, prawdziwe ujęcia. Jest też warunkiem wychowania jako trwania przy pomocy cierpliwego wysiłku po stronie prawdy, która pomaga w rozpoznaniu realnego dobra. Jest postawą szlachetności wyobrażeń i wywołanych nimi uczuć jako przyłgnięcia do dobra, rozpoznanego zgodnie z prawdą.”²⁸⁵

Pokorę wspomaga postawa posłuszeństwa, która wyraża się w radosnym podjęciu i realizowaniu życzeń nauczyciela i wychowawcy jako kogoś mądrzejszego i dojrzałego. Zasada posłuszeństwa jest jednak możliwa tylko wówczas, gdy wynika z zaufania do wychowawcy i jego życzliwego nastawienia do wychowanka. Pozbawiona tych osobowych odniesień zaczyna być egzekwowana przy pomocy sankcji w postaci nagrody i kary. „Posługiwanie się sankcją w wychowaniu, jest przekreśleniem wychowania”²⁸⁶ - zaznacza Profesor.

Z umiejętnością przyjęcia i przyłgnięcia do prawdy i dobra, czyli pokory, wiąże się umartwienie, które jest zgodą na pomijanie a niekiedy i porzucenie fałszu, zła i błędu. Umartwienie być może kojarzy się nam raczej z ascetyką niż z pryncypium pedagogicznym chroniącym osoby. Chodzi tu jednak o tę niezbędną w wychowaniu i kształceniu

²⁸⁵ *Osoba żądaniem...*, dz. cyt., s. 81, *Modlitwa i mistyka...*, dz. cyt., s. 24.

²⁸⁶ Tamże, s. 36.

gotowość do odejścia od tego, co jest niezgodne z prawdą i dobrem, odejścia - mimo uczucia straty czegoś atrakcyjnego, mimo bólu, przykrości, a nawet cierpienia.²⁸⁷

Owoce umartwienia jest postawa ubóstwa, którą charakteryzuje sytuowanie osób i wiążących je relacji na pierwszym miejscu, i w związku z tym, przesunięcie rzeczy i wytworów na dalszy plan. Ubóstwo nie jest tu bynajmniej rozumiane w tym sensie, iż powinniśmy wyrzec się rzeczy materialnych, potrzebnych przecież do życia, a tym bardziej dóbr intelektualnych (np. erudycji). Chodzi tylko - i aż (!) - o to, aby służyły one osobie, a nie na odwrót.²⁸⁸

Powtórzmy jeszcze raz: wymienione przez nas postawy pokory i umartwienia oraz posłuszeństwa i ubóstwa, to pryncypia pedagogiki szczegółowej ułatwiające korzystanie z kultury.

Na zakończenie zwróćmy uwagę, iż określenie w pedagogice zasad, wyjście od nich i kierowanie się nimi w wychowaniu, chroni to wychowanie przed dowolnością i przypadkowym wyborem czynności wychowujących. Chroni też przed spowodowaniem dominacji działań, które nie sprzyjają integracji osobowości lub ją wręcz deformują. Dodajmy, za Profesorem, że znajomość tych zasad jest potrzebna przede wszystkim wychowawcy, którego zadaniem jest trwanie przy osobie jako przy celu wychowania, przekazywanie mądrości, jak również skłanianie jej do nawiązywania relacji osobowych.²⁸⁹

* * *

Możemy przyznać, iż rzeczywiście - jak mówi tytuł jednej z książek Profesora Gogacza - głównym zadaniem wykładanej przez niego pedagogiki jest osoba, a więc realnie istniejący człowiek, zdolny do rozumnych i prawych działań, powiązany z innymi relacjami osobowymi a także więziami uczuciowymi.

²⁸⁷ Por. tamże, s. 49; A. Andrzejuk zauważył rzecz ciekawą. To mianowicie, iż pokora i ubóstwo „odnoszą się do kultury, lecz kultury wewnętrznej, już zinterioryzowanej przez człowieka; wyboru bowiem wśród dzieł stanowiących kulturę zewnętrzną dokonuje cnota mądrości. Pokora i umartwienie, odnosząc się do wnętrza człowieka niosą w sobie pewien ładunek emocjonalny wynikający z zaangażowania przez człowieka całej swojej osobowości w poszukiwanie tego, co prawdziwe i odrzucaniu tego, co okaże się fałszem. Gdy tę prawdę ukazuje nam inny człowiek, a zaprzeczający jej fałsz, błąd, niedokładność jest naszym własnym udziałem, wtedy porzucenie fałszu na rzecz prawdy jest dodatkowo przykre, wystawia bowiem na próbę naszą naturalną miłość siebie. Dlatego pokora a tym bardziej umartwienie niosą w sobie pewien ładunek przykrości.”- A. Andrzejuk, *Prawda o dobru...*, dz. cyt., s. 70-71.

²⁸⁸ Por. *Osoba zadaniem...*, dz. cyt., s. 21, 36.

²⁸⁹ Por. tamże, s. 16, 35; S. Sobczak, *Celowość wychowania. Tomistyczne podstawy teologii wychowania*, Navo, Warszawa 2000, s. 129.

Chronienie osoby oraz jej relacji poprzez rozumne i prawe decyzje, których uczy i do których skłania etyka i pedagogika, pozwala trwać tym osobom i trwać łączącej je miłości, wierze i nadziei.

Nasz Autor mówi, iż w trwaniu we współobecności z osobami, w przebywaniu we wspólnocie oraz w ochronie tychże wartości spełnia się z kolei ciekawy sens życia człowieka.²⁹⁰ Życia niepozbawionego codziennego heroizmu, gdyż powodowana *metanoią*, stała wierność prawdzie, dobru i istnieniu wymaga właśnie heroizmu, choćbyśmy nawet nie zauważali, że jest to heroizm.²⁹¹

²⁹⁰ Zob. *Ku etyce...*, dz. cyt., s. 138-139.

²⁹¹ Zob. *Filozoficzne aspekty...*, dz. cyt., s. 93-94.

Zakończenie

Niniejsza praca jest próbą prześledzenia zaproponowanej przez Mieczysława Gogacza drogi myślowej, jaka wiedzie od metafizyki do filozofii moralnej. Podążając tą drogą mogliśmy zobaczyć, że etyka w rozumieniu Profesora jest nauką czerpiącą swe podstawy z teorii bytu i człowieka. Staraliśmy się wskazać te podstawy, co było głównym celem rozprawy. Ustaliliśmy, że jest nimi ujęcie człowieka jako osoby, a więc jako „realnie istniejącego bytu rozumnego, który zarazem kocha”.

By dojść do takiego wniosku, musieliśmy dowiedzieć się, co to jest ten realnie istniejący byt rozumny. W tym celu rozważaliśmy, kim jest człowiek, a więc jaka jest jego wewnętrzna struktura bytowa, jakie są zewnętrzne przyczyny tej struktury, powiedzieliśmy również o tym, w jaki sposób możemy w ogóle poznać człowieka i co sprawia, że daje się on nam poznać. Opis wewnętrznych pryncypiów bytu, jakim jest człowiek, ujawnił ich niezwykłą kompozycję, która sprawia, że jest on osobą. Przedstawiliśmy z kolei uzasadnienie M. Gogacza, dlaczego dotychczasowe ujęcia osoby są niekompletne oraz co wnosi nowe jej rozumienie.

Metafizyczne ujęcie osoby ludzkiej wyznaczyło zadanie dla etyki: chronienie osób poprzez kształcenie i wychowanie władz człowieka. Omówienie tego kształcenia i wychowania zamknęło pierwszą część pracy.

W drugim rozdziale staraliśmy się pokazać, co to znaczy, że osoba jest bytem, który kocha. W tym celu zaprezentowaliśmy stworzoną przez ojca tomizmu konsekwentnego teorię relacji osobowych, które są w tej koncepcji przypadłościami omawianych w pierwszym rozdziale, własności istnieniowych. Rozwinięcie metafizyki człowieka o problematykę więzi osobowych miało bezpośrednie przełożenie na zakres rozważań, stanowiących etykę. Jej ważnym zagadnieniem stała się *metanoia*, czyli taka przemiana myślenia człowieka, że w swoim postępowaniu wybiera on skierowanie do osób, a porzuca pozornie atrakcyjniejszy świat przedmiotów. Konsekwencją *metanoi* jest możliwość tworzenia kultury humanistycznej i otwartej na więź z Bogiem. Dlatego

humanizm i religia stanowią kolejne działy nauki o postępowaniu, budowanej w ramach konsekwentnej wersji tomizmu.

Koncepcja relacji osobowych była również podstawą zreinterpretowania modnej we współczesnej etyce kategorii wartości. W ujęciu Profesora jest nią trwanie miłości, wiary i nadziei.

Trzecia część rozprawy, podobnie jak poprzednie, uwydatniła związek etyki z metafizyką osoby. Przeprowadziliśmy w niej analizę i identyfikację zasad wyboru działań chroniących, będących właściwym przedmiotem filozofii moralnej. Zasady te, którymi są mądrość, kontemplacja i sumienie zostały wyodrębnione właśnie z antropologii filozoficznej, dzięki starannemu rozróżnieniu pryncypiów bytowania od pryncypiów postępowania.

Jeśli niniejsza praca jest drogą refleksji od metafizyki do etyki, co było naszym zamysłem, to na pewno nie prowadziła ona przez meandry, których filozofia moralna posiada wiele i coraz więcej. Wiodła ona prosto do celu. Ramy wyznaczone tematem pracy wymagały rezygnacji z wielu ciekawych, lecz pobocznych wątków, dotyczących na przykład: kultury, społeczeństwa, prawa, polityki czy szkoły i uniwersytetu. Ponadto rozprawa nie ukazuje historii rozwoju poglądów M. Gogacza oraz ich recepcji w istniejącej szkole tomizmu konsekwentnego. Uważamy, że rzeczą cenną byłoby przeprowadzenie takiej analizy.

W toku rozważań ujawniły się nam pewne niedoprecyzowania rozwijanych przez Tomistę zagadnień. Przykładem może tu być problem przyczynowania celowego istoty człowieka czy przyczynowania relacji osobowych. Staraliśmy się to zasygnalizować. Nie wydaje się jednak, aby te kwestie mogły w znaczącym stopniu wpłynąć – a na pewno nie zachwiać – podstawami etyki. Póki co, takich wpływów nie dostrzegamy.

Analiza tekstów Profesora Gogacza była momentami dużym wyzwaniem, gdyż zawierały one ostateczne wnioski (tezy) bez przedstawienia sposobu rozumowania doprowadzającego do nich (np. sumienie jako pryncypium etyki). Oprócz tego, nasz Autor dawał niekiedy odpowiedzi niejednoznaczne na studiowany problem, lub kilka możliwości jego rozwiązania. To jednak w żadnym wypadku nie umniejsza, nie pozbawia wagi i wartości jego dociekań i zaproponowanych rozstrzygnięć. Wręcz przeciwnie, ujawnia pokorę filozofa wobec złożoności i bogactwa rzeczywistości oraz świadomość niedoskonałości ludzkiego intelektu. Autor *Elementarza metafizyki* sam wyraża potrzebę i

zachęca do „precyzowania, poprawiania, uzupełniania i przeformułowywania jego ujęć, „gdyż interesuje nas - jak mówi - i jest dla nas ważna prawda o bycie, a nie stanowiący metafizykę (i etykę) układ zdań”.

Bibliografia

Literatura źródłowa

książki

- Gogacz M., *Człowiek i jego relacje (Materiały do filozofii człowieka)*, ATK, Warszawa 1985
- Gogacz M., *Platonizm i arystotelizm*, ATK, Warszawa 1996
- Gogacz M., *Elementarz metafizyki*, ATK, Warszawa 1987
- Gogacz M., *Ku etyce chronienia osób*, Pallotinum, Warszawa 1991
- Rec. A. Andrzejuk, w: *Studia Philosophiae Christianae* 29(1993)
- Gogacz M., *Filozoficzne aspekty mistyki. Materiały do Filozofii mistyki*, ATK, Warszawa 1985
- Gogacz M., *Szkice o kulturze*, Michalineum, Kraków – Warszawa/Struga 1985
- Gogacz M., *Ciemna noc miłości*, SSL, Warszawa 1985
- Gogacz M., *Modlitwa i mistyka*, Kraków – Warszawa/Struga 1987
- Gogacz M., *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*, Navo, Warszawa 1995
- Gogacz M., *Wokół problemu osoby*, PAX, Warszawa 1974
- Gogacz M., *Mądrość buduje państwo. Człowiek i polityka. Rozważania filozoficzne i religijne*, Niepokalanów 1993
- Gogacz M., *Podstawy wychowania*, Niepokalanów 1993

artykuły

- Gogacz M., *Akt istnienia (Ipsum esse) według tomizmu konsekwentnego*, *Studia Philosophiae Christianae* 22 (1986)2
- Gogacz M., *Droga myślowa do filozoficznego zidentyfikowania człowieka*, *Studia Philosophiae Christianae* 28(1992)1
- Gogacz M., *Próba heurezy substystencji i osoby (wprowadzenie)*, *Opera Philosophorum Medii Aevi*, t. 8: *Substytucja i osoba według św. Tomasza z Akwinu*, ATK, Warszawa 1987
- Gogacz M., *Osoba jako byt jednostkowy*, *Opera Philosophorum Medii Aevi*, t. 8: *Substytucja i osoba według św. Tomasza z Akwinu*, ATK, Warszawa 1987

- Gogacz M., *Tomizm*, *Studia Philosophiae Christianae* 30(1994)1
- Gogacz M., *Filozoficzna identyfikacja godności osoby*, *Studia Philosophiae Christianae* 25(1989)1
- Gogacz M., *Relacje osobowe a kultura*, w: *Zadania filozofii we współczesnej kulturze*, red. Z. Zdybicka, RW KUL, Lublin 1992
- Gogacz M., *Sumienie, kontemplacja, mądrość. Z problematyki podstaw etyki*, *Studia Philosophiae Christianae* 25(1989)2
- Gogacz M., *Problem relacji w filozofii średniowiecznej*, *Studia Philosophiae Christianae* 20(1984)1
- Gogacz M., *Mysł św. Tomasza drogą do poznania prawdy*, *Studia Philosophiae Christianae* 26(1990)1

Literatura podmiotowa

- Andrzejuk A., *Pedagogika Profesora Mieczysława Gogacza*, *Edukacja Filozoficzna* 22(1997)
- Andrzejuk A., *Sylwetka naukowa Profesora Mieczysława Gogacza*, w: M. Gogacz, *Osoba z zadaniem pedagogiki. Wykłady bydgoskie*, Navo, Warszawa 1977
- Andrzejuk A., *Mieczysława Gogacza dochodzenie do pedagogiki*, w: M. Gogacz, *Osoba z zadaniem pedagogiki. Wykłady bydgoskie*, Navo, Warszawa 1977
- Bańkowski K., *Tomizm konsekwentny na tle odmian tomizmu*, *Studia Philosophiae Christianae* 32(1996)2
- Klimski T., *Życie i działalność naukowa profesora Mieczysława Gogacza*, *Studia Philosophiae Christianae* 32(1996)2
- Milcarek P., *Metafizyka tomizmu konsekwentnego (próba charakterystyki)*, *Studia Philosophiae Christianae* 32(1996)2
- Kubiak W., *Charakterystyka relacji osobowych w ujęciu Gogacza*, *Studia Philosophiae Christianae* 32(1996)2
- Stępień T., *Nowe ujęcia w rozumieniu człowieka w warszawskiej szkole tomizmu konsekwentnego*, *Studia Philosophiae Christianae* 40(2004)1
- Stępień T., *Problem przyczynowania sprawczego w ujęciu Mieczysława Gogacza w kontekście „drugiej drogi” św. Tomasza z Akwinu*, *Studia Philosophiae Christianae* 42(2006)2
- Szyndler L., *„Mowa serca” w ujęciu M. Gogacza*, *Studia Philosophiae Christianae* 32(1996)2

Literatura pomocnicza

- Andrzejuk A., *Prawda o dobru. Problem filozoficznych podstaw etyki tomistycznej*, UKSW, Warszawa 2000
- Andrzejuk A., *Filozofia moralna w tekstach Tomasza z Akwinu*, Navo, Warszawa 1999
- Andrzejuk A., *Człowiek i dobro*, Navo, Warszawa 2002
- Andrzejuk A., *Tomistyczna teoria relacji osobowych*, *Studia Philosophiae Christianae* 40(2004)1
- Andrzejuk A., *Prasumienie (synderesis) i sumienie (constientia) w ujęciu świętego Tomasza z Akwinu*, *Roczniki Filozoficzne* 45(1997)1
- Bromski P., *Człowiek i społeczeństwo. Osoba i relacje osobowe w ujęciu współczesnej filozofii realistycznej*, Navo, Warszawa 2004
- Dylus A., *Sprawozdanie z konferencji etyczno-psychologicznej (Jabłonna 14 III 1983) nt. Pojęcie godności w etyce i psychologii*, *Studia Philosophiae Christianae* 20(1984)1
- Gilson É., *Tomizm. Wprowadzenie do filozofii św. Tomasza z Akwinu*, PAX, Warszawa 2003
- Kalka K., *Wychowanie i kształcenie w antropologii filozoficznej i pedagogice*, Navo, Warszawa 1998
- Kalka R., *La théorie de la présence dans la philosophie de Thomas d'Aquin*, *Journal Philosophique*, Paris (1986)7
- Kalka R., *Structure métaphysique de la relation chez s. Thomas d'Aquin*, *Journal Philosophique*, Paris (1985)4
- Klimski T., *Osoba i relacje*, *Studia Philosophiae Christianae* 20(1984)1
- Krasnodebski M., *O realistyczną filozofię wychowania. Idealizm i realizm punktem wyjścia w pedagogice*, *Studia Philosophiae Christianae* 42(2006)2
- Krapiec M.A., *Ja – człowiek*, RW KUL, Lublin 1979
- Krapiec M.A., *Metafizyka*, RW KUL, Lublin 1978
- Sobczak S., *Celowość wychowania. Tomistyczne podstawy teologii wychowania*, Navo, Warszawa 2000
- Stępień T., *Podstawy tomistycznego rozumienia człowieka*, Warszawa 2003
- Styczeń T., *Etyka niezależna*, RW KUL, Lublin 1980
- Swieżawski S., *Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku*, t. 6: *Człowiek*, Warszawa 1983

- Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Teologiczna*, t. 10: *Uczucia*, przekład Jan Bardan, Veritas, Londyn 1963
- Św. Tomasz z Akwinu, *Traktat o człowieku*, przekł. i oprac. S. Swieżawski, Pallotinum, Poznań 1956
- Św. Tomasz z Akwinu, *Dzieła wybrane, O władzy*, tłum. i oprac. J. Salij, Poznań 1984
- Św. Tomasz z Akwinu, *Kwestie dyskutowane O prawdzie*, tłum. A. Ajdukiewicz, L. Kuczyński, J. Ruszczyński, t. 1-2, Kęty 1998
- Terruwe A., Baars C., *Integracja psychiczna. O nerwicach i ich leczeniu*, przekł. Wojciech Unolt, W drodze, Poznań 2002
- Wojcieszek K.A., *Stworzony i zrodzony. Metafizyczne wyjaśnienia biologicznego konstituowania się człowieka w poglądach św. Tomasza z Akwinu – próba aktualizacji*, Navo, Warszawa 2000
- Wojcieszek K.A., *Ludzkie stawanie się: nowe zastosowania dla starej tomistycznej teorii*, *Studia Philosophiae Christianae* 40(2004)1
- Wojcieszek K.A., *Być ojcem, być matką... Odkrywanie natury rodzicielstwa w tomizmie konsekwentnym*, *Studia Philosophiae Christianae* 42(2006)2
- Woroniecki J., *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 1-2, RW KUL, Lublin 1986
- Wyszyński J., *Relacja miłości do siebie*, *Studia Philosophiae Christianae* 20(1984)1